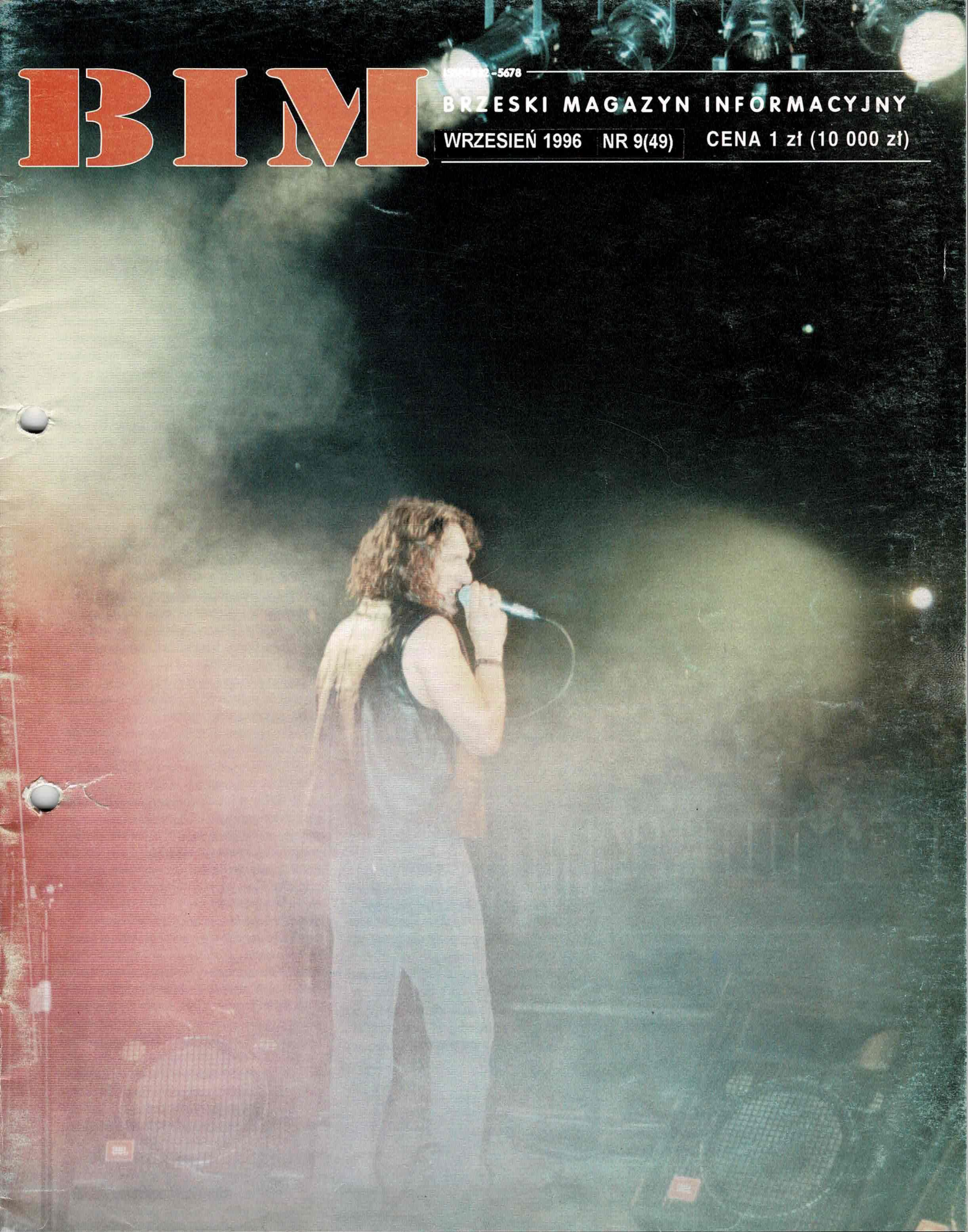


BIM

12 5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

WRZESIEŃ 1996 NR 9(49) CENA 1 zł (10 000 zł)



CZADOWE POŻEGNANIE WAKACJI W BRZESKU.

Fot. P. Duda

Budżet miasta z pomocą dla Szpitala Rejonowego w Brzesku

Powszechnie wiadomo, że dotacje z budżetu państwa na sfinansowanie służby zdrowia w Polsce są niewspółmierne do potrzeb w zakresie bieżącego utrzymania szpitali i ośrodków zdrowia oraz wyposażenia w nowoczesny sprzęt medyczny. Aby złagodzić te braki, dyrekcje ZOZ podejmują działania idące w kierunku zdobycia pieniędzy poprzez organizowanie różnych imprez kul-

I tak np:

- w roku 1993 przekazano 10.000 zł na zakup aparatury dla Oddziału Dziecięcego Szpitala w Brzesku, a w roku 1994 - 15.000 zł na zakup aparatury do badań wysiłkowych serca. Następnie w 1995 r. zakupiono respirator oraz aparat do oznaczania morfologii krwi za sumę 45.000 zł, a także przekazano do instytutu w Warszawie kwotę 3.000 zł na koszty zakupu leków dla dziecka z terenu naszej gminy. W b.r. gmina Brzesko otrzymała od burmistrza miasta Langenenslingen w Niemczech, Wernera Gebele, z okazji wizyty w naszym mieście w dniach 1 - 5 maja b.r., czek pieniężny w wysokości 5.000 marek.

Całą sumę uzyskaną z tego tytułu Rada Miejska przekazała w darze dla Szpitala Rejonowego w Brzesku. Ze środków tych zakupiono: fotel stomatologiczny BESKIDY - 2 kosztem 5.025 zł oraz pompę infuzyjną typ 1020 za kwotę 2.257 zł. Pozostałe środki w wysokości 1.334 zł przeznaczono dla Oddziału Pulmonologicznego w Brzesku.

W dniach od 5 do 12 sierpnia b.r. Zarząd Miasta i komisje Rady Miejskiej obradowały w temacie wykonania budżetu za okres pierwszego półrocza 1996 r. Na podstawie sporządzonych przez służby finansowe Urzędu Miasta sprawozdań stwierdzono, że planowane na 1996 r. dochody wykonane zostały w 48,2 %, natomiast wydatki - 47,0%. Jednakże na skutek ciągłego ruchu cen na rynku krajowym niektóre konieczne do wykonania zadania nie mają pełnego pokrycia w dotychczasowym budżecie gminy.

Szukając możliwości dofinansowania tych zadań wskazano na konieczność częściowego uruchomienia środków z nadwyżki budżetowej lat poprzednich. Wśród zadań, które planuje się zasilić z tej rezerwy uwzględniono również wniosek dyrektora ZOZ w Brzesku o pomoc finansową w wysokości 9.000 zł na zakup materiałów do wykończenia pomieszczenia dla tomografu komputerowego GIECT - 9000, który otrzymał szpital brzeski.

Zapewne radni miejscy i mieszkańcy naszej gminy chcieliby się dowiedzieć, jak sąsiednie gminy widzą problemy służby zdrowia w Brzesku i w jakim zakresie wychodzą im naprzeciw.



fot. P. Duda

turalnych, zbiorów pieniężnych i darów w naturze oraz pozyskaniu sponsorów. Pomyśłów jest wiele, mniej lub bardziej szczęśliwych i skutecznych.

Do Zarządu Miasta Brzeska również napływają listy niekiedy z dalekich od Brzeska miast z prośbą o wsparcie finansowe w budowie szpitali, klinik specjalistycznych i ich wyposażenia, niejednokrotnie też w zebraniu funduszy na leczenie konkretnych osób, zwłaszcza dzieci.

Podobne działania w celu zdobycia pieniędzy podejmuje też dyrekcja miejscowego ZOZ w Brzesku. Radni doceniając wysiłki lekarzy i pracowników służby zdrowia w Brzesku idące w kierunku zdobycia nowych urządzeń niezbędnych w szybkim rozpoznawaniu choroby, a tym samym zastosowaniu odpowiedniego leczenia głównie przecież mieszkańców naszego miasta i gminy, corocznie z budżetu przekazują w formie darowizny pewne środki na ten cel.

TB S. A. podsumowały działalność

Na Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy Telefonów Brzeskich S. A. w czerwcu b.r. podsumowano jej działalność za 1995 r.

Zarząd w swoim sprawozdaniu stwierdził, że przedsiębiorstwo spółki rozpoczęło już swoją działalność w dziedzinie telekomunikacji jako operator sieci, co nastąpiło dopiero w bieżącym roku. W okresie sprawozdawczym realizowano zaplanowane inwestycje: dokonano modernizacji, adaptacji i remontu budynku pod centralę miejsko-tranzytową, po czym przystąpiono do instalacji urządzeń komutacyjnych i teletransmisyjnych, kablowni, urządzeń zasilających i innych.

W oparciu o umowę współpracy z TP S. A. uzgodniono warunki i przystąpiono do realizacji punktów styku pomiędzy centralą TB S. A. a centralą ACMM w Tamowie i centralą Salme Erikson TP S. A. w Brzesku.

Na podstawie porozumień ze Społecznymi Komitetami Telefonizacyjnymi (SKT) realizowano sieć lokalną w Jadownikach, Jasieniu, Okocimiu, Buczu, Biesiadkach, Tymowej, Gnojniku i Porębie Spytkowskiej. Sieć lokalną w Brzesku realizuje spółka w kanalizacji teletechnicznej na podstawie własnego zlecenia przez firmy wybrane w przetargu.

Zaplanowane inwestycje zostały zrealizowane w 100 %. W konsekwencji uruchomiono 5872 NN pojemności central EWSD, w tym 2736 NN w centrali tranzytowo-miejskiej i 3136 NN w 8 koncentratorach oraz urządzenia teletransmisyjne OLT - 8 MUX - 34, urządzenia zasilające typu CS 300/48 w centrali miejsko-tranzytowej oraz AMS - 25/48 w koncentratorach wyniesionych oraz sieć światłowodową długości 41.614 km. Sieć światłowodowa łączy koncentratory z centralą, natomiast centrala miejsko-okręgowa z centralą tranzytową w Tamowie mają połączenie przy pomocy radiolini.

TB S. A. uzyskała licencję na działalność w dalszych okręgach telefonicznych: Bochni, Dąbrowie Tarnowskiej i Tuchowie i dlatego planuje rozbudowę swojej sieci również w tych okręgach. W szczególności planuje zainstalowanie dalszych 13 koncentratorów o pojemności 4972 NN, budowę linii światłowodowych długości 35 km, zainstalowanie 6 radiolini, rozbudowę centrali w Brzesku o 1824 połączenia i przyłączenie 3500 nowych abonentów.

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy nie miało żadnych zastrzeżeń do sprawozdania Zarządu, do bilansu oraz do rachunku zysków i strat, dlatego jednogłośnie udzieliło pokwitowania dla Zarządu i Rady Nadzorczej.

E.K.

Gmina Brzesko akcjonariuszem

Gmina Brzesko przystąpiła do Tamowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. w Tarnowie, obejmując akcję serii B tej spółki.

Została ona założona 27 września 1995r. Jej kapitał akcyjny wynosi 1.365.000 zł i podzielony jest na 273 akcje po 5.000 zł, z czego wojewoda tarnowski działający w imieniu Skarbu Państwa objął 244 akcje za nieruchomości wniesione w formie aportu.

Celem Agencji jest inicjowanie rozwoju regionalnego, promowanie regionu tamowskiego i prowadzenie ponadregionalnej działalności kulturalnej. Zakres przedmiotowy Agencji jest bardzo szeroki - od koordynacji opracowań i wdrażania regionalnych planów rozwoju i restrukturyzacji poprzez działalność gospodarczą związaną z rozwiązywaniem problemów ekologicznych.

Obecne podwyższenie kapitału akcyjnego

poprzez emisję akcji serii B, uprzywilejowanych identycznie jak akcje założycielskie serii A, miało na celu zgromadzenie środków finansowych niezbędnych do realizacji celów statutowych spółki. Organom spółki zależało, aby możliwie najwięcej akcji tej serii objęły gminy, bowiem zadania własne gmin skorelowane są z celem i przedmiotem działania spółki. Jednak na 47 gmin w województwie, akcje objęło 11 gmin. Objęcie akcji przez gminę Brzesko zaakceptowała Rada Miejska w dniu 22 maja b.r.

Prócz Skarbu Państwa reprezentowanego przez wojewodę tarnowskiego i gmin, akcjonariuszami są takie znane firmy jak: Okocimskie Zakłady Piwowskie, Firma Oponiarska Dębica, Zakłady Azotowe w Tarnowie, Mięstar Tarnów, Stalprodukt Bochnia, Erg Pustków, Tarnowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej i inne.

E.K.

Regionalne rozgrywki

W czerwcu b.r. na stadionie Ludowego Związku Sportowego odbyła się II Spartakiada Młodzieży Wiejskiej o puchar burmistrza miasta Brzeska - Poręba Spytkowska '96.

Celem imprezy, oprócz rozgrywek sprawnościowo - intelektualnych, była wymiana poglądów, doświadczeń w środowiskach wiejskich, a przede wszystkim zacieśnienie więzów dobrosąsiedzkich. Prace i zmagania trzech drużyn: z Poręby Spytkowskiej, Jadownik i Okocimia oceniali jury w składzie: burmistrz Brzeska Lech Piśkuła, senator RP Ryszard Ochwat, dyr. Wydziału Ochrony Środowiska UW Tarnów Andrzej Tokarski, naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu UM Brzesko Jan Gwizdała, kanonik Józef Górka, ks. wikary Grzegorz Sroka z Okocimia i plastik MOK-u Piotr Duda. Punktowano: historię Ruchu Ludowego, znajomości zagadnień ekologicznych, konkursy: taneczny, rysunkowy, historyczny, biblijny, sprawnościowy, moda 2000r. Oddzielnym konkursem był Wyścig rowerów górskich "Porębskim Szlakiem", który wg nadziei organizatorów stanie się tradycją spotkań kulturalno - sportowych w Porębie Spytkowskiej. Najwyższą ilość punktów zdobyła drużyna gospodarzy, II miejsce drużyna z Jadownik i III miejsce drużyna okocimska. Każdy z członków drużyny otrzymał cenne nagrody: sprzęt muzyczny i sportowy oraz książki. Również publiczność nie mogła narzekać na brak wrażeń i nagród, ponieważ organizatorzy w zabawę włączyli także ich, proponując coraz to nowe konkursy. Atrakcją programu był występ ZPiT "Porębianie" z tańcami i przyspiewkami regionu krakowskiego i rzeszowskiego.

Ciesząc się z udanej imprezy organizatorzy dziękują sponsorom, a byli nimi: Zarząd Miasta Brzeska, Wydział Kultury, Sportu i Turystyki w Tarnowie, Sejmik Samorządowy Województwa Tarnowskiego, Centrum Ekologiczne z Tarnowa, Zarząd Wojewódzki PSL Tarnów, Zarząd Miejsko - Gminny PSL Brzesko, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska Brzesko, Okocimskie Zakłady Piwowskie S.A., księgarnia "Nowa", cukiernia "Raffaello". Organizatorzy mają nadzieję, że zaszczyt prowadzenia i podjęcia tak szanownych gości przejmą sąsiednie miejscowości, podtrzymując tradycję środowisk wiejskich.

A. Karaś

P.S. Serdeczne słowa podziękowania należą się organizatorom i konferansjerowi Jackowi Gawędzie za trud włożony w przygotowanie tej imprezy.

Ekolodzy w Tarnowie

Trwają przygotowania do III Krajowego Kongresu Ekologicznego "EKO MED", który odbędzie się w połowie września b.r. Właśnie Tarnów wybrano w 1994 r. na miejsce corocznych spotkań lekarzy, ekologów i ludzi związanych z szeroko pojętą ochroną środowiska naturalnego.

Kongres organizują: Zarząd Tamowskiego Oddziału Towarzystwa Lekarskiego, Sekcja Ekologiczna Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Tamowska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. oraz Kuratorium Oświaty w Tarnowie.

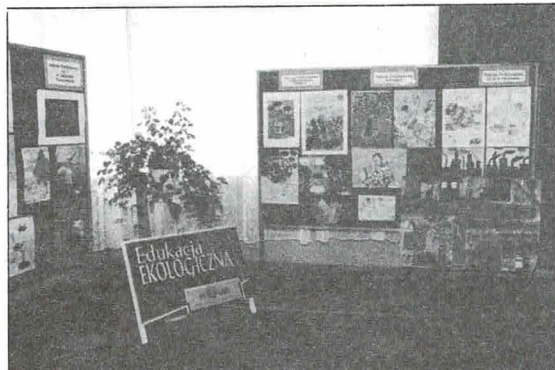
W tym roku uczestnicy Kongresu Ekologicznego "EKO MED" dyskutować będą nad problematyką związaną z degradacją środowiska przyrodniczego i zdrowiem człowieka. Patronat nad III Krajowym Kongresem Ekologicznym "EKO MED Tarnów '96" objęli marszałek sejmu Józef Zych, ministrowie zdrowia i opieki społecznej, ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa, rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz minister edukacji narodowej, a także Komitet Badań Naukowych, wojewoda tarnowski Wiesław Woda i prezydent Tarnowa Roman Ciepiela.

Przewodniczącym Komitetu Naukowego Kongresu jest prof. dr hab. med. Paulin Mszczysłowski, zaś przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego "EKO MED-u" dr med. Antoni Sydor. Dyrektorem Biura Organizacyjnego Kongresu jest Stanisław Lis, prezes Tamowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. Ustalono już tematy wy-

dające poszczególnych sesji III Krajowego Kongresu Ekologicznego "EKO MED". Uczestnicy Kongresu będą mieli okazję zapoznać się z problematyką związaną z możliwościami minimalizacji skażeń (w aspekcie zdrowia), degradacją środowiska i jej wpływem na zaburzenia odporności, problematyką skażenia środowiska związanymi z azotem.

Organizatorzy III Krajowego Kongresu Ekologicznego rozesłali propozycje wygłoszenia referatów około 60 ordynatorom z województwa tamowskiego. Zaproszenia na Kongres otrzymali również przedstawiciele Akademii Ekonomicznych, Akademii Rolniczych, instytucji interesujących się problematyką ochrony środowiska i przede wszystkim uczestnicy poprzednich "EKO MED-ów". Po kongresie zostanie wydana przez Tarnowską Agencję Rozwoju Regionalnego książka zawierająca wszystkie wygłoszone tam referaty, zaś Komitet Naukowy Kongresu Ekologicznego postanowił wybrać prace, które będą opublikowane w "Przeglądzie Lekarskim".

J.K.



Wystawa "Edukacja Ekologiczna" fot. T. Cwiok

“W wojnę i po wojnie”

Działające niezwykle prężnie Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej wydało kolejną, cenną pozycję książkową. Są nią wspomnienia Władysława Zagaja “W wojnę i po wojnie”.

Władysław Paweł Zagaja ps. “Kolec”, “Wrzos” urodził się w 1919 r. w Borzęcinie Górnym, w dawnym powiecie brzeskim, w rodzinie technika melioracji rzek i budowy mostów. Następnie mieszkał w Włoszynie koło Szczurowej. Edukację na szczeblu szkoły powszechnej odbył w Szczurowej i Wojniczu. Naukę kontynuował w Gimnazjum im. K. Brodzińskiego w Tarnowie, kończąc je egzaminem maturalnym w maju 1939 r. W sierpniu służył w Junackich Hufcach Pracy, a później jako ochotnik wziął udział w wojnie obronnej 1939 r.

Już w grudniu 1939 r. został zaprzysiężony do konspiracji. Początkowo działał w Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) w placówce “Sępy”, następnie zaś w AK, gdzie był kolporterem prasy podziemnej i łącznikiem między NOW w południowo-wschodnich powiatach Okręgu Krakowskiego oraz kurierem Komendanta Okręgu Krakowskiego NOW.

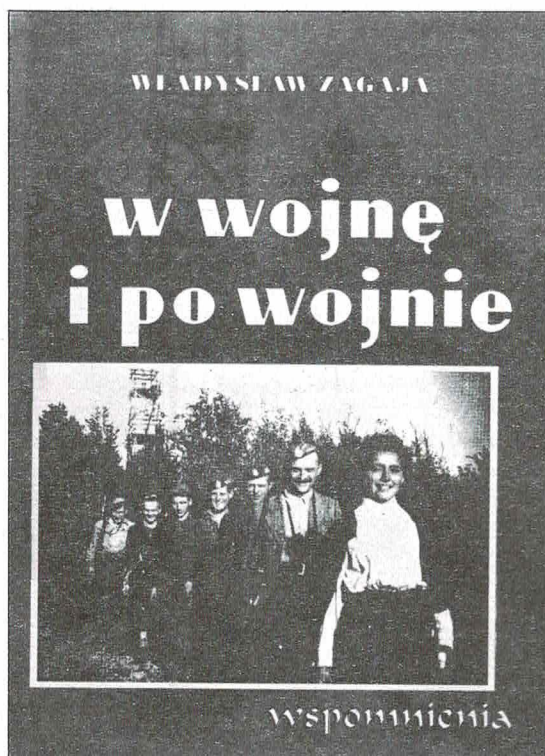
W 1944 r. Wł. Zagaja oddelegowany został do plutonu dywersyjnego AK w powiecie brzeskim. Walczył w oddziale partyzantkim “Janina” i w I Batalionie 16 pp AK “Barbara”. Po demobilizacji “Barbary” pozostał nadal w konspiracji. W obawie przed aresztowaniem, które mogło zakończyć się wyrokiem śmierci, opuścił Polskę w październiku 1945 r. i przez Austrię dotarł do Niemiec, a następnie do Włoch, gdzie wstąpił do II Polskiego Korpusu gen. Wł. Andersa w Predapio. Nieco później został przydzielony do kontrwywiadu w Kwaterze Głównej w 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej. Od września 1946 r. przebywał w Wielkiej Brytanii, a od 1947 r. w Kitchener - Ontario w Kanadzie, gdzie zmarł w marcu 1996 r.

Wydane niezwykle starannie przez TPZW wspomnienia Wł. Zagaja są barwnym opisem lat młodości autora, uwikłanego - tak jak wielu z jego pokolenia - w tragiczne losy okupacji i w ciężką sytuację tuż po wojnie, kiedy dla wielu obrońców Polski nie było już miejsca w ich ojczyźnie. Autor na kartach wspomnień ze swadą opisuje rodzinną wieś i jej okolice oraz Brze-

sko i Wojnicz na tle mrocznych lat okupacji niemieckiej. Dopelnieniem relacji z działań partyzanckich w dawnym powiecie brzeskim są wspomnienia z Włoch, Wielkiej Brytanii oraz z pobytu w Polsce w 1992 r. Do pracy dołączone są również wiersze jej autora, pisane w latach 1939 - 1944 pod wpływem ważnych ówczesnych wydarzeń.

“W wojnę i po wojnie” Wł. Zagaja można nabyć w siedzibie TPZW w Wojniczu.

J.W.



Mapy poziomu wodonośnego

Od 4 do 13 lipca b.r. w Szkole Podstawowej nr 2 w Brzesku przebywała 15 osobowa grupa studentów geografii Wydziału Geograficzno - Biologicznego WSP z Krakowa. Pod kierunkiem prof. dr. hab. Jana Lacha wykonywali obserwacje i pomiary hydrologiczne w ramach praktyki terenowej. W efekcie prowadzonych prac sporządzili mapy czwartorzędowego poziomu wodonośnego w gminach Brzesko i Szczurowa. Mapy te zawierają także informacje o zagrożeniach wynikających z zanieczyszczenia wód podziemnych. Opracowania są wstępnym rozpoznaniem tła hydrogeochemicznego i zostaną udostępnione miejscowym władzom przy opracowywaniu planu przestrzennego zagospodarowania gmin.

Pierwsze wybory do Izby Rolniczej w Tarnowie

Izby Rolnicze jako jednostki organizacyjne samorządu rolniczego istniały już w XVIII w. Swoją skuteczność działania potwierdziły przed wojną.

W dniu 29 września 1996 r. odbędą się pierwsze wybory do Walnego Zgromadzenia Izby Rolniczej w Tarnowie. W okręgu wyborczym nr 4 w Brzesku mandaty uzyska 2 przedstawicieli tego samorządu.

Wybory nie są powszechne. Prawo wyborcze przysługuje członkom samorządu, którymi są osoby fizyczne i prawne będące podatnikami podatku rolnego, podatku dochodowego od działów specjalnych produkcji rolnej i członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych posiadający wkłady gruntowe.

Ponieważ obowiązek podatkowy ciąży również na małżonku osoby fizycznej, dlatego małżonkowi prawo to również przysługuje. Prawo wyborcze przysługuje małoletnim, jednakże swoje prawa realizują poprzez swoich przedstawicieli.

W gminie Brzesko na 34 868 mieszkańców uprawnienia do głosowania posiada 3 640 osób. (Brzesko - 300, Bucze - 290, Jadowniki - 820, Jasień - 470, Mokrzycka - 530, Okocim - 320, Poręba Spytkowska - 530, Szczepanów z Wokowicami - 260, Sterkowiec - 120).

Spis wyborców wyłożony będzie do wglądu w Urzędzie Miejskim w Brzesku od 16 września 1996 r.

Każdemu przysługuje prawo złożenia zażalenia w sprawie nieprawidłowości spisu, a burmistrz w ciągu 3 dni wyda decyzję w tej sprawie, na którą przysługuje stronie skarga do Sądu Rejonowego również w ciągu 3 dni.

Komisja Okręgowa w Brzesku na wniosek Zarządu Miasta podzieli okręg wyborczy na następujące obwody głosowania: Brzesko, Bucze, Jadowniki, Jasień, Mokrzycka, Okocim, Poręba Spytkowska, Sterkowiec i Szczepanów.

Kalendarz wyborczy stanowi, że kandydatów do Walnego Zgromadzenia Izby Rolniczej w Tarnowie będzie rejestrowała Okręgowa Komisja Wyborcza w Brzesku z siedzibą przy ul. Głowackiego 51 do 10 września b.r. Kandydat posiadający prawo wyborcze do IR powinien uzyskać poparcie co najmniej 50 uprawnionych do głosowania.

Głosowanie odbędzie się w lokalach obwodowych komisji wyborczych 29 września w godzinach od 8⁰⁰ do 20⁰⁰. Wybory będą ważne, jeśli weźmie w nich udział 20% uprawnionych do głosowania w skali wojewódzkiej.

E.K.

Brzesko w czołówce

Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego (dawny WOK) dokonała podsumowania list rankingowych aktywności kulturalnej gmin naszego województwa za lata 1991-95.

Przeprowadzona statystyka nie uwzględniła jednak poziomu artystycznego imprez i przedsięwzięć instytucji kulturalnych. Liczono natomiast ilość organizowanych imprez i ich uczestników, ilość zespołów amatorskich, kół, klubów zainteresowań, kursów i szkoleń oraz efektywność i niekonwencjonalne formy działalności marketingowej, a także funkcjonowanie lokalnej prasy. Pod uwagę brano również organizację imprez o charakterze ponadlokalnym, udział w imprezach wojewódzkich, i promocję gminy poprzez kulturę.

Według TARR w l. 1991-95 największą aktywność kulturalną o charakterze lokalnym przejawiały gminy: Tarnów - miasto, Bochnia - miasto, Dąbrowa Tarnowska, Dębica - mia-

sto, Brzesko, Lipnica Murowana, Czehów, Szczurowa, Tuchów, Żabno, Nowy Wiśnicz, Szerzyny i Iwkowa. Największą natomiast aktywnością o charakterze ponadlokalnym wyróżniły się gminy: Tarnów - miasto, Bochnia - miasto, Brzesko i Dębica (ex aequo), Dąbrowa Tarnowska, Czehów, Lipnica Murowana, Nowy Wiśnicz, Ciężkowice, Dębno, Pilzno, Lapanów i Szczurowa.

W klasyfikacji łącznej (aktywność lokalna i ponadlokalna) gmina Brzesko zajęła miejsce czwarte, po Tarnowie, Bochni i Dębicy.

Podsumowując 5-letnie notowania rankingowe podkreślono, iż w województwie tarnowskim "ukształtowała się czołówka złożona z gmin o największym potencjale kulturalnym, w którym samorządy gmin postawiły na kulturę jako ważny obszar życia społeczności lokalnej, wykorzystując jednocześnie jej walory do przedsięwzięć promocyjnych".

Co będzie z przedszkolem ?

14 lutego Rada Miejska w Brzesku podjęła uchwałę o likwidacji dwóch przedszkoli. Podejmowanie tego rodzaju uchwał wiąże się z zasięgnięciem opinii kuratora. Zarząd tak też uczynił po przegłosowaniu projektu. Kurator opinii nie wydał, stwierdził natomiast, że naruszono prawo, bowiem najpierw on powinien projekt zaopiniować, dopiero potem Rada Miejska może podjąć decyzję o likwidacji. Wojewoda tarnowski uchwały nie uchylił, ponieważ sprawa wpłynęła do niego zbyt późno, już po terminie, w jakim mógłby taką decyzję powziąć. W tej sytuacji uchwała została w trybie nadzo-

ru zaskarżona do Naczelnego Sądu Administracyjnego, a Rada Miejska w Brzesku została zobligowana do odpowiedzenia na zarzuty w ciągu 30 dni. Tymczasem likwidacja przedszkola nr 5 w Ogródku Jordanowskim jest w toku. Kiedy przedszkole wyprowadzi się z budynku, specjaliści zajmą się zbadaniem jego stanu technicznego i orzekną czy nadaje się jeszcze do dalszej eksploatacji. Już metr powyżej fundamentów ściany są spróchniałe.

Jeżeli NSA uchwałę uchyli, może dojść do sytuacji, gdy nie istniejące przedszkole będzie trzeba uruchomić od nowa.

Festiwal Słowa '96

Na scenie życia kulturalnego pojawiła się jeszcze jedna impreza - Festiwal Słowa - zorganizowany po raz pierwszy w Nowym Sączu. Pomyślana jako międzynarodowa, doszła do skutku jako ogólnopolska dzięki staraniom takich patronów jak Andrzej Stelmachowski, Józef Gierowski, Jan Miodek, Gustaw Holoubek, Andrzej Szczypiorski i innych znakomitości, których długo by wymieniać. Festiwal Słowa obejmował Turniej Recytatorski "Od Abrahama z Ur do Pawła z Tarsu", Turniej Jednego Tematu "Od koncertu Jankiela do Campo di Fioni", Turniej Recytatorski Literatury Tworzonej na Obczyźnie "Od Mickiewicza do Miłosa" i Turniej Krasomówczy na tematy biblijne. W tej ostatniej konkurencji Brzesko reprezentował Artur Sitko uczeń klasy trzeciej z Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych. Wy-

głosił on orację opartą na motywach Księgi Koheleta "I wszystko to marność i gonienie za wiatrem". Zdobył on pierwsze miejsce i nagrodę w wysokości 200 zł. (Pisała także o tym "Gazeta Krakowska"). Gratulacje i podziękowania zebrali także Anna Skoczek - nauczycielka j. polskiego i księża Zenon Tomasiak i Zbigniew Pabian z Jasienia, którzy laureata przygotowywali do konkursu.

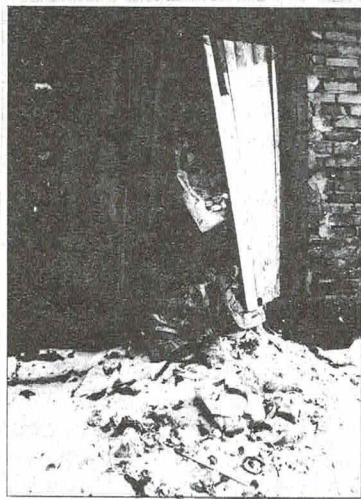
Dla uczestników turnieju nie lada atrakcją były spotkania ze znanymi osobistościami: Julią Hartwig - poetką, Andrzejem Szczypiorskim - pisarzem, Krzysztofem Kolbergerem - aktorem, Magdaleną Zawadzką - aktorką. Na zakończenie festiwalu wystawiono "Skrzyпка na dachu". Zapowiedziano kontynuację imprez w latach następnych.

(ask)

Sprzątanie Świata Polska '96

"Zwracamy się do wszystkich, którym leży na sercu dobro środowiska, którzy mają doświadczenie w organizacji podobnych akcji, którzy już bardzo wiele zrobili dla poprawy stanu swojego otoczenia i do tych, którzy nie zrobili nic, którzy zawsze stoją z boku, nie angażują się i nie włączają w żadne akcje, którzy dotychczas jedynie niszczyli i zaturowali środowisko choć się do tego nie przyznają, do młodych i do starszych, słowem - do wszystkich - włączcie się w tą wspólną akcję".

Tym cytatem od organizatorów ogólnopolskiej akcji, zwracamy się z apelem do wszystkich mieszkańców naszej gminy, a szczególnie do młodzieży o włączenie się do sprzątania naszych posesji, obrzeży dróg, lasów, placów uży-



fol. P. Duda

teczności publicznej, miejsc pamięci narodowej i innych obiektów.

Sprzątanie odbędzie się w dniach 13, 14 i 15 września 1996 r.

Sztandar dla OSP

21 lipca b.r. w Wokowicach miała miejsce uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru tamtejszej jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej. Po zbiórce jednostek OSP przed budynkiem Domu Strażaka odbyła się na boisku sportowym polowa msza św., podczas której dokonano poświęcenia sztandaru. Po uroczystości jednostki OSP i goście spotkali się w Domu Strażaka. Spotkanie to dopełnione było tradycyjną zabawą taneczną.

Folder Iwkowej

Staraniem Tarnowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. ukazał się folder poświęcony gminie Iwkowa.

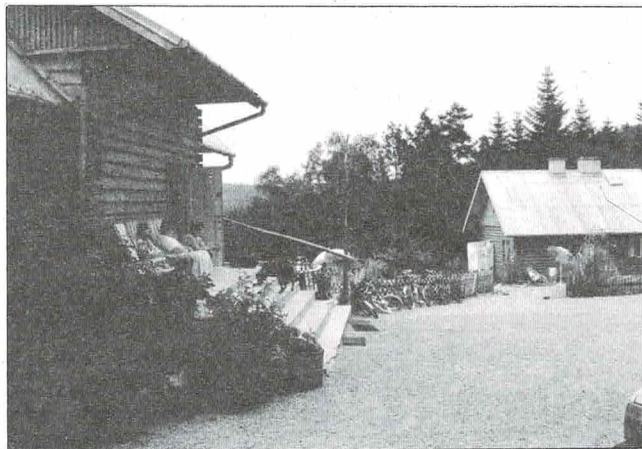
Położoną w południowo-wschodniej części Pogórza Wiśnickiego, w sąsiedztwie Jeziora Czchowskiego gminę tworzy siedem wsi: Iwkowa, Dobrociesz, Drużków Pusty, Kąty, Połom Mały, Porąbka Iwkowska i Wojakowa.

Niezwykle malownicze położenie gminy, nieskażone środowisko, źródła wód mineralnych sprzyjają rozwojowi turystyki. Szczególnie polecane są piesze wycieczki do Czchowa przez wzniesienie Machulec (5 km), Lipnicy Murowanej (3 km) i rezerwatu "Kamienie Brodzińskiego" w Rajbrocie (6 km).

Warto również zwiedzić drewniany, gotycki kościół w Iwkowej z II poł. XV w., z cenną barokową polichromią z 1619 r. i gotyckim witrażem z I poł. XV w. oraz nowy kościół parafialny z paroma cennymi obiektami, pochodzącymi ze spalonej niegdyś wcześniejszej świątyni. Polecieć należy również obejrzenie iwkwowskiego Muzeum Pa-

rafialnego im. ks. J. Piechoty z cenną kolekcją sztuki ludowej i sprzętów codziennego użytku.

Ponadto warto wybrać się do Wojakowej, gdzie znajduje się interesujący kościół z cennymi, gotyckimi elementami architektury i kamieniarki oraz do Kątów, aby zobaczyć ciekawy zespół dworsko - parkowy.



Bacówka w Iwkowej

fot. J. Szot

Dużą atrakcją turystyczną są także kapliczki rozlokowane po wzniesieniach i przy drogach, w tym m.in. kapliczka - pustelnia św. Urbana.

Wyberzmy się więc do Iwkowej i poznajmy ten pełen uroku i atrakcji turystycznych zakątek ziemi brzeskiej. Zatrzymać możemy się w funkcjonującej od 1991 r. bacówce "Biały Jeleń". Można tam - jak zapewniają jej właściciele - usłyszeć nocne sowy koncert, a o świcie radosne ptasie awantury, czując w powietrzu zapach jodły, mchu i paproci, a także rozkoszować się smakiem prawdziwej polskiej kuchni, pieczonego prosiaka lub barana. Warto też wziąć udział w obfitym grzybobraniu lub szalonym kuligu. Bacówka dysponuje również basenem i wyciągiem narciarskim. W przyszłości znajdą się tu: kawiarenka, korty tenisowe, boisko do siatkówki i szkoła jazdy konnej. Atrakcją dla dzieci są przeurocze i łagodne psy gospodarzy: wilczur Ber, dwa szczeniaki bernardyny: Bazyla i Bari oraz zaprzyjaźniona z bacówką wyźlica Diana.

J.W.



Wnętrze kościoła w Wojakowej, gm. Iwkowa fot. T. Ćwiok

Będzie film !

24 lipca b.r. w Urzędzie Miejskim w Brzesku odbyło się kolejne spotkanie Zespołu ds. Promocji i Rozwoju Komunikacji Społecznej, w skład którego wchodzi przedstawiciele przedsiębiorstw, firm i instytucji funkcjonujących w Brzesku.

Działający od marca 1996 r. zespół przyszedł do realizacji wiele ambitnych pomysłów, które w dużym stopniu winny przyczynić się tak do promocji naszej gminy, jak i w efekcie do jej rozwoju.

Jednym z zadań do wykonania w roku bieżącym jest realizacja filmu "Brzesko zaprasza". Wykonywany przez profesjonalną warszawską firmę "Media Corporation" około 15-min. film w wersji polsko i angielsko-języcznej będzie prezentował Brzesko oraz działające na jego terenie dynamicznie rozwijające się przedsiębiorstwa, firmy, banki i instytucje.

Brzesko jest bodaj jedyną i pierwszą gminą samorządową województwa tarnowskiego, która zdecydowała się na wykonanie filmu promocyjnego. Duża w tym zasługa samorządu lokalnego, Browaru Okocim i pozostałych przedsiębiorstw oraz instytucji brzeskich, które zgłosiły chęć partycypacji w kosztach realizacji tego niecodziennego przedsięwzięcia. Jego realizację przewidziano we wrześniu b.r.

Trzeba mieć nadzieję, że pierwszy film promocyjny o Brzesku w dużym stopniu przyczyni się do rozświecenia naszego miasta oraz ludzi w nim mieszkających i pracujących, zarówno w kraju jak i zagranicą.

Więcej informacji o filmie opublikujemy w jednym z kolejnych numerów "BIM-u".

J.G.

Oczyszczalnia w Gnojniku

W Gnojniku powstanie oczyszczalnia ścieków, na budowę której przetarg wygrała firma Hasbud z Jasienia Brzeskiego. Oprócz oczyszczalni powstanie także kanalizacja w centrum miejscowości. Pierwszy etap inwestycji ma zostać zakończony w połowie przyszłego roku. Do tego czasu do oczyszczalni podłączone będą 52 budynki z centrum Gnojnika, a także uruchomiona zostanie zlewnia dla dowożących zanieczyszczenia. Na dobę będzie przerabiane 75 m³ ścieków. W kolejnych latach kolektory mają być stopniowo wydłużane.

Z obrad Rady Miejskiej

29 sierpnia odbyła się kolejna sesja Rady Miejskiej w Brzesku. Podjęto na niej uchwały w sprawach: zmian w budżecie gminy na 1996 i częściowego uruchomienia środków z nadwyżki budżetowej, ustalenia cen usługowych za usługi przewozowe Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, utworzenia jednostki organizacyjnej do administrowania lokalami komunalnymi, o zamiarze przystąpienia gminy do tworzącego się związku komunalnego do spraw gospodarki odpadami stałymi oraz przyjęcia informacji z przebiegu wykonania budżetu gminy Brzesko za I półrocze 1996 r.

Na sesji przedstawiona została także informacja o stanie realizacji uchwały w sprawie ustalenia programu rozwoju gminy Brzesko na lata 1995 - 1998. Ogłoszono przetarg dwustopniowy na opracowanie dokumentacji projektowo - kosztorysowej kompleksu sportowego. Niestety ze względu na brak środków na wykonanie takiej dokumentacji przetarg został unieważniony. Ogłoszono w tej sytuacji przetarg na wykonanie biznesplanu oraz koncepcji w roku bieżącym. Jeśli chodzi o kanalizację w północnej części miasta, projektant może kontynuować zlecone prace, które początkowo zostały wstrzymane negatywnym uzgodnieniem DODP Kraków. Kanalizacja sanitarna osiedla Solskiego i Słotwina przebiegać ma w ul. Solskiego. W sprawie kanalizacji południowej części miasta zlecono aktualizację projektu przepompowni przy ul. Wąskiej oraz zakupiono działkę pod przepompownię ścieków. Po otrzymaniu prawomocnej decyzji w sprawie pozwolenia wodnoprawnego oraz zgód na wejście w teren z kanałem sanitarnym wzduż ul. Wąskiej zostanie złożony wniosek o pozwolenie na budowę. Zlecono adaptację projektu oczyszczalni ścieków w Sterkowcu Zajazie do aktualnych przepisów. 6 sierpnia b.r. wpłynęła do Urzędu Miejskiego w Brzesku decyzja w sprawie pozwolenia na budowę oczyszczalni. Po jej uprawomocnieniu się zostanie przygotowany przetarg na realizację. Przeciaga się kwestia wbudowania rur składowanych na placu magazynowym w Łukanowicach. Wodociąg Łukanowice - Brzesko będzie zakończony ze środków wojewody oraz poszczególnych gmin po założeniu związku komunalnego. DODP Kraków przedłożył ocenę oddziaływania mającej powstać obwodnicy Brzeska na środowisko. Wydano decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. Po uprawomocnieniu decyzji DODP Kraków ogłosi przetarg na wykonanie projektu. Ustalono, że na przełomie III i IV kwartału b.r. zostanie wyloniony wykonawca projektu obwodnicy, w pierwszym półroczu 1997 r. zostanie zakończony wykup gruntów. W drugim półroczu 1997 r. planuje się rozpocząć roboty przygotowawcze, tj. przełożenie rzeki Uszwicy i przekładki urządzeń obcych. Wykonano projekt budynku komunalnego na osiedlu Solskiego i złożono wniosek o wydanie pozwolenia na budowę. Po uzyska-

niu prawomocnego pozwolenia zostanie ogłoszony przetarg na I etap budowy do wysokości posiadanych środków. Trwają prace związane z adaptacją hotelu RZD. Termin zakończenia inwestycji przewidziany jest na koniec listopada b.r.

Podczas sesji przewodniczący Józef Kaczmarczyk złożył sprawozdanie z prac Rady Miejskiej za I półrocze b.r. Odbyło się w nim 5 posiedzeń plenarnych, na których podjęto 40 uchwał, z których każda była wnikliwie analizowana przez poszczególne komisje resortowe przed oddaniem ich pod głosowanie. W trakcie tych sesji podjęto również szereg wniosków o charakterze porządkowym, które zostały przekazane Zarządowi Miasta do realizacji. We wszystkich 5 posiedzeniach uczestniczyło 22 z 28 radnych. Dwóch radnych miało na swoim koncie dwie i cztery nieobecności nieusprawiedliwione. Radny Karol Piwowarski uczestniczył zaledwie w jednej sesji, a także nie brał

udziału w pracach komisji. Wszystkie komisje pracowały systematycznie wg przyjętego harmonogramu i porządku posiedzenia. W omawianym okresie komisje odbyły 37 posiedzeń i podjęły 127 wniosków oraz 79 opinii. Frekwencja w pracach komisji wynosiła średnio 85%.

Rada Miejska na ostatniej sesji wyraziła zgodę na utworzenie zakładu budżetowego do administrowania lokalami komunalnymi gminy Brzesko i rozwiązanie z Brzeskimi Zakładami Komunalnymi Spółka z o.o. umowy powierniczej z dnia 14 grudnia 1995 r. o administrowanie nieruchomościami i lokalami komunalnymi gminy Brzesko. Zarząd Miasta został zobligowany przez Radę Miejską do utworzenia zakładu budżetowego jeszcze przed sezonem grzewczym. BZK tracą więc wszystkie mieszkania, którymi dotąd zarządzały oraz lokale użytkowe będące mieniem komunalnym.

opr. R.P.

Wizyta młodzieży z Federacji Rosyjskiej

Przebywająca w Tarnowie na zaproszenie Zarządu tego miasta młodzież z najuboższych rodzin pochodzenia polskiego z Kotlas koło Archangielska w dniu 13 sierpnia 1996 r. bawiła w Brzesku.

Grupie młodzieży towarzyszyła Magda Ciepiela (córka prezydenta Tarnowa) oraz dziennikarz Władimir Walerewicz. Z tej okazji zorganizowano spotkanie dyskusyjne z młodzieżą Brzeska w budynku TKKF "Sokół" w Brzesku, które przebiegało w serdecznej atmosferze. Spotkanie zostało uatrakcyjnione doraźnie zorganizowanym turniejem kręglarskim. Startowali w nim wyłącznie goście. Najlepszymi spośród 25

uczestników okazali się wśród chłopców: Aleksiej Koniew (36 pkt), Aleksiej Boryszew (35 pkt) i Aleksiej Żlobin (32 pkt), a wśród dziewcząt Magda Ciepiela (28 pkt).

Nagrody i upominki dla uczestników i zwycięzców ufundowali: Telefony Brzeskie S.A., Urząd Miejski i firma Marco - Polo z Brzeska. Wręczyli je H. Ratajczyk - inspektor d/s sportu z Tarnowa i A. Malaga - prezes TKKF "Sokół" z Brzeska. W. Walerewicz obiecał, że prześle opublikowany w tamtejszej prasie reportaż z pobytu młodzieży w Brzesku. Redaktor ten przeprowadził szereg wywiadów z młodzieżą i wykonał zdjęcia.

E.K.

BZK bez mieszkań

Brzeskie Zakłady Komunalne w niedalekiej przyszłości mają być sprywatyzowane. Niedawno Rada Miejska podjęła decyzję o zlikwidowaniu Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej przy BZK. W jego miejsce powołana została nowa odrębna spółka - Miejski Zakład Administracji Lokalami Komunalnymi. Zarząd BZK sporządził analizę ekonomiczną wykazującą straty ponoszone w "dziale mieszkaniowym". Nie dało się jednak dotąd sporządzić pełnego obrazu rzeczywistych kosztów tej sfery. Będzie to moż-

liwe dzięki MZALK, co również wiąże się z konsekwentnym ściąganiem opłat od lokatorów.

Do BZK należy wciąż Zakład Zieleni, Zakład Oczyszczania Miasta, Zakład Pogrzebowy i Zakład Budowlany. Oprócz utraty "mieszkaniówki" BZK ma sprzedać zbędną część swego majątku, co ma poprawić kondycję finansową przedsiębiorstwa. Całe zakłady mają przeprowadzić się do swojej bazy przy ul. Przemysłowej. Wcześniej jednak trzeba zakończyć jej budowę.

Komunalny Związek Gmin

Zarządy gmin: Brzesko, Dębno, Wojnicz i Zakliczyn w sierpniu b.r. wystąpiły do Prezesa Rady Ministrów o zarejestrowanie utworzonego Związku Komunalnego Gmin do Spraw Wodociągów i Zaopatrzenia w Wodę, Kanalizacji oraz Oczyszczania Ścieków.

Związek ten będzie zarządzał niepodzielnym mieniem Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Brzesku, podlegającym komunalizacji na rzecz związku gmin, które z urządzeń wodno-kanalizacyjnych tego przedsiębiorstwa korzystają.

Do tej pory przedsiębiorstwem zarządza nadal wojewoda tarnowski. On też ustala cenę za wodę i odprowadzanie ścieków, wyposaża przedsiębiorstwo w majątek, decyduje o inwestycjach itp. Zgodnie z prawem mienie tego przedsiębiorstwa podlega komunalizacji, gdyż zadania stanowiące jego przedmiot działania należą do zadań własnych samorządów terytorialnych (gmin).

Ponieważ mienie tego przedsiębiorstwa położone na terenie gmin Brzesko, Dębno i Wojnicz (a zwłaszcza wodociąg) jest niepodzielne, komunalizacja może nastąpić na rzecz związku tych gmin, albo na rzecz jednej z tych gmin na podstawie porozumienia komunalnego (umowy).

Rady tych trzech gmin podjęły w 1993 r. uchwały o zawarciu porozumienia komunalnego, powierzając gminie Brzesko zarządzanie mieniem tego przedsiębiorstwa, a mimo tego gminy Dębno i Wojnicz odwoływały się od decyzji wojewody tarnowskiego w sprawie przekazania mienia tego przedsiębiorstwa na rzecz gminy Brzesko i uchylały swoje uchwały o porozumieniu komunalnym.

W tej sytuacji komunalizacja mogła nastąpić wyłącznie na rzecz związku komunalnego, który należało dopiero utworzyć i zarejestrować w Urzędzie Rady Ministrów.

Przystąpiono więc do opracowania statutu tego związku. W założeniach przyjęto, że liczba głosów w związku gmin ma odpowiadać ilości pobieranej wody. Również udział w kosztach gminy miały ponosić wg ilości pobieranej wody. Kwestia dotycząca podziału głosów w związku stała się przedmiotem przetargów, bowiem gminy Dębno i Wojnicz, którym przysługiwałoby po 2 głosy nie godziły się, aby Brzesko miało aż 7 głosów. Kontrowersję wzbudził również przedmiot działania związku, który powinien odpowiadać przedmiotowi działania komunalizowanego przedsiębiorstwa (RPWiK). A w zakresie jego działania leży

nie tylko utrzymanie i eksploatacja urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę, a także odprowadzanie i oczyszczanie ścieków. Urządzenia kanalizacyjne eksploatowane przez RPWiK znajdują się tylko w Brzesku, dlatego gminy te postulowały, aby ograniczyć działanie związku do wodociągów.

Sprawa utworzenia związku z powyższych przyczyn przewlekła się, dlatego wojewoda tarnowski wystąpił 21.01. b.r. do Sądu Rejonowego w Brzesku o wyznaczenie zarządcy dla mienia RPWiK w osobie gminy Brzesko.

Wojewoda był zobligowany do wystąpienia z takim wnioskiem przepisami prawa, które stanowi, że jeżeli w terminie jednego roku od wejścia w życie ustawy o samorządzie terytorialnym gminy nie przejmą niepodzielnego mienia służącego do realizacji więcej niż jednej gminy, wojewoda wystąpi do sądu o wyznaczenie zarządcy. Motywem do wskazania gminy Brzesko na zarządcę były okoliczności wynikające z ilości pobieranej wody, lokalizacja urządzeń kanalizacyjnych wyłącznie w Brzesku, a nadto fakt, że wyłącznie gmina Brzesko partycypowała w kosztach budowy drugiej nitki magistrali wodociągowej Łukanowice - Brzesko w latach 1993 - 1995, wydając na ten cel z budżetu po denominacji 2.242.847 zł (bez waloryzacji).

Umorzenie postępowania w tej sprawie może nastąpić w razie utworzenia związku i przekazania na jego rzecz mienia RPWiK, dlatego też wniosek skierowany do sądu spowodował przyspieszenie prac nad utworzeniem tego związku.

Ostatecznie odstąpiono od zapisu w statucie, że liczba głosów odpowiada ilości pobieranej wody. Gmina Brzesko ma 5 głosów, Dębno i Wojnicz po 2 głosy, a do tworzącego się związku przystąpiła gmina Zakliczyn z 1 głosem.

RPWiK nie posiada wprawdzie na terenie gminy Zakliczyn żadnych urządzeń podlegających komunalizacji, a gmina Zakliczyn dopiero zamierza wybudować wodociąg i podłączyć go do istniejącej magistrali i przekazać go do eksploatacji RPWiK.

W kwestii przedmiotu działania związku gminy przyjęły ostatecznie, że jest nim utrzymanie, eksploatacja urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorczych urządzeń kanalizacyjnych oraz dostawa wody dla odbiorców w odpowiedniej ilości i jakości, a także odprowadzanie ścieków sanitarnych od odbiorców i ich oczyszczanie stosownie do

możliwości technicznych.

Brak odpowiedniego zarządcy mieniem RPWiK spowodował, że zakupione w 1995 r. przez gminę Brzesko rury o przekroju 400 mm, długości 3.964 mb wartości 535.588 zł (po zwaloryzowaniu - 848.296 zł) na wykonanie drugiej nitki na odcinku Ratnawy - Sufczyn leżą zmagazynowane. Koszt zabudowy tych rur wyniesie 584.200 zł. Aby druga nitka magistrali mogła być zakończona, konieczne jest jeszcze wykonanie 1.080 mb rurociągu wartości 402.700 zł.

Miejmy nadzieję, że skoro utarczki o zapisy w statucie związku się zakończyły, wojewoda tarnowski i pozostałe gminy zaczęną finansować nie dokończone roboty.

E.K.

Nadzwyczajna Sesja Rady Miejskiej

29 lipca odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej w Brzesku. Radni podjęli dwie uchwały. Ustalono nową średnią cenę skupu żyta dla celów podatku rolnego w II kwartale 1996 r. określona w Komunikacie Prezesa GUS w tej sprawie z 9 lipca b.r. Cenę 38,17 zł za 1q obniżono do kwoty 32,50 zł za 1q.

Druga uchwała dotyczyła utworzenia Związku Komunalnego Gmin ds. Wodociągów, Zaopatrzenia w Wodę, Kanalizacji oraz Oczyszczania Ścieków i przyjęcia statutu tego Związku. Mimo, że podjęcie uchwały było formalnością, na sali obrad wyczuwalne były różne obawy. Problemem jest wodociąg Łukanowice - Brzesko, w który miasto włożyło już ponad 2 mln zł. Zakupione z tych funduszy rury wodociągowe, które zostały przekazane dla RPWiK już dwa lata niszczą z powodu braku funduszy na ich zakopanie. Nic nie wskazuje na to, by znalazły się w tym roku środki na wykonanie tych prac. Vicewojewoda tarnowski Ryszard Półtorak, obecny na sesji podjął się doprowadzenia do uzyskania dotacji na ten cel z budżetu wojewody na 1997 r.

Oficjalnie Związek rozpocznie działalność po podpisaniu dokumentów przez burmistrza i wójtów oraz rejestracji w Urzędzie Rady Ministrów.

Owoce i jarzyny chronią przed miażdżycą i rakami

Koniec XX wieku to okres, w którym dają się dotkliwie odczuć skutki chorób cywilizacyjnych. Społeczeństwa wielu krajów na świecie nawiedziły epidemie chorób układu krążenia i nowotworów. Choroby układu krążenia stanowią w Polsce przyczynę około 53%, a nowotwory około 20% wszystkich zgonów. Bardzo groźna jest epidemia miażdżycy. Choruje na nią około 1 miliona ludzi, a około 100.000 osób zapada każdego roku na zawał serca. Miażdżycą naczyń wieńcowych serca jest przyczyną nadumieralności mężczyzn, którzy żyją w Polsce 9 lat krócej od kobiet. Równocześnie 4 miliony Polaków cierpi z powodu nadciśnienia tętniczego. Stanowi ono poważny czynnik ryzyka zachorowania na zawał serca czy udar mózgu.

Polska należy do krajów o średniej zachorowalności na nowotwory złośliwe. Liczbę nowych zachorowań na raka szacuje się na 100 tys. rocznie. Co roku 70 tys. osób umiera z powodu choroby nowotworowej.

Powszechnie akceptowany jest pogląd, że styl życia w około 50% determinuje zdrowie człowieka. Niewłaściwa dieta może być przyczyną około 50 różnych chorób, a wśród nich miażdżycy i jej skutków (zawałów serca, udarów mózgowych, tętniaków, niedokrwienia kończyn dolnych) oraz raków. Do nowotworów zależnych od sposobu żywie-

nia należą: rak jelita grubego, przełyku, żołądka oraz prostaty u mężczyzn i gruczołu sutkowego u kobiet. Około 30% wszystkich nowotworów traktuje się jako raki dietozależne.

Podstawową rolę w profilaktyce miażdżycy i nowotworów odgrywają antyutleniacze naturalne. Dzięki nim możliwa jest realizacja koncepcji Hipokratesa: "niech Natura będzie lekiem, a lek Naturą".

Codzienna podaż odpowiednich ilości antyutleniaczy naturalnych w diecie stanowi więc naczelną zasadę współczesnej ekodietetyki. Należy ją realizować poprzez stałą konsumpcję warzyw i owoców.

Skuteczność warzyw i owoców w profilaktyce miażdżycy wynika nie tylko z obecności antyutleniaczy, ale również błonnika.

Błonnik to długie nitkowate cząsteczki, nadające tkankom roślinnym wytrzymałość mechaniczną i elastyczność. Z chemicznego punktu widzenia błonnik jest mieszaniną różnych polisacharydów (węglowodanów), takich jak celuloza, hemiceluloza, pektyny, gumy.

Ocena sposobu żywienia mężczyzn przez okres 20 lat wykazała, że dodatków owoców i warzyw do trzech posiłków dziennie zmniejsza dwukrotnie ryzyko wystąpienia udaru mózgowego. Według dietetyków Światowej Organizacji Zdrowia (zalecenia z 1993 r.) na-



leży spożywać około 400 g owoców i warzyw dziennie. Współczesna ekodietetyka zaleca konsumpcję pięciu owocowo - jarzynowych posiłków dziennie, przy czym za jedną porcję uważa się co najmniej 80 g. Można pić soki owocowe i warzywne, które dostarczają większości witamin i składników mineralnych, ale z powodu uszkodzenia struktury surowca, pozbawione są włókien, czyli błonnika. Suszone warzywa i owoce posiadają dużo błonnika i składniki mineralne oraz witaminy z wyjątkiem witaminy C, której ilość jest niewielka.

Mrożone owoce i warzywa mają na ogół podobne, a czasem nawet lepsze właściwości odżywcze niż świeże owoce i warzywa. Warzywa i owoce w puszkach są zdrowe, jeżeli są produkowane bez cukru lub soli.

Warzywno - owocowe składniki potraw mogą wliczać się do reguły "pięciu posiłków", jeżeli zawarte są w tych potrawach w ilościach odpowiadających świeżym owocom i warzywom.

Z obliczeń należy wyliczyć ziemniaki i orzechy. Ziemniaki dlatego, że są one tylko bogatymi w skrobię "wypełniaczami" i nie mogą być stosowane wymiennie z innymi warzywami, a orzechy dlatego, że są spożywane zazwyczaj w bardzo małych ilościach. Ilości odpowiadające porcji 80g podano w tabeli.

Porcje owoców i warzyw

Porcja około 80 - gramowa	Przykład	
Bardzo duże owoce Duże owoce Owoce średniej wielkości Jagody Owoce smażone i puszkowane Owoce suszone Soki owocowe Zielone warzywa Warzywa korzeniowe Bardzo drobne warzywa Rośliny strączkowe Sałatki	jeden duży plaster jedna sztuka dwie sztuki filiżanka trzy pełne łyżki pół pełnej łyżki szklanka dwie pełne łyżki dwie pełne łyżki trzy pełne łyżki dwie pełne łyżki mieszcza	melon, ananas jabłko, banan śliwki, kiwi maliny, winogrona smażone jabłka, brzoskwinie w puszcze morele, rodzynki sok pomidorowy (świeży lub z koncentratu) brokuły, szpinak marchewka groch, kukurydza suszona fasola sałata, pomidory

CZY TAKI MA BYĆ STYL ŻYCIA POLAKÓW ?

Styl życia wielu Polaków pozostawia wiele do życzenia bądź to ze względu na nadużywanie alkoholu, palenie papierosów, bądź niezdrowe prowadzące do miażdżycy i innych chorób tzw. cywilizacyjnych odżywianie się.

Według współczesnej wiedzy zdrowie jest wypadkową całego kompleksu czynników składających się na styl życia. Są to oprócz w.w. brak ruchu na świeżym powietrzu i stresy. Do tego dochodzą predyspozycje dziedziczne. Wpływ każdego z tych czynników można analizować oddzielnie. Niektórzy uczeni próbują określić w procentach stopień zagrożenia każdego z nich. Jest to niewątpliwie słuszne przy rozpatrywaniu większej zbiorowości (populacji). Natomiast u pojedynczego człowieka jeden lub dwa ze wspomnianych zagrożeń mogą być decydujące dla zdrowia. Najgorzej jednak, jeśli wszystkie spotkają się łącznie. Niniejszy artykuł chcę poświęcić głównie profilaktycznemu odżywianiu się ludzi zdrowych; niemniej przytoczę fragmentaryczne dane najnowszych badań amerykańskich nad wpływem picia alkoholu i palenia papierosów na rozwój płodu.

Dziecko kobiety, która dużo pije w okresie ciąży, może urodzić się z tzw. syndromem alkoholowym płodu - zdeformowane oraz opóźnione umysłowo i fizycznie; niewielkie nawet dawki spożywanego alkoholu powodują niską masę urodzeniową i anomalie anatomiczne.

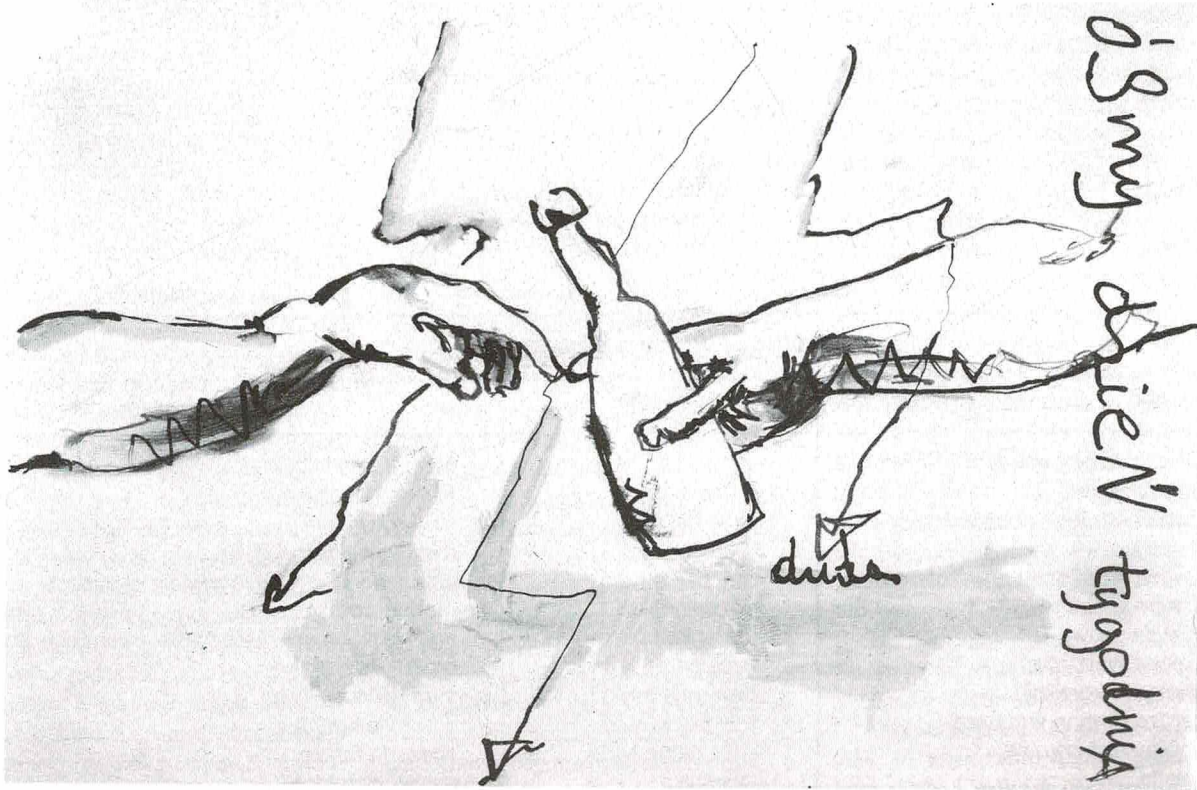
Pewne przypadki hiperaktywności oraz niezdolności do uczenia się mogą być wywołane przyjmowaniem alkoholu przez matkę w okresie ciąży. W USA syndrom alkoholowy płodu jest prawdopodobnie jednym z głównych powodów niedorozwoju umysłowego i niskiej masy przy urodzeniu.

Natomiast palenie papierosów powoduje niedotlenienie płodu, ponieważ tlenek węgla wiąże część hemoglobiny matki. Spowolnienie wzrostu płodu i niewielkie wady budowy w najpoważniejszych przypadkach zatrucia tlenkiem węgla powodować może np. wodogłowie. Dzieci kobiet palących w czasie ciąży ważą średnio mniej w chwili urodzenia niż dzieci kobiet niepalących. Ponadto ma miejsce wysoki procent samoistnych poronień, martwych płodów oraz znaczna śmiertelność noworodków. Badania wskazują także na prawdopodobny związek pomiędzy paleniem papierosów przez matki a słabym rozwojem intelektualnym potomstwa. Tyle mówią uczeni amerykańscy o wpływie alkoholu i dymu tytoniowego na rozwój płodu.

Aż 50 % wszystkich zgonów w naszym kraju przypisuje się chorobom krążenia i prawie 25 % chorobom nowotworowym. Średni wiek życia w Polsce jest około 10 lat krótszy niż w Europie Zachodniej. Według doc. Zbigniewa Wronkowskiego z Centrum Onkologii w Warszawie aż 80 % wszystkich nowotwo-

rów uzależnionych jest od stylu życia, a co trzeci przypadek nowotworu według specjalistów amerykańskich związany jest z wadliwym odżywianiem. Najgłośniejsze bije się na alarm z powodu spożywania tłuszczów pochodzenia zwierzęcego, bogatych w cholesterol, zawierających tzw. nasycone kwasy tłuszczowe, które obwinia się o takie choroby jak: rak sutka, trzonu macicy, gruczołu krokowego i jelita grubego, a także zmiany miażdżycowe. Niejako katalizatorem zmian miażdżycowych jest nadmiar stresów i inne czynniki wymienione wyżej. Początki miażdżycy na skutek wadliwego odżywiania wykryto już u dzieci 6 - 7-letnich, a największe ryzyko występuje w wieku między 30 a 40 rokiem życia. Ryzyko zawału serca przy wysokim poziomie cholesterolu w tym przedziale wieku jest aż 6 krotnie wyższe niż w wieku 20 lat. Ryzyko to stopniowo zmniejsza się z wiekiem powyżej 40 lat. Spożywanie nadmiaru tłuszczów i soli u niektórych ludzi prowadzi do nadciśnienia tętniczego. Wobec tego na jakich zasadach powinno opierać się prawidłowe odżywianie ?

Prawidłowe odżywianie winno wynikać z zapotrzebowania organizmu na składniki pokarmowe. Ich ilość jest określana w zależności od wieku, płci, charakteru pracy, stanu zdrowia, klimatu, cech indywidualnych. Większość tych danych można znaleźć w podręcznikach dotyczą-



rys. P. Duda

cych odżywiania. Szczególnie w ostatnich latach, zdrowie w naszym kraju stało się towarem rynkowym. Wiele firm produkujących (przetwarzających) żywność i środki masowego przekazu poprzez reklamę narzucają społeczeństwu to, co im przynosi zyski.

Nie jest żadną tajemnicą, że znaczna część naszego społeczeństwa żyje poniżej minimum socjalnego, że wielka rzesza polskich dzieci jest niedożywiona, co jest zagrożeniem dla ich zdrowia i dalszego rozwoju. Niemniej istnieje powszechna opinia, że Polacy (w większości) jedzą za dużo, za tłusto, za słono i za słodko. Główne pożywienie człowieka powinny stanowić produkty zbożowe i to głównie z pełnego przemiału, a więc chleb razowy żytnio-psenny, jeszcze lepiej z dodatkiem nasion słonecznika oraz kasze: jęczmienna (pęczak), gryczana, jaglana, kukurydziana, płatki owsiane, jęczmienne, ryż. Produkty zbożowe zawierają głównie skrobię, która powinna być podstawowym źródłem energii dla organizmu. Jeśli produkty zbożowe pochodzą z pełnego przemiału, są ponadto bogate w najcenniejsze dla organizmu człowieka składniki jak magnez (Mg), cynk (Zn) oraz witaminy z grupy B i błonnik. Ten ostatni nie jest składnikiem pokarmowym, ale pełni bardzo ważną funkcję w przewodzie pokarmowym. Działa jak miotła oczyszczająca jelita pobudzając ruch robaczkowaty jelit. Z przykrością muszę stwierdzić, że niektóre z produktów zbożowych nie spełniają oczekiwań konsumenta. Kupujący najczęściej na giełdach właściciele sklepów nie zawsze zwracają uwagę na ich świeżość i przydatność do spożycia, zwłaszcza wtedy, jeśli sami ich nie spożywają, np. kasza jaglana czy gryczana.

Produkty zbożowe powinny być uzupełnione potrawami z nasion roślin strączkowych jak soja, fasola, groch, soczewica - zasobne w białko roślinne, obficie przyprawione zmielonym kminkiem i majerankiem (już na talerzu). Najwartościowsze ze strączkowych są nasiona soi zawierające około 40 % cennego białka, około 20 % tłuszczu (w postaci naturalnej nie przetworzonej), lecytynę, magnez i wiele innych cennych składników. Soja przed gotowaniem (najlepiej w szybkowarze) winna być moczona nawet 12 godzin, a następnie przepłukana kilkakrotnie. Gotowana soja może być komponentem wielu potraw i być spożywana jak inne strączkowe.

Najcenniejsze pełnowartościowe białko zawierające zbliżony do idealnego skład aminokwasowy (aminokwasy egzogenne - niezbędne) znajduje się nie w mięsie, lecz w jajku i w mleku. Jajko kurze jest traktowane jako wzorzec aminokwasowy białka. Jednak ze względu na zbyt obfitą zawartość cholesterolu, ilość jaj spożywana w ciągu tygodnia, szczególnie w wieku dużego ryzyka (30-40 lat) według specjalistów od żywienia nie powinna przekraczać 2-3 szt. tygodniowo.

Nie może być mowy o wyeliminowaniu z jadłospisu mleka. Mleko, najlepiej w postaci

wysokiej jakości jogurtu, kefiru lub mleka zsiadłego, powinno stanowić codzienny pokarm nie tylko dzieci i młodzieży, ale i ludzi dorosłych. Ludzie dorośli 2 - 3 szklanki dziennie, dzieci i młodzież 3 szklanki lub więcej. Mleko można częściowo zastąpić białym serem. Przy spożywaniu mleka w większej ilości, powinno ono być odtłuszczone. Nie każdego stać na zakup większej ilości jogurtu, który jest najsmaczniejszą, najzdrowszą i najbogatszą w substancje czynne postacią mleka. Mając do dyspozycji żywą kulturę bakterii typu *Lactobacillus bulgaricus* w formie czystego jogurtu ze sklepu, można robić sobie jogurt w domu w dowolnej ilości. Mleko oprócz pełnowartościowego białka zawiera duże ilości wapnia (Ca) i fosforu (P). W tłuszczu mlekowym znajdują się bardzo ważne witaminy: A i D. Ponadto w mleku podanym procesom fermentacji bakterie kwasu mlekowego zamieniają cukier mlekowy (laktozę) na kwas mlekowy mający wielkie znaczenie zdrowotne, szczególnie dla przewodu pokarmowego. W jogurcie, np. pod działaniem wspomnianego już szczepu bakteryjnego, wytwarzane są substancje czynne o wielorakim znaczeniu dla zdrowia, jak chociażby zespół witamin z grupy B łącznie z witaminą B₁₂. Bakterie kwasu mlekowego posiadają właściwości przeciwnowotworowe, obniżające zawartość cholesterolu we krwi, niszczą bakterie chorobotwórcze i gnilne w przewodzie pokarmowym, mają właściwości uodpamiające organizm człowieka. Jest jak wszędzie pewien warunek: surowcem ma być mleko czyste, nieskażone.

Co do spożywania masła, to nie ma żadnej wątpliwości, że jest ono pokarmem naturalnym, czego nie można powiedzieć o margarynie. Margaryna zawiera tłuszcz chemicznie zmodyfikowany - syntetyczny nie występujący w przyrodzie, o czym szczególnie powinny wiedzieć kobiety w ciąży, matki karmiące i żywiące małe dzieci. Masło zawiera krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe, które ulegają szybkiemu utlenieniu w organizmie i nie odkładają się w tkance tłuszczowej. Problem polega na ilości spożywanego tłuszczu. Norma dzienna dla kobiety wynosi około 50-55 g, dla mężczyzny około 80 g. Podobnie jak najskuteczniejsze lekarstwo, ale przedawkowane, staje się trucizną.

Jeśli ktoś spożywa w takiej czy innej formie litr mleka pełnego dziennie, to jest w nim około 35 - 45 g tłuszczu. Dlatego jadłospisu nie może uzupełniać masłem, śmietaną (nie wspomnę o tłustych rosółach, boczkach, kiełbasie czy torcie) lecz raczej tłuszczem roślinnym w postaci oliwy z oliwek (tłoczony na zimno) względnie szlachetnymi olejami (sojowym, słonecznikowym) najlepiej bez konserwantów, zawierającymi wielonienasycone kwasy tłuszczowe, spożywającymi na surowo jako dodatek do surowych sałatek, np. kiszona kapusta z marchewką. Jeśli coś musimy smażyć, to smażymy na oleju rzepakowym bezerukowym (olej uniwersalny).

Ważnym uzupełnieniem jadłospisu są ryby, zwłaszcza morskie. Zaleca się spożywanie ryb

(głównie śledziowatych) 1-2 razy w tygodniu. Tłuszcz zawarty w rybach działa przeciwniażdżycowo. Od czasu do czasu, zwłaszcza w okresie zimowym wskazane jest połknąć kilka kapsułek lub łyżkę tranu.

Wielką uwagę należy również zwrócić na warzywa i owoce jako źródło witamin, składników mineralnych i błonnika. Warzywa są niskokaloryczne, objętościowe, obniżają zawartość cholesterolu we krwi, zapobiegają zaparciom, a pośrednio rakowi jelita grubego, obniżają ciśnienie krwi (szczególnie warzywa zawierające dużo potasu). Prawie wszystkie warzywa i owoce (również kwaśne) działają odkwaszająco na organizm człowieka, co ma wielkie znaczenie zdrowotne, gdyż większość pokarmów, szczególnie mięso, tłuszcze, cukier działają na organizm zakwaszająco.

Według teorii kwasowo-zasadowej R. Jackson'a pokarm ma być nie tylko "żywy", naturalny, nie zatruty, jak najmniej zmieniony, np. przez obróbki kulinarne, wolny od różnych niesprawdzonych do końca, a często wręcz szkodliwych konserwantów, ale alkalizujący, ponieważ krew ma odczyn alkaliczny. Alkalizują (odkwaszają) nasz organizm warzywa, owoce oraz mleko i jego przetwory (za wyjątkiem serów żółtych). Należy jednak unikać warzyw zawierających kwas szczawiowy jak rabarbar, szczaw, również szpinak i bóbwiną. Unikać wczesnej sałaty, m.in. z importu, bogatej w azotany, a jeśli już, to z dużą ilością soku z cytryny. Do warzyw najcenniejszych należałoby zaliczyć: czosnek, cebulę, marchew, pietruszkę, rzodkiew, buraki ćwikłowe, kapustę, pomidory, paprykę, seler, sałatę - prawie wszystkie w postaci surowej (zawsze świeże) lub kiszzonej z dodatkiem szlachetnych olejów. Do najcenniejszych owoców zalicza się: borówki, porzeczki czarne, czerwone, maliny, truskawki, poziomki, aronię, a z wielkoowocowych jabłka; z owoców importowanych grejpfruty. Warzywa i owoce powinny być uprawiane zgodnie z zasadami ekologii, o czym pisałem w jednym z poprzednich artykułów.

Pożywienie człowieka powinno być urozmaicone w myśl zasady: "Bezpieczeństwo w różnorodności". Powinno się ograniczyć spożywanie takich pokarmów jak cukier, sól (nie spożywać soli niejodowanej), konserwy, serki topione, sery żółte, tłuszcze rzeźne (słonina, smalec, rosół, tłusty drób, wieprzowina w każdej postaci), używki (alkohol, kawa, czarna herbata).

Wyeliminować z jadłospisu: pokarmy zatrute szczególnie żółta pleśń, metalami ciężkimi, pestycydami, toksynami, azotanami, a szczególnie azotynami, pokarmy stęchłe, spleśniałe, źle przechowywane, przeterminowane, o podejrzanym zapachu, smaku.

Pamiętaj! Prawidłowe odżywianie ma wielki wpływ na twoje zdrowie. Oznaki zdrowia: zdrowy, głęboki sen, dobry apetyt, dobra pamięć, humor, przyjaźń, życzliwość ...

Stanisław Bartecki



We wszystkich wróżbach najważniejszy jest człowiek. Jeśli do mnie wraca, to znaczy, że wyrocznie się spełniły. Większego szczęścia nie ma nad to, kiedy się wstaje rano i cieszy z faktu, że się pomogło innym ...

wróżką po szczęście

- Żyję dla ludzi. Oni są mi potrzebni, a ja im - mówi pani Irena, wróżka ze Sterkowca, pierwsza w Tarnowskim, która otworzyła działalność. - Wszyscy mamy do spełnienia powinność względem drugich. Wielkie możliwości są w każdym. Musi być wiara i życzliwość. I co jeszcze? Trzeba patrzeć na człowieka jak na siebie.

Wróży od 15 lat. Tylko we wtorki i piątki. Nigdy w niedzielę. Pochodzi z Brzeska. Obecnie mieszka w Sterkowcu. Jej mama też stawiała kabały. Najstarsza siostra z Wrocławia ma podobne zdolności. Pani Irena już od dziecka powtarzała: "abakadabra". Bawiła się w czarodziejkę. Babcia czytała ulubionej wnuczce bajki i baśnie. Ojciec był człowiekiem inteligentnym, z zawodu rzemieślnikiem. Często pił. Urządzał awantury, wtedy dziewczynka marzyła o spokojnym domu. Układała go z kart.

- Wszystko, czego bardzo pragnę, to się spełnia - mówi. I stało się. Pani Irena jest właścicielką domu na wsi - w Sterkowcu. Wokół niego biegają dzieci. Ma ich czworo. 17-letnia Agnieszka interesuje się niekonwencjonalną medycyną i ludzką psychiką. Posiada zdolności wróżbiarskie. Mama kształtuje ją w tym kierunku od małego. Piotr skończył VIII klasę. Lubi pracować. Potrafi wszystko zrobić. Ma siłę przebicia. Michał jest o trzy lata młodszy. Często fantazjuje. Jest zaradny. Ma długie wąskie dłonie. Być może zostanie pianistą. Mateusz to dziesięciolatek. Myśliciel.

- Emanuje z niego dobro. To wielka wiadomość - twierdzi pani Irena.

Mąż jest osobą sceptyczną. Początkowo śmiał się z przepowiedni pani Ireny. Teraz już się przyzwyczaił do żony - czarodziejki.

- Kiedyś, dawno temu - wspomina - poszłam do wróżki z Brzeska, "czarownicy na złotych jajkach". Z jej kart wyszło, że będę kierować niektórymi ludźmi.

Pani Irena po ukończeniu szkoły średniej zamieszkała u wróżki. Nauczyła się stawiać kabały. I tak się zaczęło.

- To wciąż - powtarza.

Później, w wieku 21 lat zaczęła już przepowiadać przyszłość swoim znajomym. Po kryjomu.

- Długo trzymałam to w tajemnicy, bo wie pani, jacy są ludzie - mówi.

Z wykształcenia jest referentem rozliczeń. Twierdzi, że pracuje jak mrówka. Lubi sprzątać, piec ciasta. Przez pół roku przebywała w Krakowie. Tam jej koleżanka była właścicielką sklepu "Amanda" przy ulicy Grzegorzkiej. Pani Irena miała powróżyć tylko pięciu pierwszym klientom podczas otwarcia. Później jednak przychodzili nowi. A i ci, którzy już byli, wracali.

Przyjechała znów do Sterkowca, bo w Krakowie zaczęła ją nachodzić schizofreniczka.

- Obawiałam się jej - mówi pani Irena. Gdyby popełniła samobójstwo, to "uderzyłaby" w moje najmłodsze dziecko. Kiedyś przyjechała do mnie nawet tutaj, na wieś. Była już o 6⁰⁰. Coś nią kierowało. Dziwnie się zachowywała. A te jej oczy! Ona wywoływała u mnie stany lękowe. Sama zaś się uspokajała przebywając w moim towarzystwie. Wszystko zło przechodziło więc na mnie. Dłużej już tak nie potrafiłam.

Pani Irena wróży z kart. Czyta też z oczu i twarzy. Potrafi rozszyfrować człowieka. Wie, kto jest uczciwy, a kto zły. W rodzinie jej słowa są uważane za prorocze. Ma różne zainteresowania. Lubi czytać, zwłaszcza Norwida, Szołochowa. Maluje. W jej obrazach dominują kolory jaskrawe, konkretne, pobudzające do działania: pomarańcz, czerwień. Jest świadoma swoich zdolności. Wiele marzy, głównie o podróżach. Żyje w zgodzie z samą sobą, innymi i naturą. Boi się tylko dużych psów i koni. Jej stosunek do życia jest optymistyczny. Siebie określa jako "niemowlę kroczące w wiedzy wróżbiarskiej". Twierdzi, że nie szuka poklasku. Nie chce też "wchodzić w czyjąś duszę z butami". Marzy o tym, aby mieć menedżera. Ma swoje szczęśliwe liczby. Czuje, że kiedyś wygra w totolotka. Rozumie, że ludzie mogą mieć talizmany.

- Każda rzecz zdziała cuda, jeśli się w

to mocno wierzy - twierdzi.

Cały czas czuje, że ma do spełnienia jakąś misję. Jej horyzonty myślowe nie ograniczają się tylko do codziennych spraw. Snuje rozważania na temat przyszłości Polski.

- W naszym kraju będzie dobrze - przewiduje. - Staniemy się łódką, która się utrzyma. Tylko 1997 rok jest niebezpieczny. Wszystko pokonamy, bo umiemy się kierować sercem.

- Czasem myślę: dlaczego koło mnie nic się nie dzieje? I wtedy zawsze ktoś się zjawi

- opowiada. - Kiedyś przyszła Cyganka. Dałam jej trochę chleba, jajek, sera. Z wdzięczności chciała mi powróżyć. Pochwili jednak dodała: "Nie, ty to robisz lepiej".

W domu pani Ireny nie ma tradycyjnej szklanej kuli czy czarnych kotów. Tylko w pokoju, na niewielkim stoliku leżą karty. To one tworzą tajemniczą atmosferę.

- Ludzie przychodzą do mnie po pomoc - wyznaje.

- W moim mieszkaniu się relaksują. Są pozytywnie nastawieni. Chcą, aby wszczęć im dobro.

Wtedy pani Irena wpatruje się w dłonie "klienta". Prawa symbolizuje działanie, lewa - podświadomość. Nawiązuje kontakt. Nie mówi o nieszczęściu. Tylko delikatnie ostrzega. Radzi, jak się wyzwolić od stresu. Nie zawsze jednak udaje się jej sięgnąć w przeszłość. Jeśli wyczuje zło w człowieku, jest niespokojna.

- Jak zmienić osobę, wokół której jest zło? - pyta. - Tylko dobrem. Potem wychodzi ode mnie radosna, spokojna, uodporna.

Twierdzi, że nie myśli o przychodzących do niej ludziach. Łączy ich tylko nie sympatii, ciepła. Niektórych chce zapamiętać. Zwłaszcza tych - bezradnych wobec siebie. Jeśli osoby wracają, to znaczy, że im pomogła.

- Przekleństwo może krążyć latami. Miałam rzuconą przez znajomego klątwę - mówi.

- Dzwonił do ludzi i rozpowiadał o mnie bzdury. Pokonałam go. Zaczęłam mu dobrze



Wróżka - p. Irena

żyć. Polepszyło się. Teraz nie mam wielu przyjaciół ...

Wróżbiarstwa się nie uczyła. Ma swój własny schemat. Nie odpatrzonej z książek. Wszystko osiąga na drodze doświadczeń. Nie z każdym nawiąże kontakt. Na pewno nie z człowiekiem, u którego wyczuje "robactwo". Wtedy istnieje niebezpieczeństwo. Zły duch się udziela. Są osoby, po wyjściu których jest niespokojna, ma wyrzuty sumienia.

- Każdy z nas posiada zdolności odczytywania z oczu. Można się tego nauczyć. Nie ma rzeczy niemożliwych, jeśli się bardzo chce - powtarza. - Jednak nie wszyscy mogą się wtajemniczać w te nauki. To musi być człowiek odporny. Coś jest w przyrodzie takiego, że nie każdy potrafi przekroczyć barierę bezpieczeństwa.

Nigdy nie korzystała z porad wróżki. Sama radzi sobie z własnymi problemami. Bliskim i tym, o których wiele wie, nie lubi stawiać kart. W życiu osobistym wiernie poddaje się temu, co ma być. Wierzy w siłę sugestii. Chce bezinteresownie dawać radość. Przyciąga ludzi o podobnym myśleniu i tych, którym pragnie pomóc. Wyczuwa sceptyków. Stroni od plotkarzy. Choć w dzieciństwie otaczała się starszymi ludźmi, to nie lubi im wróżyć. Twierdzi, że czasem nie wiedzą, czego chcą. Jeśli ktoś ją zrani, to wie, że jego wyrocznie się spełnia. Zawsze tak jest, gdy osoba o tym dużo myśli.

- To trudne, wyczerpujące zajęcie. Trzeba być bardzo dobrym psychoanalitykiem. Przychodzą różni ludzie. Kiedyś był u mnie elegancki pan. Wyczułam, że to sceptyk. Powtórzyłam jego wyrocznie od wcześniejszej wróżki. Był pełen uznania.

Pani Irena jest spod znaku Strzelca. Nie wierzy w horoskopy. Tylko w cechy osobowości objęte danym znakiem. Nie przewiduje wygranych liczb w totolotku. Twierdzi, że pieniądź to pułapka. Musi być dany bezinteresownie. Wtedy cieszy. Potrafi podporządkować sobie rozmówców. Ma dużą siłę przewidywania. O sobie mówi: "Zajdę wysoko. Jak postanowię, tak jest".

- Żyjemy według narzuconego z góry schematu - twierdzi. - Każdy ma swój sposób wyznaje Boga. Dotąd istnieje wiara, dopóki w nią wierzymy. Wcześniej miałam wątpliwości. Teraz czuję, że Bóg mną kieruje.

Pani Irena bardzo się zmieniła. Ma duży kontakt z ludźmi. To jej dało inne spojrzenie na nich. Jeśli pomyśli o jakiejś osobie, to ona przyjdzie. Zdarza się, że cały tydzień nie ma nikogo. Kiedy jest gotowa pomóc, wtedy zawsze się ktoś pojawi.

Przychodzą ludzie w różnym wieku, wykształceni i nie. Czegoś szukają.

- Regularnie składał mi wizyty pewien biznesmen - wyznaje. - Prosił o rady. Bar-

dzo mi ufał. Cieszył się, gdy interesy układały się pomyślnie.

Wie, co mówić. Wyczuwa, w jakim stopniu ktoś jest uodporniony na stresy. Poprzez dotyk znajduje chore narządy. Potrafi telepatycznie nawiązać kontakt. Nawet z osobą z fotografii. Nie wszystko się spełnia, co powie. Człowiek wybiera to, co chce.

- My sobie wyznaczamy karę poprzez niepozytywne myślenie - mówi. - Im mniej człowiek wie o nieszczęściu, tym lepiej. Można je przyciągnąć. Wywołać chorobę. Depresji samemu się nie wyleczy. Trzeba trafić na kogoś, kto działa pozytywnie. Lekarz obojętny nic nie pomoże. Musi kogoś kochać. Czyjaś chorobę mogę pokonać. Kogo Kocham, tego wyleczę ...

W człowieku nie szuka przywar. Wychodzi z dobrem do ludzi. Zawsze na nich czeka. Nie myśli, że kimś kieruje. Osoba pójdzie i nie istnieje. Do niektórych jednak przyciąga się emocjonalnie. O nich mówi: "Są dla mnie jak woda i powietrze".

...
Ostatnio w gazetach pojawiło się sporo reklam dotyczących wróżb. Chętnych do poznania swojej przyszłości też przybywa. Ludzie żyją w ciągłym stresie. Wielu nie ma pracy. Niektórzy zawiedli się w miłości. Wszyscy są bezsilni wobec problemów. Szukają pocieszenia. Przynajmniej przez chwilę - z wróżką szczęście jest o wiele bliższe.

Renata Skórnóg

Białe lub Czarne

Istnieje w naszym kraju szereg znanych lub mniej znanych regionów turystycznych. Dziś na naszych łamach o bardzo ciekawym i, szczególnie na południu Polski, mało znanym pojezierzu Łęczyńsko - Włodawskim. Między Łączną a Włodawą w woj. chełmskim i białopodlaskim znajduje się wiele jezior, z których najbardziej znane to Jezioro Białe. Obejmuje 112 ha i w niektórych miejscach ma 36 - 38 m głębokości. Jezioro jest praktycznie w całości zagospodarowane, znajdują się tutaj ośrodki wczasowe, zakłady, instytucje z Chełma, Lublina, Warszawy, a w sezonie nad jeziorem wypoczywa nawet 100 tys. letników. Ciekawostką tego jeziora jest tzw. podwójne dno, tworzone z roślin wodnych, wodorostów itp. Podobno ciało żadnego topielca nigdy nie wypłynęło. Jeżeli ktoś lubi gwar, tłum ludzi, atrakcję w postaci zjeź-

dźalni, restauracyjny blichtr, temu spokojnie można polecić wypoczynek nad tym akwenem. Istnieją na pojezierzu także inne, niezagospodarowane jeziora, gdzie spragnieni ciszy, braku spalin, mieszkańcy miast mogą wypocząć. Przykładem takiego jeziora jest zagubione w pięknych, starych lasach Jezioro Czarne. Aby dotrzeć do brzegów jeziora w większości porośniętych, gdzie dostęp do samego lustra wody jest utrudniony, trzeba kilka kilometrów pokonać pieszo przez las - nie ma tutaj dostępu samochodem. To prawdziwy raj dla wędkarzy, występują tutaj różne gatunki ryb. Obydwa jeziora są bardzo czyste, co jest na pewno magnesem przyciągającym - ludzi. Może więc w przyszłym roku wybiorą się państwo na przepiękne pojezierze Łęczyńsko - Włodawskie ?

R.C.



fol. R. Cuber

Wrześniowe dni w tarnowskim

"Polacy z pogardą śmierci trafiają w nasze czołgi"

Hitlerowski atak na Polskę rozpoczął się 1 września 1939 r., ale pierwsze ofiary padły w Tarnowie jeszcze przed agresją: 28 sierpnia o godzinie 23¹⁸ w wyniku wybuchu bomby zegarowej na dworcu PKP w Tarnowie zginęło 20 osób, a 35 doznało poważnych obrażeń. Demolując część tarnowskiego dworca kolejowego przyszedł okupant chciał nie tylko wywołać panikę i odwrócić uwagę społeczeństwa polskiego od wydarzeń bezpośrednio poprzedzających wybuch wojny, ale przede wszystkim zamierzał przeszkodzić w sprawnym funkcjonowaniu uruchomionych 27 sierpnia 1939 r. transportów kolejowych, które przewoziły zmobilizowane już jednostki wojskowe na miejsce koncentracji. Jednakże uruchomione w ramach mobilizacji alarmowej oddziały tarnowskiego 16 pułku piechoty i 5 pułku strzelców konnych w Dębicy już na kilka godzin przed akcją dywersyjną opuściły swoje miejsca postoju, aby zająć pozycje obronne na Górnym Śląsku w ramach armii "Kraków". Armii tej dowodzonej przez gen. bryg. Antoniego Szyllinga, w składzie której znajdowała się 6 dywizja piechoty, a w jej ramach organizacyjnych 16 pp z Tarnowa oraz Krakowska Brygada Kawalerii, do której należał 5 pułk strzelców konnych z Dębicy, przypadała obrona południowo-zachodnich ziem polskich na 260-kilometrowym odcinku od Częstochowy, przez Górny Śląsk, aż po Tatry. Mieszkańcy obecnego województwa tarnowskiego już w pierwszych dniach września 1939 r. znaleźli się w ogniu walk. W rejonie Pszczyny krwawił 16 pp z Tarnowa, a w rejonie Woźnik na Górnym Śląsku 5 psk z Dębicy. Na Tarnów, Bochnię, Brzesko i Dębicę już 3 września spadły pierwsze bomby.

Po walkach przygranicznych związki taktyczne cofających się armii "Kraków" i "Karpaty" znalazły się w rejonie między Melsztynem a Tarnowem, gdzie miały się połączyć i stworzyć pas obrony na Dunajcu. Połączone w ten sposób siły obu armii, z zamiarem stworzenia z nich nowego ugrupowania pod nazwą armia "Małopolska", miały powstrzymać napór 14 armii niemieckiej gen. Wilhelma Lista i silnego korpusu pancernego gen. Ewalda von Kleista. W nocy z 4 na 5 września 24 DP armii "Karpaty", dowodzona przez tarnowianina płk. dypl. Bolesława Krzyżanowskiego zajęła pozycje nad Dunajcem w rejonie Melsztyna-Zakliczyna po Tarnów. Na kierunek tarnowski

cofała się walcząc z Niemcami GO "Boruta" z armii "Kraków", dowodzona przez gen. bryg. Mieczysława Borutę-Spiechowicza. Miała ona wzmocnić obronę na Dunajcu i podporządkować się dowódcy armii "Karpaty" gen. dyw. Kazimierzowi Fabrycemu.

Jednak przewaga militarna nacierającego wroga, a zwłaszcza szybkie uderzenie bronią pancerną, pokrzyżowały plany polskiego dowództwa. 6 września wieczorem zagony pancerne wroga uderzając z rejonu Wojnicz na mosty na Dunajcu w rejonie Czchowa i Zakliczyna, mimo oporu ze strony oddziałów armii "Kraków" przedostały się na wschodni brzeg Dunaj-



gen. M. Boruta-Spiechowicz

ca i zaatakowały Polaków w rejonie Wróblowic. Nowa sytuacja spowodowała groźbę okrażenia i zniszczenia 24 DP, jak też GO "Boruta". Unikając tego okrażenia i rezygnując z dalszej obrony terenu między Zakliczynem a Tarnowem gen. dyw. Fabrycy zaczął wycofywać 24 DP w kierunku wschodnim nad Wisłokę w rejon Pilzna, co spowodowało odsłonięcie prawej flanki GO "Boruta", ale przede wszystkim dało Niemcom swobodę działania na kierunku tarnowskim, tak że już 7 września znaleźli się oni u bram Tarnowa.

W niezwykle trudnej sytuacji znalazł się teraz gen. M. Spiechowicz, który zdecydował się na cofanie zachodnim brzegiem Dunajca na Radłów i Żabno. Na most w pobliżu Biskupic Radłowskich skierowała się 10 brygada kawalerii zmotoryzowanej płk. dypl. Stanisława Maczka, a za nią 16 pp, dowodzony przez płk. Rudolfa Matuszka. Pozo-

stałe oddziały GO "Boruta" musiały jednak przyjąć walkę obronną z nacierającym nieprzyjacielem. Sytuacja była tym groźniejsza, że niemieckie wojska pancerne po zajęciu Tarnowa i stwierdzeniu istnienia znacznych sił polskich na północ od miasta, uderzyły w marszu dwiema kolumnami. Pierwsza kolumna niemiecka posuwała się wzdłuż Dunajca na Żabno, a druga - na Lisią Górę i Dąbrowę Tarnowską, aby dalekim oskrzydleniem uniemożliwić wycofanie się polskich oddziałów nad San.

Równocześnie na lewym brzegu Dunajca mimo bohaterskiej obrony ze strony polskich żołnierzy, niemieckie wojska pancerne zajęły Niwkę i Bobrowniki Małe, dochodząc do Radłowa, o który krwawy bój stoczył 4 pułk strzelców podhalańskich z Cieszyna, dowodzony przez ppłk. dypl. Bronisława Warzyboka. O bohaterstwie polskich żołnierzy broniących nieprzyjacielowi dojścia do przeprawy pod Biskupicami może świadczyć walka o szkołę w Radłowie. W szkole tej broniła się grupa żołnierzy polskich odpierająca ataki Niemców w ciągu nocy z 7 na 8 i cały dzień 8 września odmawiając poddania się. Jak wspomina nieżyjący już mjr dypl. Witold Wróblewski, ówczesny oficer operacyjny 21 DPG, Niemcy ostrzelali szkołę ogniem z armat ustawionych koło cegielni w Radłowie, a następnie podpalili ją miotaczami płomieni. Z obrońców szkoły tylko trzech wydostało się przez żywoplot poza palący się budynek i tam zginęło od kul wroga, zaś 13 żołnierzy spłonęło żywcem w szkole. Nie udało się ustalić ich nazwisk.

W walkach na tym terenie po stronie niemieckiej uczestniczył Franz Joseph Strauss, późniejszy polityk RFN, premier rządu Bawarii i minister obrony rządu Republiki Federalnej, który tak pisał w swej książce "Friedens und Kriegs - erlebnisse einer Generation": "Polacy z pogardą śmierci trafiają w nasze czołgi z najbliższej odległości, ich piechurzy wrzucają w otwory czołgów granaty ręczne oraz wskakują nawet na czołgi z wiązkami granatów w rękę (...)"

Nie wszystkie oddziały polskie zdążyły wycofać się przez most pod Biskupicami i po ciężkiej walce w obronie mostu, gdy ten ostatecznie został zniszczony i płonął, żołnierze polscy, którzy pozostali na lewym brzegu Dunajca, odeszli na północ na brody w rejonie Niecieczy, Otfinowa i Wietrzychowic. Cofające się oddziały pol-

skie podejmowały ciągłą walkę z nacierającym nieprzyjacielem, co wiązało znaczne siły wroga i umożliwiał wycofanie się większości GO "Boruta" na Szczucin i Mielec, a stamtąd nad San.

Oddziały GO "Boruta" znajdujące się już na prawym brzegu Dunajca, mimo ciągłych starć z nacierającymi Niemcami, nie poniosły większych strat. Duże straty poniosły natomiast te oddziały, które zmuszone były walczyć na lewym brzegu Dunajca. Największe straty poniósł 20 Krakowski pp (6 DP) oraz 3 i 4 pułk strzelców podhalańskich (21 DPG). Od kul wrogów, płomieni i w nurtach Dunajca zginęło około 300 polskich żołnierzy, a około 600 było rannych. Straty po stronie niemieckiej były podobne. Ze sporządzonej listy strat wynika, że na cmentarzu w Radłowie pochowano 89 żołnierzy o ustalonych nazwiskach, 101 bez dokumentów i 50 w stanie zupełnie nie nadającym się do identyfikacji. W Zabawie pochowano 16 żołnierzy zidentyfikowanych i dwóch nieznanych, zaś w Zdrochcu 17 zidentyfikowanych i trzech nieznanych. Nieznana jest też liczba żołnierzy pochowanych z Żabnie oraz nie ustalono też liczby tych, którzy utonęli podczas przeprawy na Dunajcu i w korycie starego Dunajca. Obok strat żołnierskich, w sprzęcie wojennym, duże straty materialne ponieśli mieszkańcy tych miejscowości, które stały się terenem walk.

Jedną z ostatnich potyczek na tym terenie stoczył, zmierzający z lasu Kopaliny koło Wiśnicz Nowego na Tarnów III batalion 2 pułku strzelców podhalańskich (22 DPG) dowodzony przez pochodzącego z ziemi tarnowskiej mjr. Kazimierza Tumidajskiego. Po potyczce z czołgami niemieckimi w pobliżu browaru okocimskiego (o świcie 8 września) i otrzymaniu wiadomości o zajęciu Tarnowa przez Niemców, w nocy przemaszerował on w kierunku Radłowa, osiągając rankiem 9 września skraj lasów radłowskich. Wykryty przez niemieckie oddziały, podjął trwającą kilka godzin walkę. Zanim nieprzyjaciel zdążył zamknąć pierścień okrążenia, dowódca batalionu nakazał żołnierzom zniszczyć broń i przedzierać się pojedynczo lub grupami. Dzięki temu część żołnierzy wydostała się z okrążenia, lecz cały batalion uległ rozproszeniu. Również w dniu 8 września 1939 r. od godzin południowych do wieczora główne siły 2 batalionu 49 huculskiego pułku strzelców z Kołomyi pod dowództwem mjr. Michała Łapińskiego broniły Radomyśla Wielkiego odpierając ataki części 2 niemieckiej dywizji pancerniej. Walka w obronie Radomyśla Wielkiego wstrzymała na kilka godzin nieprzyjaciela, pozwalając względnie spokojnie wycofać się oddziałom 21 DPG i 6 DP w rejon Puszczy Sandomierskiej.

W miejscu głównych walk wrześniowych na terenie województwa tarnowskiego na biskupickim wale nad Dunajcem wzniesiono w 1969 r. pomnik pamięci poległych żołnierzy Wojska Polskiego, a Gminnej Szkole Zbiorczej w Radłowie nadano imię "Bohaterów Września 1939 r."

Władysław Bartosz

Najstarsza szkoła niepubliczna w Tarnowie

Najstarsza w Tarnowie niepubliczna placówka oświatowa działa od 1 stycznia 1992 r. pod nazwą Szkoła Biznesu, a od 1 stycznia 1995 r. jako Tarnowska Szkoła Biznesu.

Od 1 kwietnia 1996 r. szkoła została przejęta przez Tarnowską Agencję Rozwoju Regionalnego S.A. i korzysta z osobowości prawnej, jaką agencja posiada. Dotychczas szkoła zrealizowała 168 form kształcenia, obejmujących kursy, studia policealne, studia podyplomowe oraz specjalistyczne szkolenia menedżerów. Tarnowska Szkoła Biznesu prowadzi dokształcanie i kształcenie na podstawie planów i programów nauczania Resortu Edukacji Narodowej oraz programów autorskich zatwierdzonych w odpowiednim trybie. Niewątpliwym atutem szkoły jest bardzo wysoki poziom kadry nauczycielskiej, którą stanowią najwyższej klasy specjaliści z wielu ośrodków naukowych naszego kraju. Lista pracowników i współpracowników obejmuje około 200 nazwisk, w tym wielu profesorów - uznanych autorytetów w poszczególnych dziedzinach. Szkoła współpracuje z zagranicznymi ośrodkami o podobnym profilu kształcenia, tj. brytyjską fundacją Tee-side Business School, The British Council, Niemieckim Związkiem Uniwersytetów Ludowych.

Tarnowska Szkoła Biznesu jest głównym organizatorem corocznej Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej "Nowoczesna technika w kulturze, nauce i oświacie". Konferencja to forum wymiany wiedzy i doświadczeń teoretyków i praktyków, przedstawicieli różnych specjalności z dziedziny nauki, kultury i oświaty. Spotkania z osobistościami świata nauki umożliwiają nauczycielom z województwa tarnowskiego zapoznanie się z najnowszymi rozwiązaniami technicznymi i możliwościami ich zastosowania w procesie dydaktycznym.

W roku szkolnym 1996/97 Tarnowska Szkoła Biznesu uwzględniając zapotrzebowanie tarnowskiego rynku pracy uruchamia następujące kierunki kształcenia:

Studia podyplomowe: 2 - semestralne (200 godzin)

- bankowość
- marketing
- rachunkowość i finanse

warunkiem przyjęcia jest ukończenie studiów wyższych;

Roczne studium: 2 - semestralne

- informatyczne
- marketingu
- profesjonalnych sekretarek

warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły średniej;

Policealne Studium Zawodowe: 4 - semestralne

- technik informatyk
- technik ekonomista
- technik obsługi turystycznej

warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły średniej;

Kursy:

- rady nadzorczej (100 godzin)
- zamówień publicznych - I i II stopnia
- kursy obsługi komputera
- kursy specjalistyczne z zakresu: zarządzania, marketingu i inne, na zlecenie firm i instytucji.

Szczegółowe informacje - tel. (014) 22-09-64, 21-00-92, 21-72-31.

CZADOWE

POŻEGNANIE WAKACJI

"Czadowe pożegnanie wakacji" zorganizowane przez Miejski Ośrodek Kultury i Agencję "Orion" Jurka "Gardly" Gardziela rozpoczęło się w piątek 30 sierpnia występami muzyczno-kabaretowymi. Impreza za-



Zawody strzeleckie

tytułowana "Heca u Goetza", prowadzona przez Maćka Stuhra, mimo ulewnego deszczu zgromadziła liczną publiczność. Na początku wystąpili: znany parodysta Waldemar Ochonia i artysta kabaretowy Grzegorz Halama Oklasky. Halama, wielokrotny laureat "Paki" i licznych przeglądów kabaretowych, na stałe związany z kabaretem "Potem", obecnie pracuje nad filmem - komediową wersją Robin Hooda. Kolejnym artystą na scenie był rodzimy poeta i pieśniarz - Waldek Pączek wspomagany przez Wojtkę Klichę i Tadcę Aprijsę. W ubiegłym roku Waldek z grupą muzyków wystąpił w Telewizji Polskiej w programie "Swojskie klimaty". Niekwestionowaną gwiazdą wieczoru była wielka dama polskiej piosenki, profesor na Wydziale Muzyki Rozrywkowej AM w Katowicach - Krystyna Prońko. Po południu pani Krystyna w towarzystwie dyrektora MOK-u zwiedziła pałac słynnego barona. Urzeczona zapewniła, że wróci tu aby nakręcić w tym interesującym miejscu jeden ze swoich videoclipów. Strugi deszczu nie przeszkodziły w dobrej zabawie przy największych przebojach Krystyny Prońko.

Program imprez zaplanowanych na sobotę był ciekawy i urozmaicony. Odbyły się zawody strzeleckie, turnieje badmintonu, rzuty lotkami do tarczy i widowiskowy mecz piłki siatkowej "kobiety kontra mężczyźni". Sportowych emocji dostarczyły mistrzynie Pol-

ski w piłce siatkowej BKS "Stal" Bielsko-Biała i pełna reprezentacja oldboyów "Okocimskiego". Panie spotkały godnego siebie przeciwnika, przegrały mecz 2:3. Jest w tym również duża zasługa kibiców rozgrzanych doskonałym jak zwykle piwem Okocim.

I nareszcie wieczór, godzina 20³⁰ na scenę wszedł, zapowiedziany przez Tadcę "Bolca" Plachtę, legendarny zespół Perfect. Zagrali swoje największe przeboje jak "Nie płacz Ewka" i "Autobiografię" obok utworów, które znajdują się na ich najnowszej płycie. Zespół wystąpił w składzie: Grzesiek Markowski, Piotrek Szkudelski, Jacek Krzaklewski, Andrzej Nowicki. Markowski, znany ze swego

charakterystycznego głosu i z tego, że każdy jego koncert to wielkie show, nie zawiódł i tym razem. Porwał tłumy do zabawy, mimo, że instytut meteorologii jakby zawiązał się na nasze miasto, znowu lało. Dla Grzegorza muzyka i dobra publiczność to całe życie. Po odejściu Hołdysa i rozpadzie zespołu przez dziesięć lat pracował jako murarz i kierownik we własnej firmie budowlanej. Ale nawet wtedy śpiewał i grał, dla siebie, rodziny, przyjaciół. Tęsknota za koncertami, światłami, śpiewającą widownią była tak silna, że postanowił wrócić do muzyki. Aby odzyskać dawną formę i doskonały wygląd w ciągu pół roku schudł 15 kilogramów. Biegał 15 km dziennie, robił 400 pompek,

chodził na siłownię. Udało się. Teraz jest znów na fali, uwielbiają go, szczególnie kobiety, niezależnie od tego ile mają lat.

O tym jak Markowski i Perfect są cenieni świadczy fakt, że na koncert do Brzeska zjechała młodzież z krakowskiego, kieleckiego, rzeszowskiego, ze Śląska, Łodzi, Warszawy i Lublina.

Po koncercie, chłopcy z Perfectu rozdawali autografy w Domu Nauczyciela i "dali jeszcze czadu" w kameralnym gronie młodzieży i organizatorów imprezy, o godzinie drugiej nad ranem. Markowski ze smutkiem opuszczał Brzesko, które go zachwyciło. Żałował, że nie ma tylu pieniędzy aby wykupić pałac barona Goetza.

Młodzi do północy szaleli na dyskotecce prowadzonej przez prezenterów radia Maks - Krzysztofa Krupę i Artura Janusa.

Patronat prasowy nad imprezami sprawował Dziennik Polski, natomiast radiowy, tarnowski Radio Maks.

Impreza była czadowa, mimo fatalnej aury wielu mieszkańców miasta oraz przyjezdnych wzięło w niej udział.

Korzystając z okazji organizatorzy pragną podziękować sponsorom. Byli nimi:

Urząd Miasta, Browar Okocim, Alti, Chemiplast S.A., MPEC, TB S.A., Drink Bar "Banita", Koba S.A., Przedsiębiorstwo Handlowe Koba M, Firma Handlowo-Usługowa "Błysk", Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Budowlane "Wesstra", Drukarnia Printgraph, Brzeska Oficyna Wydawnicza, Logie Computers, Restauracja Galicyjska, Hurtownia Tropik, Firma Handlowa "Aneks".

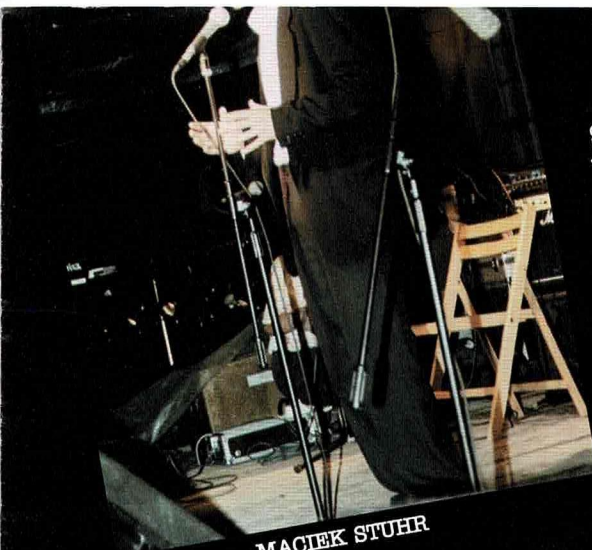
Równocześnie organizatorzy kierują podziękowania dla policji, służb medycznych, Domu Nauczyciela, Dyrekcji Zespołu Szkół Ekonomicznych, kierownika internatu Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych i Stowarzyszenia Młodzieży Brzeskiej.

Z.S.



Mecz piłki siatkowej

fot. P. Duda



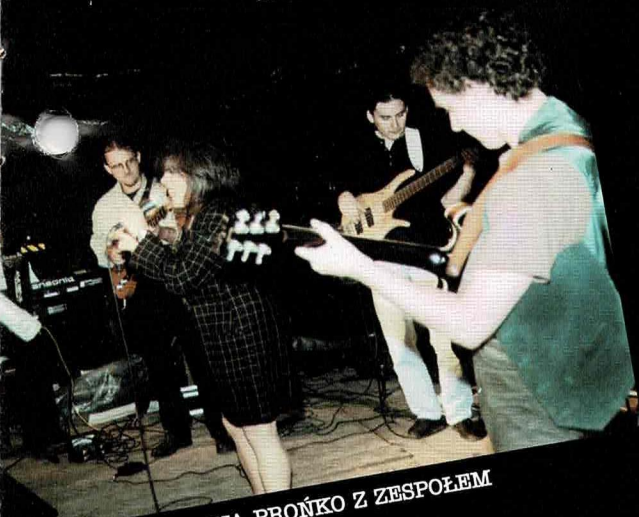
MACIEK STUEHR

POZDROWIENIA OD KRYSZYNY PRONKO

Serdeczne pozdrowienia
dla czytelników Magazynu
BIM

[Handwritten signature]

P.S. Dzień dobry wszystkim, którzy
wyszli na moje koncertu
w noc pod przysieczem.
W takiej sytuacji byłem
po raz pierwszy
K.T.



KRYSZYNA PRONKO Z ZESPOŁEM



KRYSZYNA PRONKO



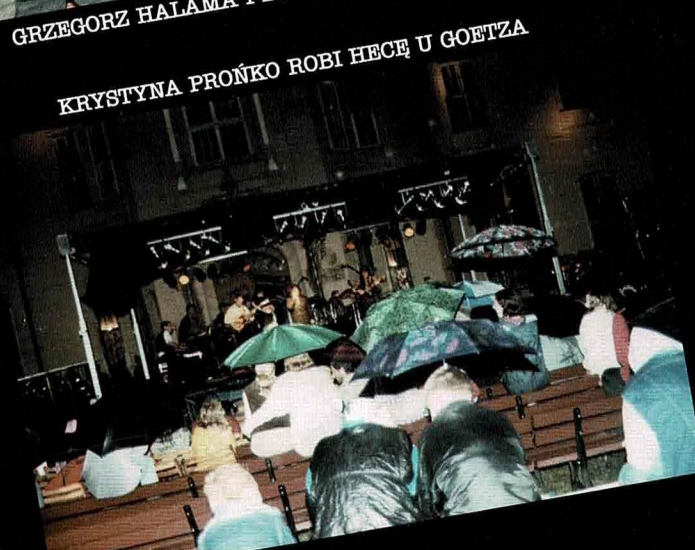
GRZEGORZ HALAMA OKŁASKY



GRZEGORZ HALAMA I BRZEŃSKA PUBLICZNOŚĆ

Dla czytelników
Bim-u
Grzegorz Halama
Okłasky

DEDYKACJA GRZEGORZA HALAMA



KRYSZYNA PRONKO ROBI HECE U GOETZA

Redakcja P. DUDA

GOETZA HECA U GOETZA HECA U GOETZA HECA U GOETZA



PIOTR SZKUDELSKI

*Dla
Breskiego Mięsożerny
Złotomiejowy B.M.
i pokój naciągający
i spierającego
Ciebie M. P. B.
W. P. B.
W. P. B.*

POZDROWIENIA DLA CZYT
od zespołu PERF



GRZEGORZ MAR



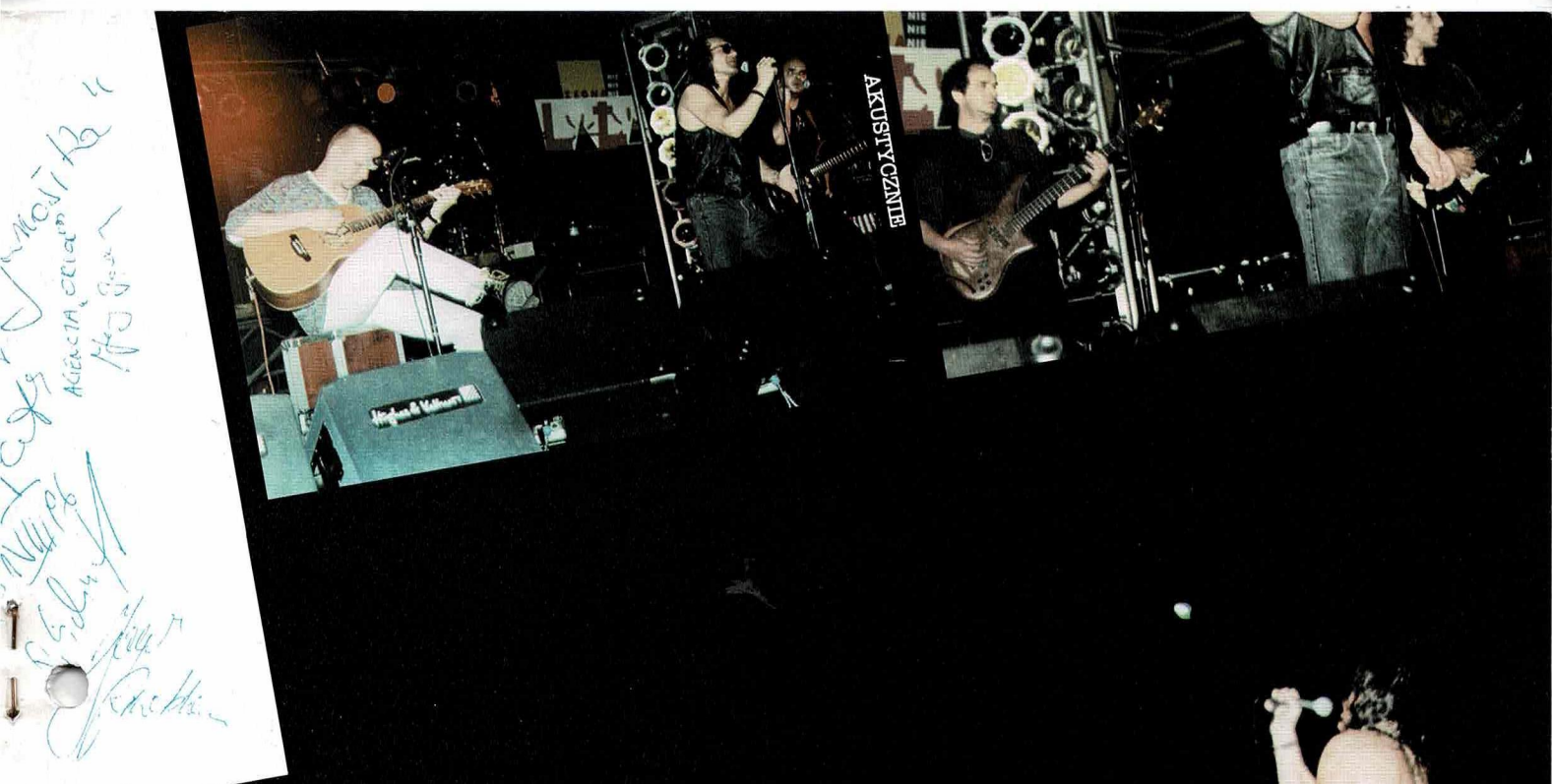
PRZED BISEM



PERFECT W BRZESKU

PERFECT W BRZESKU

PERFECT



AUTOGRAF WALDKA PACZKA Z ZESPÓŁEM

DLA CZYTELNICI
B/M-u
i POCZYSTKACH MIEJSKICH
BRZESKA (1/2)
1987
Waldemar Paczka



WALDEMAR PACZKA I ...



ZESPÓŁ WALDEMARA PACZKA



... zespół COMBO BAND '96

WALDEMAR OCHNIA



GRZEGORZ HALAMA



KRYSTYNA PRONKO Z ZESPÓŁEM

HECA U GOETZA HECA U GOETZA HECA U GOETZA HECA U G

OBEJRZYSZ W ZAMKU W DĘBNIE

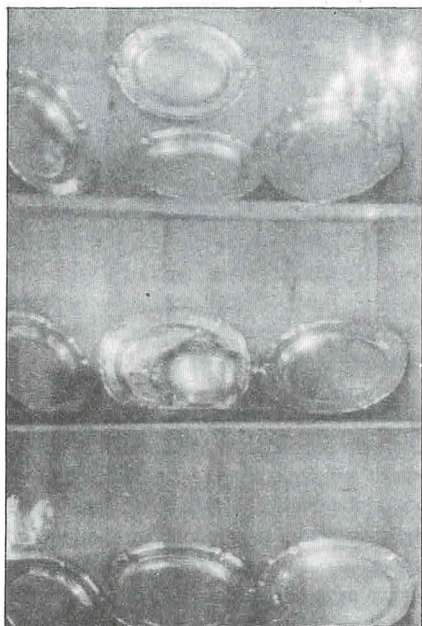
Gdańskie srebra stołowe

Przeciętny szlachcic na co dzień posługiwał się naczyniami cynowymi, fajansowymi, nawet glinianymi. Jednakże podczas większych przyjęć na jego stole pojawiały się srebra, a niekiedy i złożona zastawa: piękne naczynia, sztućce, świeczniki. Oznaką zamożności domu szlacheckiego była ilość sreber, notowana skrupulatnie w inwentarzach dóbr czy testamentach szlacheckich i magnackich. Po każdej uczcie wyroby srebrne czy złote były starannie myte (przy gościach) i dokładnie liczone. H. Vautrin pisał w swych wydanych wspomnieniach "Obserwator po Polsce", pochodzących z czasów stanisławowskich, że "Wojewoda brzeski Sapieha zakazał mycia swoich srebrnych naczyń z obawy, by wskutek szorowania nie straciły na wadze", do tego stopnia je szanował. Największym uznaniem w Polsce szlacheckiej cieszyły się srebra gdańskie. Dość przypomnieć, że właśnie w Gdańsku legitymującym się nie małą liczbą własnych złotników, wykonywany był gnieźnieński relikwiarz św. Wojciecha, a nawet sarkofag św. Stanisława w Krakowie. Gdańskie srebra były synonimem najwyższej jakości wyrobów i to zarówno pod względem artystycznym jak i technologicznym. Szybki zbyt wyrobom złotniczym zapewniał status Gdańska jako portu, do którego tłumnie zjeżdżała szlachta i magnaci z całego kraju celem sprzedaży swych płodów rolnych. Uzyskane z tych transakcji pieniądze wydawano właśnie na srebrne naczynia, traktując je jako lokatę kapitału. Największy rozkwit złotnictwa gdańskiego przypadał na okres od XVI do XVIII w. (choć już wojny szwedzkie znacznie go osłabiły). Najbardziej znaczący cios gdańskiemu rzemiosłu zadał II rozbiór Polski w roku 1793, gdy miasto dostało się pod panowanie pruskie a eksport polskiego zboża przestał istnieć. Zaś po r. 1810 zarządzenia nowych władz sprawiły, że produkcja sreber mogła odbywać się poza cechami, co wpłynęło na jej seryjność a zatem i bylejąkość.

W zamku w Dębnie jeszcze dziś można przyjrzeć się fragmentom srebrnej zastawy stołowej pochodzącym z czasów świetności Gdańska i jego złotnictwa. Stanowi je zespół 12 naczyń - wazy z kopulastą pokrywą oraz półmisek: dwóch okrągłych a pozostałych owalnych (fot.). Za-

pewne były one częścią znacznie większego serwisu wykonywanego według jednolitej koncepcji artystycznej w czasach rokoka czyli około połowy wieku XVIII. O przynależności do tego stylu decydują optyczne formy naczyń o brzegach podkreślonych falującymi profilowanymi listewkami, wskazujące na to, że ich wykonawca znał dobrze wzorniki francuskiego malarza a zarazem złotnika J.A. Meissoniera, uważanego za twórcę rokoka. W kształcie wazy przeważają linie wertykalne nad horyzontalnymi a jej wykintność podkreślają dodatki - nóżki w liczbie trzech o formach winorośli przechodzących w łapki zwierzęce, ucha w postaci motywów muszli, wreszcie uchwyt pokrywy przypominający spiralnie zwinięty pąk kwiatowy. Resztki złoceń wewnątrz wazy podkreślają jej wytworny charakter. Cały zespół sreber technicznie lekkością i subtelnością, typową dla epoki dojrzałego rokoka.

Czy wiadomo, kto był twórcą i kiedy powstał opisywany zestaw gdańskich sreber? Otóż tak, bowiem na każdym z naczyń występują po 3 punce, czyli wybijane znaki. Pierwszy z nich (dwa krzyże pod koroną) to herb miasta Gdańska, drugi to sygnatura artysty, trzeci natomiast to znak kontrolera (był nim mistrz - starszy cechu), swoisty znak jakości wyrobu. Zatrzymajmy się przy sygnaturze. Brzmi ona "SCHLAUBITZ" i oznacza, że srebra po-



fot. P. Duda

wstały w warsztacie znanego złotnika Jana Gottfrida Schlaubitza po roku 1747, wcześniej bowiem znaczył on swe prace inaczej - inicjałami imienia i nazwiska "IGS". Jeśli idzie o punce kontrolne to zauważamy, że tylko jedno naczynie posiada znak "CVH", inne natomiast znaczone są literą "R". Wyjaśnić należy, że pierwszy ze znaków przynależał do Christiana van Hause-na (starszego cechu w roku 1763 i 1767), drugi dowodził, że wyroby kontrolował Wilhelm Rath (jako starszy cechu notowany był w latach 1748, 1756, 1762, 1766). Uzupełniając te wiadomości o fakt, że Schlaubitz z techniką odlewu zapoznał się po roku 1751 (a właśnie odlewami były części wystające wazy i jej pokrywy, całe naczynia zaś były wykonywane techniką kucia), można założyć, że omawiany zestaw powstał w dwu różnych latach (pomiędzy 1762 a 1763 r. lub też 1766 a 1767).

Ich drogę od warsztatu mistrza złotniczego do dębińskiego muzeum da się dość dokładnie odtworzyć, a wskazówką do jej ustalenia są grawerowane na każdym z wyrobów monogramy "ES" na tarczy herbowej o formie modnego w początkach XIX wieku neogotyku, pod mitrą książęcą. Są to inicjały księcia Eustachego Erazma Sanguszki (1768 - 1844), zwanego "polskim Romeo" (z powodu swej wielce romantycznej, młodzieńczej a tragicznie zakończonej miłości do pięknej Julii Potockiej, o której losach rozpisывał się obszerne Z. Kuchowicz w swej książce "Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich" z r. 1972). Zatem srebra zostały nabyte przez księcia Eustachego w pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia i znalazły się w jego pałacu w Sławucie na Wołyniu. Odziedziczył je następnie jego syn Władysław (1807 - 1870). Przewiózł on zestaw do swej rezydencji w Gumniskach k. Tarnowa, gdzie służył długie lata domownikom do serwowania codziennych posiłków. Po roku 1945 kolekcja posanguszkowska znalazła się w tarnowskim muzeum. Od roku 1978 gdańskie srebra Schlaubitza cieszą oczy osób zwiedzających komnatę barokową zamku dębińskiego świadcząc chlubnie o kunszcie dawnego rzemiosła artystycznego a zarazem o guście jego historycznych nabywców.

Lidia Luchter - Krupińska

Grodzisko

na Bocheńcu w Jadownikach (cz. II)

W poprzednim "BIM-ie" przedstawiłem pierwszy okres zainteresowania zdecydowanie najważniejszym i najciekawszym stanowiskiem archeologicznym na terenie gminy Brzesko - grodziskiem na wzgórzu Bocheniec w Jadownikach. Doszliśmy w tej opowieści do działalności Gabriela Leńczyka, który w 1947 r. sporządził obszerną dokumentację rysunkową i opisową obiektu. Dalszy ciąg zainteresowania grodziskiem w Jadownikach wiąże się z działalnością Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej krakowskiego oddziału PAN, kierowanej przez Andrzeja Żaki. Wśród wielu badań realizowanych przez ekspedycję karpacką znajdowały się także prace na grodzisku na Bocheńcu w 1966 r. Dwa lata później niewielkie badania wykopaliskowe przeprowadził na grodzisku Antoni Jodłowski z Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce. W tym samym roku A. Żaki przeprowadził na grodzisku i w jego najbliższej okolicy poszukiwania powierzchniowe. Na powierzchni pól na kulminacji wzgórza Bocheniec znalezione zostały wówczas m.in. fragmenty naczyń kultury zwanej przez archeologów łużycką, a pochodzących z końca epoki brązu i wczesnej epoki żelaza (około 800 - 600 lat p.n.e.). Poszukiwanie pierwszych z tego terenu materiałów prahistorycznych wskazywało na zasiedlenie wzgórza już w głębokich, tajemniczych i mrocznych pradziejach. W trakcie poszukiwań A. Żaki znalezione zostały na grodzisku liczne fragmenty glinianych naczyń z okresu wczesnego średniowiecza. Na podstawie kształtu, techniki wykonania i zastosowaniu obtaczania na kole garncarskim górnych części naczyń i charakterystycznego zdobienia można sprecyzować datowanie tych naczyń: pochodzą one z IX - X w. i wiążą się z tzw. okresem wiślańskim w dziejach Małopolski. Takie charakterystyczne, "wiślańskie" skorupy znalezione zostały m.in. w wałach grodziska, co pozwoliło powiązać rozległy obiekt na Bocheńcu z siecią innych, wielkich grodów dorzecza górnej Wisły, odpowiadających,

jak wynikało to z wcześniejszej analizy A. Żaki, organizacji "państwa Wiślan", znanego z wczesnośredniowiecznych dokumentów pisanych.

Badania wykopaliskowe A. Jodłowskiego w 1968 r. przyniosły weryfikację i uaktualnienie opisu grodziska. W ich trakcie przeprowadzono eksplorację trzech niewielkich wykopów o łącznej powierzchni 40 m² oraz nadzór prac ziemnych, związanych z realizacją wykopu energetycznego na wale podgrodzia w miejscu przecięcia go przez drogę. Ponieważ opis obiektu sporządzony przez A. Jodłowskiego jest najpełniejszy z dotąd wykonanych, a jego publikacja pomieszczona jest na łamach archiwalnego i w Brzesku nieosiągalnego numeru kwartalnika Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego - "Z otchłani wieków", warto przytoczyć fragmenty tej publikacji. Jak pisze A. Jodłowski: "Gród właściwy leży w zachodniej części wzgórza i obejmuje najwyższą kulminację terenu (400 m n.p.m.). Posiada kształt nieregularnego owalu o wymiarach 200 x 125 m. Otoczony jest wałem okrężnym, dobrze zachowanym w części południowo-zachodniej, a sil-

wału pierwszego, w odległości 20 - 30 m. Otacza on zarówno gród właściwy, jak i przylegające do niego od wschodu obszerne podgrodzie, w przybliżeniu czworokątne o wymiarach 140 x 133 m. Na całej przestrzeni wał jest dobrze zaznaczony, jedynie na małym odcinku w części północnej i południowo - wschodniej uległ zniszczeniu. Od strony południowej skręca on zgodnie z opadem zbocza ku dołowi i dochodzi do podnóża wzniesienia, broniąc w ten sposób m.in. dostępu do wody. Wał ten najlepiej zachowany jest od wschodu na podgrodziu, gdzie posiada szerokość 10 m, a wysokość 4 m.

W odległości około 25 m od wału drugiego, na północnym i zachodnim zboczu wzniesienia, znajdował się wał trzeci, który uległ prawie całkowitemu zniszczeniu. O jego istnieniu świadczą tylko terasowate uskoki oraz słabo widoczne nasypy ziemne. Bardzo prawdopodobne wydaje się, że jeszcze jeden wał okrężny (czwarty) przebiegał wewnątrz wału pierwszego; został on jednak całkowicie zniwelowany przez orkę.

Z rozplanowania przestrzennego umocnień obronnych wynika, że obiekt ten należy do grodów wielodziałowych, które funkcjonowały na obszarze Małopolski w starszej fazie wczesnego średniowiecza i użytkowane były przez ludność plemienia Wiślan, znanego ze źródeł pisanych już od IX w. (Geograf Bawarski, Żywot Metodego). Składał się on z grodu właściwego, otoczonego potrójnymi, względnie poczwórnymi wałami i przylegającego do niego od wschodu obronnego podgrodzia. Na podgrodziu znajduje się obecnie mały ko-



Wał zaporowy grodziska na Bocheńcu

rys. G. Leńczyk, 1932 r.

ściółek św. Anny, który być może stoi na fundamentach jakiejś starszej budowli sakralnej". I dalej czytamy w publikacji A. Jodłowskiego: "Bardzo słabo poznane zostało rozplanowanie zabudowy mieszkalnej. Z rozmieszczenia materiału zabytkowego zarówno w wykopach, jak i na powierzchni pól wynika, iż osadnictwo gru-

Wał drugi przebiega na zewnątrz od

powołało się na majdanie grodu przy wewnętrznej stronie wału okrężnego oraz we wschodniej, północnej i południowej części podgrodzia, również w pobliżu wału. Środkowe, najwyższe partie majdanu i podgrodzia były najprawdopodobniej niezabudowane, za czym przemawia zupełny brak w tych miejscach zabytków. Wolne od zabudowy zwartej były także przestrzenie między wałami okrężnymi.

Silnie rozbudowane umocnienia obronne posiadały konstrukcję wewnętrzną drewniano - ziemną, odkrytą w wale podgrodzia. Szkielet wału stanowiły grube bierwiona układane na przemian wzdłuż i w poprzek, przesypane ziemią. Miejscami wzmacnione były dodatkowo kamieniami, których układ nie został bliżej rozpoznany. Konstrukcja ta uległa spaleniowi, o czym świadczą zwęglone belki oraz gruba warstwa ze śladami spalenizny." (Obszerny cytat pochodzi z artykułu A. Jodłowskiego "Gród w Jadownikach", Z otcłani wieków, R. XXXVI: 1969, s. 303, 304).

Opublikowane wyniki badań A. Jodłowskiego i A. Żaki były wykorzystane w późniejszych publikacjach o charakterze katalogowym (m.in. E. Dąbrowska "Wielkie grody dorzecza górnej Wisły", Ossolineum 1973, s. 157 - 159; M. Szope "Grodziska i zamczyska województwa tarnowskiego", Tarnów 1981, s. 40 - 42; J. Marszałek "Katalog grodzisk i zamczysk w Karpatach", Warszawa 1993). Ponieważ brak było pełniejszego rozeznania obiektu, powołane publikacje zasadniczo powielają wcześniejsze ustalenia, nie wnosząc nic nowego do problematyki grodziska.

Nowych wiadomości dostarczyły dopiero wyniki badań powierzchniowych, realizowanych w ramach programu Archeologicznego Zdjęcia Polski wiosną 1993 r. przez autora i mgr. Andrzeja Ceterę. W trakcie poszukiwań, które objęły południową część wsi Jadowniki wraz ze wzgórzem Bocheniec, odkryliśmy wówczas m.in. pozostałości osad przygodowych, znajdujących się na kulminacji wzgórza w najbliższym sąsiedztwie wałów grodziska. Pierwsza z nich znajdowała się na płaskiej kulminacji Bocheńca na wschód od wałów. Obok licznych fragmentów glinianych naczyń z IX - X w. znaleźliśmy w tym rejonie ułamki ręcznie lepionych naczyń prahistorycznych, dowodzących starożytności dziejów wzgórza. Szczególnie interesującą osadę odkryliśmy

poza linią wałów grodziska od strony północno - zachodniej.

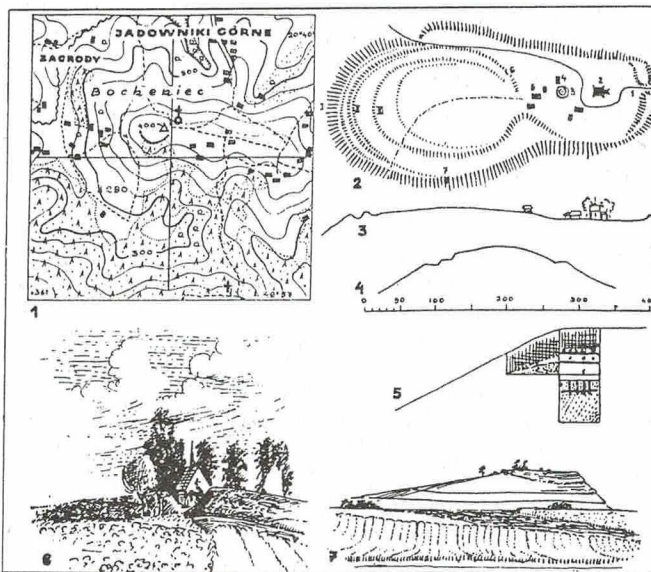
Skorupy garnków z czasów przedpiastowskich w zdecydowanej większości zostały tam znalezione w wyorywanych na powierzchnię palmach spalonego drewna i wypalanej gliny. Obecność takich odkryć

nictwo i władza kościelna. Ponieważ grodów plemiennych było niewiele (w obecnym województwie tarnowskim zaledwie 6), a ten na Bocheńcu należy do wyróżniających się wielkością, urodą położenia, czytelnością planu i wielością dobrze zachowanych wałów, opinia o jego wielkim znaczeniu jest w pełni uzasadniona.

Uzasadnia ją również fakt położenia w pewnym oddaleniu od dolin większych rzek, co stanowi o specyfice grodu jadownickiego. Pośrednio o randze obiektu świadczy przechowywana przez wieki pamięć o szczególności tego miejsca i wielość przekazów o jego najdawniejszych dziejach, zestawionych ostatnio w pracy Władysława Okasa "Jadowniki były wsią królewską". Mając to wszystko na względzie trzeba wyrazić żal, iż obiekt wielkiej wagi nie doczekał się dotąd poważniejszych badań wykopaliskowych, bo trudno uznać za takie zbadanie 40 m² powierzchni kilkuhektarowego grodziska. Splot rozmaitych okoliczności sprawił, że dotychczas nie prowadzono tu poważniejszych prac wykopaliskowych. A jest to jedyna droga do pełniejszego pozna-

nia konstrukcji wałów, zbadania pozostałości chat, uzyskania liczniejszych zabytków z czasów wyprzedzających powstanie państwa polskiego. Pochodzące dotąd z grodziska na Bocheńcu zabytki to fragmenty charakterystycznych glinianych garnków z IX - X w., żelazne noże, tkwiący w zgłiszczach wału grot strzały. Z punktu widzenia poznawania przeszłości tylko badania archeologiczne mogą zwiększyć zasób tych źródeł i przynieść wyjaśnienie wielu zagadnień szczegółowych, w tym i odpowiedź na pytania: jak żyli, jak mieszkali, czym się zajmowali mieszkańcy grodu na Bocheńcu? Drugi aspekt zainteresowania grodziskiem winien obejmować działania nad wykorzystaniem tego miejsca jako niewątpliwie atrakcji turystycznej. Szczególny charakter wzgórza z cudownym źródłem św. Anny i kościółkiem o sugerowanej przez niektórych prądawnej metryce, żywa w Jadownikach tradycja tego miejsca jako początków "małej ojczyzny" i monumentalne pozostałości jednego z większych i piękniejszych grodzisk Małopolski - wszystko to są czynniki do wykorzystania w promocji miejsca, gdzie przed wiekami zamieszkiwał Bochynek lub też zbierano bochny soli. Pewne jest tylko to, że było to tak dawno, iż najstarsi już tego nie pamiętają.

Jerzy Okoński



Dokumentacja grodziska na Bocheńcu z 1947 r. (wg G. Leńczyka)
1-lokalizacja, 2-plan grodziska, 3,4-przekroje przez wały, 5-profil i rzut wykopu z układem belek konstrukcji wału, 6-wał zaporowy od wschodu, 7-panorama wzgórza

dowodzi istnienia tuż pod warstwą ornej próchnicy zgłiszcz chat sprzed ponad tysiąclecia. Odkrycie tych rozległych stanowisk w najbliższym sąsiedztwie wałów, a kilkunastu dalszych w niewielkiej odległości od Bocheńca dowodzi intensywności zasiedlenia rejonu wzgórza.

Grodzisko na Bocheńcu należy niewątpliwie do najważniejszych obiektów obronnych wczesnośredniowiecznej Małopolski okresu plemiennego. O jego wielkiej roli świadczy znakomite, wybitnie obronne położenie, dające dominację nad rozległym terenem Kotliny Sandomierskiej i częścią pogórza. Rozległość majdanu grodziska w obrębie wałów jednoznacznie dowodzi, iż liczba stałych mieszkańców grodu lub ludzi z najbliższej okolicy, mogących schronić się w razie zagrożenia, była wielka. Pośrednio wskazuje na to i fakt, iż wzniesienie, utrzymanie i ewentualna obrona długich wałów wymagała istnienia zaplecza osadniczego. Wykorzystując zaawansowane już rozpoznanie dziejów Małopolski w okresie przedpaństwowym stwierdzić trzeba, iż gród był ogniwem całego systemu podobnych obiektów, wokół których koncentrowało się osadnictwo wiejskie. Gród był ośrodkiem władzy nad poszczególnymi okręgami, tu koncentrowało się rękodzieło, handel, a z czasem również sądow-

Historia Ogrodu Jordanowskiego

24 lipca b.r. roku minęło 40 lat od znanego ówczesnym mieszkańcom Brzeska komunikatu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Brzesku o następującej treści: "Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Oświaty w Brzesku zawiadamia, że od dnia 24 lipca 1956 r. wszystkie dzieci w wieku od 7 do 14 lat korzystać mogą z wypoczynku i zorganizowanych rozrywek na wolnym powietrzu w Ogrodzie Jordanowskim przy ul. Trzcianieckiej, od godz. 9-tej do 19-tej. Dzieci w wieku przed-szkolnym, tj. do lat 7-miu mogą przychodzić do Ogrodu tylko pod opieką starszych i bawić się indywidualnie oraz korzystać z takich urządzeń jak piaskownica, karuzela, zjeżdżalnia, huśtawka. Wszystkie jednak dzieci, które korzystać chcą z zabaw i wypoczynku w Ogrodzie Jordanowskim muszą być wcześniej zapisane. Zapisy są bezpłatne i odbywają się codziennie, począwszy od dnia dzisiejszego - na miejscu w Ogrodzie".

W prowadzonej na bieżąco Kronice Ogrodu Jordanowskiego w Brzesku inicjator i twórczyni ogrodu Janina Ważydrąg zapisała: "Na razie jest to tylko łąka, z której sąsiedzi korzystają bezpłatnie, wpędzając na nie krowy, kozy i barany. Od ulicy Trzcianieckiej założone jest ogrodzenie z siatki, ale bez podmurówki i okazała brama wejściowa z inicjałami OJ. - Cóż, kiedy nikt przez bramę nie przechodzi".

Te szczere, niezwykle słowa najlepiej oddają atmosferę tamtego okresu. Władza przydając sobie splendoru nie bardzo zwracała uwagę na możliwości realizacji danego zadania. Faktem jest, że w lipcu 1956 r. J. Ważydrąg stanęła przed niezwykle trudnym zadaniem zorganizowania Ogrodu Jordanowskiego od podstaw. Pierwszym ważnym zadaniem było ogrodzenie terenu. Jak wspomina: "... dzieci najchętniej pod siatkę ogrodzeniową wchodziły depcząc niedawno zasadzony żywopłot z ligustru. Dobrze, że przynajmniej po wielu prośbach i błaganiach udało mi się uzyskać od B. P. P. trochę desek do wykonania płotu od strony rynku, a tymczasem od stajen Ob. Rybickiego, u którego hodują się konie B. P. P.-u., słupki dostarczył przewodniczący Prezydium MRN Ob. Piechnik. Żerdzie zakupiłam w Czchowie w lasach gromadzkich. Przynajmniej od strony zachodniej ogrodzenie to wstrzymuje zapędy niektórych, chcących po dawnemu skraćć drogę przez "łąkę", a dziś ogród".

Na początku w ogrodzie były: karuzela, zjeżdżalnia i wałka-huśtawka, 4 ławki i mała drewniana piaskownica. Mimo tego ogród od początku cieszył się dużym zainteresowaniem. Przychodziło do 120 dzieci dziennie, które niszczyły ubogi sprzęt i świeżo posadzone sadzonki i drzewa. "Żywiol nieopanowany. Jednak to dowód, że ta placówka wychowania pozaszkolnego jest dla Brzeska bardzo potrzebna".

Jednym z celów tego ogrodu było umożliwienie spędzania czasu na wolnym powietrzu dzieciom zamieszkającym przy ruchliwych ulicach i domach z małymi podwórkami, które uniemożliwiały swobodną, radosną i kulturalną zabawę. Dlatego "ta łąka" przyciągała dzieci z budynków, które usytuowane w centrum miasta nie mogły siłą rzeczy zapewnić im rekreacji. Wymagania stawiane nowej placówce rosły. Mieszkańcy domagali się dróg spacerowych, drzew dających cień, boisk sportowych, altanki i dużo atrakcji dla dzieci. Jak pisze w kronice J. Ważydrąg: "Nikt nie pomógł, a wszyscy mają wymagania".

Niewiele zrozumienia było wówczas ze stron władz i społeczeństwa. Rozpoczęta budowa portierni przy wejściu do ogrodu przeciągała się z powodu braku środków. Dopiero we wrześniu 1956 r. pokryto ją dachem. W listopadzie wytyczono i wyplantowano najważniejsze drogi w ogrodzie, skoszono trawnik, wyrównano żużlem dolki oraz zakupiono i zasadzono 14 gatunków krzewów i drzewek ozdobnych, które ogrodzono siatką od strony wscho-

z ogrodu miała młodzież mieszkająca przy ruchliwych ulicach i nie mająca możliwości przebywania na wolnym powietrzu w warunkach zdrowotnych. Każdy z uczestników miał legitymację z podanymi wskazówkami o przepisach dotyczących wzorowego zachowania się w ogrodzie. Dzieci szkolne nie zapisane do ogrodu mogły także przychodzić w grupach klasowych pod opieką nauczyciela na lekcje w.f., biologii, itp.

W zasadzie wstęp do ogrodu był wolny dla wszystkich pod warunkiem "kulturalnego zachowania się i chodzenia tylko ścieżkami i drogami". Jak słusznie zapisano w regulaminie: "O czystość i wygląd Ogrodu Jordanowskiego winni dbać wszyscy, a szczególnie dzieci, które są stałymi uczestnikami. Ogród Jordanowski jest nie tylko placówką wychowawczą, ale także obiektem upiększającym miasto".

Podstawowym problemem ówczesnego kierownictwa ogrodu był brak budynku, w którym dzieci i młodzież mogłyby skryć się przed deszczem. Budynek przy wejściu musiał pełnić funkcję portierni, kancelarii i świetlicy.

Dzięki niezwyklej uporowi ówczesnego kierownictwa: Janiny Ważydrąg, wychowawczynie Kazimierzy Czekajowskiej i dozorcy - ogrodnika Mieczysława Pietrusińskiego, dzieci i młodzież mogły zawiązać to, że Ogród Jordanowski już na początku swego istnienia był miejscem niepowtarzalnym.

W dni deszczowe ogród pustoszał. Jak na ironię losu w tym czasie (lipiec - listopad) 1956 r. powstał w sąsiedztwie ogrodu "pawilon letni" (dzisiejszy budynek w ogrodzie) zbudowany dla potrzeb młodzieży, stanowiący własność Miejskiej Rady Narodowej.

Jak to w tych czasach bywało, władza często publicznie lubiła popisywać się swoimi dokonaniem. 14 maja 1957 r. "Gazeta Krakowska" w artykule "Pawilon Młodzieżowy rozbrzmiewa gwarem" opisała całą nieprawdę na temat tego budynku. Podała, że w pawilonie jest biblioteka, czytelnia, w której odbywają się spotkania z dziennikarzami, naukowcami itp. Jak wynika ze sprostowania przesłanego do "Gazety Krakowskiej": "Jedyną imprezą na otwarcie pawilonu była pijacka zabawa, z wyszynkiem wódek, zorganizowana przez Prezydium MRN wbrew sprzeciwom radnych, w dniu 1-go Maja, zabawa przepłatana awanturami i bójkami, w których zmuszona interweniować była Milicja. Najwięcej ucieciał Ogród Jordanowski, bowiem pijani uczestnicy zabawy porozbijali szyby w kancelarii ogrodu i pozostawili liczne dowody pijactwa na ławkach, koszach i alejkach ogrodu".

Już w marcu 1957 r. kierownictwo ogrodu zwróciło się do Prezydium PRN z prośbą o włączenie pawilonu do Ogrodu Jordanowskiego.



Małgosia Hnatowicz wraz z zespołem

dniej. Wytynkowano portiernię wewnątrz i zewnątrz. Ogród miał coraz lepszy wygląd. Opracowano również regulamin Ogrodu Jordanowskiego, który za pośrednictwem radiowęzła miejskiego, tablic ogłoszeniowych i kierownictw obydwóch szkół został podany do publicznej wiadomości.

W myśl założeń regulaminu Ogród Jordanowski był placówką wychowawczą przeznaczoną dla dzieci do lat 15-tu, zapewniającą im stałą opiekę wychowawczą w czasie wolnym od zajęć w szkole. Duży nacisk położono na rozwój kultury fizycznej oraz zaspokajanie zainteresowań dzieci w dziedzinie przyrodniczości, agrobiologii i zajęć artystycznych. Dzieciom w wieku do lat 7 w części ogrodu wydzielono miejsce, gdzie pod opieką rodziców i starszych mogły spędzać czas. Dzieci w wieku 7-15 lat, chcące skorzystać z oferty ogrodu, musiały corocznie zapisywać się bezpłatnie na listę uczestników. Pierwszeństwo korzystania

Władza lakonicznie, lecz stanowczo odmówiła, podając za przyczynę brak "architektonicznego przystosowania do podanych przez kierownictwo ogrodu celów". Mimo tych trudności w ogrodzie organizowano liczne imprezy: Dzień Dziecka, festyny, konkursy rysunkowe, liczne zabawy, zimowiska i pólkolonie.

Epokowym wydarzeniem w życiu i rozwoju tutejszego ogrodu była podjęta na sesji MRN dn. 25.03.1958 r. jednomyślna uchwała o przekazaniu Ogrodowi Jordanowskiemu budynku letniego pawilonu wraz z sąsiednim obszarem. Starania te, jak wspomniano, trwały dość długo. Zanim to się stało trzeba było mocno zabiegać o to, by ten tzw. pawilon młodzieżowy, będący w istocie miejscem, w którym królowały alkohol i zabawy, stał się budynkiem służącym przede wszystkim młodemu pokoleniu.

Sesja MRN 28.04.1958 r. miała podniosłą wymowę. Otóż delegacja uczniów brzeskich szkół w składzie: Maria Panek, Tytus Żurek i Jan Folmer, ku zaskoczeniu radnych złożyła piękne podziękowania za przyłączenie obszaru łąki wraz z budynkiem pawilonu do ogrodu oraz podarowała laurkę pamiątkową i dwie doniczki wyhodowanych w ogrodzie kwiatów. Jak podaje kronika: "Radni przyjęli ze wzruszeniem to podziękowanie. Wielu miało łzy w oczach".

Od tej chwili Ogród Jordanowski prężnie rozwijał swoją działalność. Prócz stałych grup liczących ok. 200 dzieci uczęszczających na liczne imprezy sportowe i zajęcia artystyczne, od 10 lipca do 3 sierpnia 1958 r. zorganizowana została pólkolonia dla dzieci. Wówczas też urządzono w pawilonie kuchnię i jadalnię, z której korzystały dzieci i młodzież.

Na bieżąco w ramach imprez sportowych odbywały się mecze piłki siatkowej. We wrześniu 1958 r. odbył się mecz pomiędzy reprezentacją Ogródu Jordanowskiego a drużyną Intematu Technikum Ekonomicznego. "Pierwszy występ ogrodowej drużyny siatkówki przyniósł niespodziewany sukces 2:0. Chłopcy ubrani byli w niebieskie spodenki i białe koszulki z wyszytą oznaką OJ i reprezentowali się bardzo dobrze tak pod względem gry jak i ogólniej postawy".

Z kolei w październiku 1958 r. odbył się w ogrodzie zbiór kabaczków. Oto wypowiedź sprzed 38 lat uczennicy SP nr 2 w Brzesku Barbary Serwin (obecnie radnej RM w Brzesku). "Wesoło i przyjemnie było przy zbieraniu kabaczków z grządek. Pracowało nas przy tym ośmioro. Kabaczki duże, dorodne, w kolorze złocisto-żółtym lub ciemnozielonym, leżały osłonięte dużymi, trochę kłującymi liśćmi. Łodygi kabaczków grube, mocne i także kłujące trzeba było ucinąć nożycami ogrodniczymi. Cieszyło nas to, że pracujemy jak prawdziwi ogrodnicy. Pani kierowniczka mówiła nam, jakie potrawy można robić z kabaczków". Słowa te najlepiej oddają atmosferę tamtych wydarzeń. Jakże osobista, szczerą, radosną i niepowtarzalną.

W grudniu 1958 r. dzięki uzyskanej z Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie subwencji 100 tys. zł wykonanych zostało wiele robót dla potrzeb ogrodu. Wybudowano wówczas magazyn i ustępy, podwyższono i wywalcowano drogi i ścieżki. Doprowadzony został do użytku także pawilon. Ściany zostały zamknięte przez dostosowanie oszklonych drzwi połączonych ściankami z desek. Ponadto postawiono również 2 piece kaflowe, ułożono parkiety i doprowadzono instalację elektryczną. Dzięki adaptacji pomieszczeń pawilonu od 15 stycznia 1958 r. prowadzono w świetlicy kuchnię, która wydawała obiady dla 30 dzieci. Byli to uczniowie klas I - VII szkoły podstawowej, których rodzice pracując zawodowo nie mogli im zapewnić opieki po wyjściu ze szkoły. W świetlicy odrabiali lekcje, spożywali obiad, uczestniczyli w grach świetlicowych i brali udział w zajęciach artystycznych specjalnie dla nich organizowanych.

Zorganizowany Zespół Teatralny ogrodu



Grupa uczestników zimowiska, 1963 r.

występował wielokrotnie na scenie wystawiając świetne przedstawienia sceniczne.

Koło Przyjaciół Zwierząt w 1959 r. zaopiekowało się małą sarenką zwaną przez dzieci "Kruszynką", którą znalazł na skraju lasu w Białolinach Radlowskich pewien chłopiec. Dla potrzeb sarenki urządzono specjalny domek, w którym przebywała dając dużo radości dzieciom.

Nową formą zajęć stało się ognisko przed-szkolne, którego zajęcia rozpoczęły się 11 stycznia 1960 r. Inicjatorem tego była Rada Pedagogiczna ogrodu, która zaproponowała utworzenie ogniska przedszkolnego dla 15 dzieci. Zawiązane dla potrzeb ogniska Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w składzie: Celina Koszka, Zofia Fijałkowska i Danuta Mleczko rozwinęły starania organizacyjne na rzecz najmłodszych obywateli Brzeska. Pomysł spotkał się z dużym zainteresowaniem rodziców, więc od września 1960 r. z ogniska przedszkolnego korzystało 25 dzieci, uczestniczących w 5-cio-godzinnych zajęciach. Zajęcia z tą grupą prowadziła Zofia Stus. We wrześniu 1961 r. ognisko przemianowane zostało na Społeczne Przedszkole. I tak odtąd sala świetlicowa budynku była wykorzystywana od 8⁰⁰ do 20⁰⁰.

Ponadto od 1 października 1961 r. otwarta

została świetlica z dożywianiem dla dzieci. Każdego roku w sezonie zimowym w ogrodzie organizowane były także lodowisko. Można śmiało zauważyć, że "Ogród" miał w szczytowym okresie (1957 - 1966) swojej działalności bardzo różnorodne formy pracy, które czyniły go bardzo popularnym wśród mieszkańców Brzeska. Wiele było takich sytuacji, kiedy w mieście mówiono złośliwie, że ogród służy tylko wybranym dzieciom spośród ówczesnej władzy, że w ogrodzie posiłki są "rewelacyjne i wręcz restauracyjne". Nie miał też szczęścia ogród do uznania ze strony władz oświatowych.

Starania kierownictwa o środki na rzecz rozwoju placówki były żmudne i męczące. Jak wspomina na łamach kroniki J. Ważydrag: "Ogród Jordanowski i jego kierownictwo jest w wyraźnej niełasce Wydziału Oświaty w tym roku (1962). Każdy zakup, każda projektowana praca remontowa musi uzyskać zezwolenie, którego najczęściej nie otrzymuje". Odbiło się to na działalności samej placówki.

Dużą popularnością cieszyły się także zajęcia w ramach Ogniska Gospodarczego, w którym dziewczęta w wieku 15-18 lat zdobywały pod kierunkiem Zofii Wyczesany tajniki sztuki kulinarnej.

Był też ogród miejscem, w którym rozwijali się muzycznie młodzi mieszkańcy Brzeska. 2 czerwca 1963 r., jak podaje cytowana już kronika: "Na tarasie budynku głównego odpowiednio przygotowanym wystąpiła po raz pierwszy dla szerokiej publiczności orkiestra dziecięca Ogródu Jordanowskiego pod kierunkiem swego instruktora Tadeusza Krawczyka. Repertuar był bardzo bogaty i urozmaicony tak, że 2-godzinny koncert nie znużył nikogo z licznie zgromadzonej publiczności. W zespole grali: Zbigniew Szydek (piano), Jerzy Podolański (perkusja), Wiktor Zydroń (trąbka), Janek Hnatowicz (gitara), Tytus Żurek (akordeon), Andrzej Żurek (śpiew) i Małgosia Hnatowicz (śpiew). Konferansjerkę prowadziła Halina Wąsówna.

Zespół świetnie się rozwijał i w dużym stopniu przyczynił się do ożywienia działalności artystycznej tego ogrodu. Działał do grudnia 1965 r. Mógł dalej, lecz na skutek "perfidnej i oszczerczej roboty stróża niedzielnego ogrodu Walentego Kołodzieja, który nie lubił dyrygenta zespołu Zbigniewa Szydka", kierowniczką ogrodu zmuszona została przez władze oświatowe do wstrzymania prób tego zespołu w budynku pawilonu. Modne w tych czasach krzywdzące "donosy" nie ominęły, jak widziimy i zajęć muzycznych.

Miał też ogród w swojej historii działalność na rzecz ochrony środowiska. Pielęgnowane latami drzewa, zieleń i krzewy przez personel ogrodu oraz dzieci i młodzież spełniały świetną funkcję poznawczą i wychowawczą. Koło Młodych Przyrodników w dużym stopniu umożliwiało rozwój zainteresowań z tej dziedziny oraz na bieżąco pomagało w prowadzeniu samego ogrodu.

Można śmiało postawić tezę, że Ogród Jordanowski w latach 1956 - 1966 pełnił wspólną funkcję w środowisku brzeskim. Był w zasadzie jedyną placówką, która miała charakter wielofunkcyjny dla potrzeb dzieci i młodzieży, doskonale wkomponowaną w krajobraz miasta i odnoszącą duże sukcesy. Wielokrotnie odwiedzany przez różnych gości był ogród wizytową placówką Brzeska. W trakcie tych dziesięciu lat tysiące młodych wówczas brzeszczan skorzystało z bogatej oferty Ogródu Jordanowskiego. Dla wielu był on początkiem ich dalszej kariery zawodowej. To w ogrodzie początki bierze rozwój piłki siatkowej w naszym mieście. To tam wielu młodych ludzi rozwijało swoje zainteresowania artystyczne oraz poznawało nowe obszary wiedzy i koleżeńskiego

wychowania.

To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie fakt, że w Ogrodzie Jordanowskim pracowały doskonale przygotowane do wykonywania swojego zawodu panie: Janina Ważydrąg, Grzesik, Kazimiera Czekajowska, Maria Klecka, dozorczy: Stefan Put i Franciszek Borowiec stanowiący pierwszą kadrę tej placówki oraz kolejni pracownicy: Władysława Wójtowicz, Stefania Kuhny, Stefania Mularz, Maria Turek, Mieczysława Podolańska, Czesława Szydek, Anna Borowiec, Zofia Wyczęsany, Helena Łukowicz, Józefa Okaz, Józefa Kądziołka, Maria Nowak, Janina Warewka, Irena Popowicz, Władysława Wąsik, Józefa Gawor, Zofia Chaczko, Władysława Kubala, Helena Put, Stefania Mularz, Barbara Baczyńska-Wrona, Ma-

ria Nowińska, Władysława Szalek, Anna Zając, Mieczysław Bieda, Aleksander Chmielarz, Jerzy Grochola, Jan Kociołek, Stanisław Napieka i Władysław Sowa.

Nie wiem, czy wymieniłem wszystkich, którzy w latach 1956 - 1966 w okresie świetności Ogródu Jordanowskiego w nim pracowali. Tych, których nie wymieniłem, przepraszam z nadzieją, że mi wybaczą.

W kolejnym numerze znajdzie się tekst poświęcony historii upadku Ogródu Jordanowskiego. Wszystkich, którym nie jest obojętny los tej wielce zasłużonej dla miasta instytucji, jaką był i jest Ogród Jordanowski, zapraszam do dyskusji na łamach "BIM-u".

Jan Gwizdała

TROLL W NOWYM JORKU

kom. familijna

GRYF

GOLDENEYE

sens.

MIŁOSNA ROZGRYWKA

obyczajowy

Wypożyczalnia kaset video
mieszcząca się w MOK
przy ul. Kościuszki 7
zaprasza od poniedziałku
do piątku 12.00-19.00
w soboty w godz.
10.00 - 16.00.

SHOW GIRLS

dramat obyczajowy

W BAGNIE LOS ANGELES

sens.

ZARAŻONY

s.f.

Gwiezdne Złoto

s-f.

DESPERADO

sens.

CZŁOWIEK NOCY

sens.

DRACULA 2½

kom.

Wrażliwa edukacja *małego* człowieka

Wychowanie przedszkolne ma nie mniejsze znaczenie niż wychowanie szkolne z uwagi na plastyczność dziecka w tym wieku, jak również na to, że wczesne doświadczenia człowieka mają decydujące znaczenie dla jego dalszego rozwoju.

Zastanówmy się jednak, czy stwarzamy dziecku warunki, czy dajemy mu możliwości, bez których taki rozwój jest wykluczony. Czy pojęcie "grzecznego dziecka", to jest dziecka idealnie uległego i sprawającego minimum kłopotów, wiąże się z pojęciem przyszłego człowieka twórczego i samodzielnego? Czy krępując je na każdym kroku zakazami i nakazami wpływamy korzystnie na rozwój jego aktywności? Czy wyręczając je we wszystkich czynnościach, które mogłoby wykonać samo, nie ufając jego umiejętnościom i dobrej woli, grożąc mu co chwilę karami lub karząc, albo odwrotnie, wybacząc mu wszelkie przewinienia, tolerując jego samowolę, nie traktując go poważnie, nie dowierzając jego słowom, okłamując je - nie zabijamy w nim zaradności, ufności w siebie, zaufania do nas, poczucia godności własnej, odpowiedzialności i odwagi? Czy przeciwnie, nie budzimy w nim buntu, kłamliwości i tchórzostwa? Czy przez brak stanowczości i konsekwencji w postępowaniu, przez nadmierne uleganie dziecku, nie niszczyliśmy w nim poczucia obowiązkowości i karności?

Jak mało świadomi jesteśmy faktu, że nieodpowiednie postępowanie i środowisko, w jakim dziecko wyrasta, pociągają za sobą nieobliczalne szkody natychmiastowe i późniejsze, zwykle na całe życie, bowiem powstałe w ten sposób urazy psychiczne mogą wypaczyć i są często jedynym wytłumaczeniem postępowania danego osobnika w życiu późniejszym. A niestety, każdy mający styczność z dziećmi ma możliwość stwierdzenia, że wadliwe postępowanie jest zjawiskiem niezmiernie częstym, nawet w środowiskach, w których można by się spodziewać należytego zrozumienia tej sprawy. Dobrze prowadzone przedszkole jest najbezpieczniejszym terenem "wychowania na co dzień", a nauczyciel przedszkola jest za-

wsze bez porównania osobą kompetentniejszą od dobrej wychowawczynie domowej.

Wychowanie małych dzieci w niezbyt licznej grupie jest daleko łatwiejsze niż wychowanie dziecka samemu. Pozwala ono m.in. na stosowanie metod niemożliwych do przeprowadzenia w domu.

W przedszkolu dziecko przestaje być osobą specjalnie wyróżnianą albo też zaniedbywaną. Uczy się podporządkowywania obowiązującym regułom, konieczności uwzględnienia praw swoich kolegów. Jednym słowem, wyrabia się w nim tak konieczne już od wczesnej młodości poczucie społeczne.

Aby dziecku było dobrze i aby z nim było dobrze, uczymy dziecko kulturalnego i uprzejmego zachowania się wobec innych, nie tylko dlatego, aby zasłużyć na pochwałę i uniknąć nagan, ale dlatego, że życzliwość i uprzejmość wzajemna czynią życie przyjemniejszym i spokojniejszym, dają poczucie bezpieczeństwa oraz powodują, że staje się ono lubianym towarzyszem zabaw i zajęć.

W nowych przedszkolach jest wiele muzyki, tańca, zajęć plastycznych, bardzo dużo swobodnej zabawy, przestrzega się ustalonego porządku dnia.

Dzieci w wieku przedszkolnym potrzebują stałych odniesień. Lubią, kiedy świat wokół nich jest uporządkowany, wszystko ma swoje miejsce, czas i następuje w określonym rytmie.

Przy różnych nadarzających się okazjach (w zajęciach, zabawie i innych czynnościach) przy wspólnym stole i w klimacie rozmów, nauczyciel przedszkola ma wiele możliwości, aby tłumaczyć i wyjaśnić dziecku problem w przystępny dla niego sposób oraz stworzyć mu naturalne sytuacje pozwalające sprawdzać słuszność wymagań stawianych przez ludzi dorosłych.

W związku z tym jednak rosną i komplikują się zadania wychowawczo-dydaktyczno-opiekuńcze. Najważniejszą kwalifikacją nauczycielek przedszkoli jest zachowanie zasad technik edukacji: naturalnych i logicznych konsekwencji, zachęty, co z pewnością doprowadzi do autentyczności działań. Dobrze przemyślany, przestrzegany plan dnia zwalnia w znacznym stopniu nauczycielkę od konieczności wyda-

wania, a dziecko od konieczności odbierania nakazów i zakazów. Jednak w najlepiej nawet zorganizowanym życiu dziecka zachodzi konieczność wydawania poleceń. Zdrowe dziecko wybiera samo, korzysta z przekazu, jaki oferują mu osoby dorosłe.

A więc kim ma być ten dorosły dla dziecka? Na pewno ma wspierać dziecko w jego dążeniach, nieść pomoc emocjonalną równoległą z intelektualną pomocą, przyjmować "postawę pośrodku" - po-

magać, przygotować dziecko do życia, dać dziecku podstawy do dobrego funkcjonowania w kolejnych grupach społecznych.

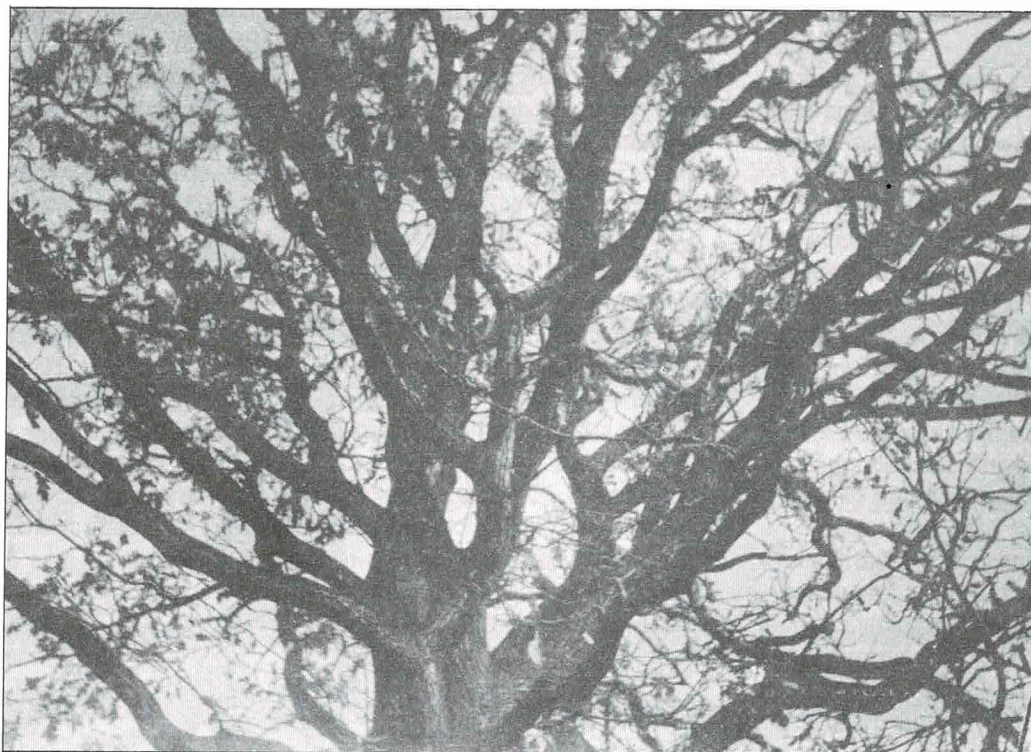
G.S.



rys. P. Duda

DRZEWA

w wierzeniach i obrzędach ludowych (cz.II)



Jesion wyniosły (*Fraxinus excelsior*) występuje już w staropolskich podaniach i zapisach jako jesiń, jasiień i jasion. O tym, że obficie porastał okolice Brzeska, świadczy obecność wsi Jasiień; jest to nazwa o topograficznym rodowodzie, nawiązująca do pierwotnego zalesienia skolonizowanego i wykarczowanego pod osadę terenu.

Zgodnie z mitologią grecką, jesion wyrósł z krwi wykastrowanego Uranosa, z niego zrodziła się trzecia, straszna i potężna rasa ludzka. Poświęcony był Posejdonowi i Aresowi, wyrabiano zeń wiosła i włócznie. W mitologii germańskiej był drzewem boga Thora, z niego powstał pierwszy mężczyzna. Germanie pod jesionem sprawowali sądy. Symbolizował zniszczenie. Jego płytkie, gęste i szeroko rozprzestrzeniające się korzenie wysuszają glebę, czyniąc ją jałową dla roślin rosnących w pobliżu. Był również symbolem słońca, ze względu na dobrze palące się drewno oraz symbolem roztargnienia i zaślepienia, gdyż nie spostrzega on na czas wiosny i najpóźniej okrywa się liśćmi. Także Słowianie otaczali jesion, podobnie jak dąb i brzozę, znacznym kultem. Śladem tego jest umieszczanie również na tym drzewie kapliczek i świętych obrazów oraz fakt, że najstarsze wiejskie kościołki otaczają zwykle stare jesiony. Na naszych ziemiach

drewno jesionowe służyło powszechnie do wyrobu sprzętów wymagających sprężystego budulca. Z kory otrzymywano żółty i zielony barwnik.

Już w starożytności uważano jesion za środek odstraszający węże i lek przeciw ukąszeniu i przepuklinie. W średniowiecznych polskich zielnikach odnaleźć można wzmianki o tym, że węże bardziej boją się liści tego drzewa, niżeli ognia. Dlatego też tam, gdzie była obfitość węży, przed wypasem okadzano bydło dymem z palonych liści jesionu i zatykano je w szpary w oknach i drzwiach domostw i stajni. Jesionowe amulety broniły żeglarzy od burzy morskiej i utonięcia, zaś ognie palone z drewna jesionowego i jałowcowego odpędzały od osady zarazę. Owoce i nasiona tego drzewa uchodziły w przeszłości za silne afrodyzjaki, zwano je ptasimi językami. Okładami z kory drzew ściętych pomiędzy 12 sierpnia a 16 września leczono rany. Wierzono, że kora jesionowa włożona w bolący ząb wywabia z niego robaka odpowiedzialnego za ból.

Oprócz dębu, brzozy i jesionu - drzew cieszących się u naszych przodków szczególnym kultem i szacunkiem, również inne gatunki drzew nieobce były ludowej medycynie, magii, obrzędowości i religii.

Buk zwyczajny (*Fagus silvatica*)

podobnie jak jesion, jest rośliną obficie porastającą w przeszłości nasze okolice. Świadczy o tym nazwa położonej w niewielkiej odległości od Brzeska wsi Bucze oraz nazwy wielu innych podkarpackich osad. Drzewo to, w przeciwieństwie do innych, nie odgrywało żadnej roli w ludowej medycynie, miało natomiast niezastąpione znaczenie w gospodarstwie jako pokarm dla nierogacizny. Z jego owoców, tzw. bukwii, wyciskano w Małopolsce olej, zaś pozostałości po wysuszeniu mielono na mąkę. Z buku wyrabiano także sprzęty domowe i narzędzia gospodarcze: grabie, koła, sieczkarnie itp. Spróchniałego drewna bukowego zwanego czyrem używano do krzesania ognia. Z kwitnienia tych drzew wrócono o zimie. Skąpy kwiatostan zapowiadał słabe mrozy, zaś obfity - ciężką, długą zimą.

Cis (*Taxus baccata*) już w czasach piasstowskich miał wielką wartość, ponieważ z uwagi na twardość drewna służył do wyrobu łuków, dzid i strzał. Ludowe pieśni weselne niejednokrotnie wspominają o cisowych domach, wrotach, skrzyniach, a zwłaszcza o cisowym stole, na którym panna młoda w ostatni wieczór przed zamążpójściem rozsypywała rutę.

Wierzono powszechnie, że przebywanie w cisowym cieniu jest szkodliwe, cień ów bo-

wiem sprowadza na ludzi choroby i śmierć. Dolegliwości w postaci szalu, omamów i utraty świadomości wywoływało wypicie odwaru z liści tego drzewa. Medycyna ludowa stosowała korę cisową jako remedium na wściekliznę. Zeskrobaną z drzewa przykładano choremu w miejsce ugryzienia przez wściekłe zwierzę. Gałązkami cisu okadzano bydło celem uchronienia go od chorób i odpędzenia czarownic.

Znaczącą rolę w wierzeniach i praktykach gospodarskich odgrywała niegdyś **olsza czarna** (*Alnus alatinosa*) i **olsza szara** (*Alnus incana*). Wiązały się z nią liczne podania i opowieści, które w szczątkowej formie przetrwały aż do połowy XX w. Wierzono, że miejsca nad rzekami i potokami zarosłe olszyną, zamieszkują diabły-topielce wciągające ludzi w głębiny. Czerwoną korę zawdzięcza olsza krwi czarta, która rozlała się, gdy wilk ożywiony przez Boga ugryzł w nogę uciekającego przed nim na drzewo biesa. W związku z tymi wierzeniami olsza posiadała specjalne, apotropiczne właściwości i należała do roślin zatykanych na św. Jana w strzechy i ściany domów, stajni, w zagony i brogi. Chłopi spod Brzeska przystrajali na Zielone Świątki okna i drzwi gałęziami olszy czarnej, przypisując jej moc odwracania gradów, piorunów i wichrów. Powszechne wśród mieszkańców małopolskich wiosek było przekonanie, że woda przepływająca przez korzenie olszy jest czarna, dlatego kąpiący się w niej Cyganie mają ciemną skórę. Rany i wrzody obmywano wywarem z liści tego drzewa, zaś świeże liście przykładano choremu na febrę i paraliż. Odwar z szyszek olszowych pito z cukrem przy bieguncie, zakrapiano nim także bólowe oczy. W niektórych domach rozrzucano liście olszy po podłodze, aby wypłenić pchły.

Dawniej do niecenienia ognia nasi przodkowie używali drewna **osiki** (*Populus tremula*). Być może dlatego z drzewem tym wiązały się tak liczne wierzenia i przesady. Przypisywano mu magiczne właściwości i moc ściągania gromów. Osika chroniła od czarów i złych duchów. Kółkiem osikowym przybijano za włosy do ziemi diabły i rzekome czarownice. Zmarłym, podejrzanym o wilkołactwo, przebijano nim serce. Pasternie owiec, aby uchronić swe stada przed zauroczeniem, uciekali się do środka zaradczego w postaci fragmentu zwłok żydowskich gotowanych w środku nocy na osikowym ogniu. Powstałym w ten sposób wywarem kropili zwierzęta.

Drżące liście osiki wywoływały różne skojarzenia, rodziły opowieści ilustrujące przyczynę tego zjawiska. W Małopolsce najczęściej objaśniano je faktem, że właśnie na tym drzewie Judasz dokonał swego żywota, bądź też tylko chciał się powiesić, ale przerażona osika nie przyjęła go i załębno-

na trzęsie się nieustannie. Inne podanie mówi, że osika drży za karę, gdyż w obawie o siebie nie udzieliła schronienia Jezusowi i Maryi podczas ucieczki do Egiptu.

Osika uchodziła za roślinę odpędzającą febrę i cholerę, jej drewno wykorzystywano w obrzędach zamawiania i zażegnывania tych chorób. Cierpiący na febrę mieszkańcy Brzeskiego robili w drewnie osikowym dziurkę, wkładali weń pęk włosów ściętych tuż nad uszami, paznokcie ze wszystkich kończyn, włosy spod pachy i chuchnąwszy trzykrotnie w otwór zatykali go kółkiem wierząc, iż pozostawili wewnątrz swoją chorobę. Aby zabezpieczyć się przed cholerą stawiano w czterech rogach wsi krzyże z osikowego drewna, wycięte w lesie w milczeniu, bez mierzenia.

Duże znaczenie przywiązywali dawni mieszkańcy naszych ziem także do drzew iglastych porastających znaczne połacie kraju, zwłaszcza do **jodły** (*Abies alba*). Symbolizowała ona odrodzenie i życie ze względu na swe zimnozielone, kilkuletnie igły, a także: ogień, wzniosłość, dumę, pychę, stałość, wierność i ofiarę. Obecność jodłowych lasów w okolicy Brzeska potwierdza nazwa wsi Jodłówka.

W kultach pogańskich jodła była poświęcona boginiom patronującym menstruacji i porodowi, falliczny kształt szyszek był dla Słowian symbolem seksu. Z poszumy gałęzi i igieł jodłowych starożytni wróżyli o swej przyszłości. Jodła jest drzewem długowiecznym, żyje 500-800 lat, dorastając do 50 metrów wysokości. Napary z igliwia tego drzewa oraz pozyskiwany zeń olejek eteryczny działają wykrztuśnie i antyseptycznie, stosowane były i są do inhalacji w schorzeniach górnych dróg oddechowych. W formie okładów stosowano je dawniej w chorobach reumatycznej. Ponadto z jodły pozyskuje się drewno o właściwościach rezonansowych, służące do wyrobu instrumentów muzycznych.

Podobnie jak jodła, również **sosna** (*Pinus sylvestris*) była dla naszych przodków symbolem życia i nieśmiertelności. Wrzucali oni zmarłym do grobów jej gałązki, aby wzmocnić ulatującą duszę, a zwłoki uchronić od zepsucia. W Egipcie była drzewem poświęconym Ozyrysowi, u Greków zaś Afrodycie. Przewrócona lub rozdarta symbolizowała człowieka przywalonego nieszczęściem, zmagającego się z okrutnym losem. Szum sosny wyrażał smutek, tęsknotę i żalobę.

Sosna jest najpospolitszym drzewem leśnym w naszym kraju, rozpowszechnionym w całej Europie z wyjątkiem regionu śródziemnomorskiego. Od zamierzchłych czasów medycyna ludowa wykorzystywała pączki sosnowe do sporządzania syropu, znajdującego zastosowanie w chorobach gardła,

nosa, żołądka, jelit i dróg moczowych. Działa on wykrztuśnie, rozkurczowo i bakterio-bójczo. Na drodze destylacji żywicy sosnowej otrzymuje się terpentynę, wchodzącą w skład maści rozgrzewających. W lecznictwie ludowym odwaru z młodych szyszek sosnowych używano w leczeniu gruźlicy i artretyzmu.

Prasłowianie gromadzili się na sprawowanie swych pogańskich obrzędów nie tylko pod dębem, ale również pod **topolą czarną** (*Populus nigra*). Ojczyzną topoli są Himalaje, skąd przywędrowała ona do środkowej i wschodniej Europy, gdzie rośnie głównie na nizinach, w dolinach rzek, przy drogach. W świecie antycznym na ołtarzu Zeusa palono wyłącznie topolowe drewno. Drewno to jest wyrazem dwoistości wszelkich zjawisk życia. Jej liście mają po każdej stronie inny odcień zieleni: ciemniejsza należy do wody i księżyca, jaśniejsza do ognia i słońca. W tradycji chrześcijańskiej była drzewem krzyża św. sporządzonego m.in. z jej drewna. Symbolizowała śmierć, starość, wilgoć i smukłość.

Z rozdartych, świeżych pączków topoli zbieranych na wiosnę chłopcy robili maści przydatne przy egzemach, wypadaniu włosów, zylakach.

Prawie na całym kontynencie europejskim, z wyjątkiem Bałkanów i Węgier, spotkać można **wierzbę purpurową** (*Salix purpurea*) i **wierzbę białą** (*Salix alba*). W Polsce rośnie zarówno na nizinach, jak też w niższych partiach gór. Starożytni Żydzi czcili wierzbę jako źródło mądrości i łaski bożej. Nieustannie odrastanie ucinanych gałęzi było emblematem Biblii, jako niewyczerpanej krynicy wiedzy. U wielu ludów europejskich wierzbą uchodziła za drzewo nagrobne, rosnące u wejścia do świata podziemnego. Niekiedy wystrzegano się sadzenia tych drzew wierząc, iż czyn taki oznacza szkodzenie sobie mogiły. W starożytności wierzbą symbolizowała bezpłodność, natomiast w średniowieczu - dziewiczą czystość. Stąd, być może, ludowe przekonanie, że jest ona antyafrodyzjakiem, rośliną wstrzymującą popęd płciowy.

Wierzbą - gniazdowisko dzięcioła krętogłowa, wysłannika bogów, utożsamiana była często z drzewem czarów, wrózek i poetyckim natchnieniem. Wierzono, że czarownice podróżują po morzach w sitach z witek wierzbowych, zaś na wierzbowych miotłach latają na sabaty. Zgodnie z ludową demonologią w pniach starych drzew mieszkał diabeł Rokita, stąd wierzbę zwano powszechnie rokiciną. Potwierdzają to popularne przysłowia: "W starej wierzbie diabeł mieszka" i "Śmieje się jak diabeł w suchej wierzbie".

Anetta Stachoń

Zapomniany chłopski działacz

dr Szymon Bernadzikowski

(1856 - 1936)

W końcowym okresie tegorocznego lata, a ściślej w dniu 3 września, minęła 60. rocznica śmierci wybitnego działacza ludowego, dr. Szymona Bernadzikowskiego. Młodszy od niego o kilka lat aptekarz z Zabłocia koło Żywca Stanisław Szczepański, w swoich wspomnieniach opublikowanych w 1924 r. napisał: "Jak się rozpatruje w całym zespole ludzi, którzy w obozie ludowym się znachodzili, to z całą pewnością mogę stwierdzić, że drugiego Bernadzikowskiego nie ma i nie było".

Przywołany wyżej zabłocki farmaceuta nie miał specjalnych powodów, by nadzwyczajnie hołubić brzeskiego doktora nauk medycznych. Skoro jednak poświęcił mu tak bardzo pozytywne zdanie, to widocznie kierował się obiektywnym i gruntowną znajomością jego drogi życiowej. Warto zatem nieco bliżej przedstawić Czytelnikom jego sylwetkę, gdyż - jak dotychczas - nikt w popularnym szkicu nie wydobyl go z pomroku dziejów, a całym swoim życiem zasłużył sobie na stałą obecność przynajmniej w brzeskiej tradycji ruchu ludowego.

Późniejszy członek Wydziału Krajowego we Lwowie i kierownik jego departamentu sanitarnego, czyli de facto minister zdrowia dla byłej Galicji, urodził się 20 października 1856 r. w Lipnicy Murowanej, która w owym czasie była małym miasteczkiem w dawnym powiecie bocheńskim. Jego rodzice, Szymon i Rozalia z Nowakowskich, należeli do typowej w owej epoce grupy zagrzanyowanych mieszczan. Ta kategoria mieszkańców była bowiem nader charakterystyczna dla środowisk małomiasteczkowych Galicji doby przedautonomicznej, a także i w okresie późniejszym.

Rodzice Szymona, co było wówczas normą, dochowali się liczne potomstwa, ale kilkoro dzieci - co również było typowe dla owych czasów - zmarło w niemowlęctwie lub wczesnym dzieciństwie. Bardziej zaawansowanego wieku dożyło pięcioro rodzeństwa Szymona, w tym trzy siostry i dwóch braci.

Ze względu na brak wiarygodnych źródeł niewiele można dzisiaj powiedzieć o wczesnych latach życia średniego syna lipnickiego powroźnika, ale bez ryzyka popełnienia większej pomyłki można chyba powiedzieć, że ten okres zapewne w niczym nie odbiegał od typowego dla epoki standardu. Wiadomo natomiast, że przed 1870 r. ukończył istniejącą od 1816 r. w Lipnicy Murowanej szkołę trywialną, a później zapewne jeszcze jakieś kursy dopełniające. Dalsze koleje jego życia dowodzą, że już w tym okresie musiał wykazywać spore zdolności i ponadprzeciętną ciekawość świata. Jego nauczyciel Leon Waściszakowski zapewne szybko zorientował się,

że w umyśle młodego Szymona drzemiały duże możliwości. Być może pod wpływem jego namowy lipnicki rajca zdecydował się kształcić dalej swego średniego syna.

Ta tak istotna dla późniejszego posła decyzja rodziła się jednak dość długo, ale ostatecznie wynik rodzicielskich namysłów był korzystny dla dorastającego Szymona. Stąd też we wrześniu 1872 r. prawie 16-letni lipniczanin podjął dalszą naukę w bocheńskim gimnazjum. W tej szkole ukończył jednak tylko cztery niższe klasy, a pełne średnie wykształcenie uzupełnił w słynnym Gimnazjum św. Anny w Krakowie, w którym 4 czerwca 1879 r. zdał maturę. W ówczesnych czasach matura stanowiła przepustkę do warstwy inteligencji, ale młody adept tej grupy społecznej nie zamierzał na tym poprzestać.

Kierując dalej świadomie swoim życiem 9 października 1879 r. został studentem Wydziału Medycznego krakowskiej Almae Matris, by w okresie od 6 lutego 1884 r. do 4 maja roku następnego, po zdaniu końcowych, wynikających z programu studiów egzaminów, uzyskać tytuł doktora nauk medycznych.

Świeżo upieczony lekarz na przełomie wiosny - lata 1885 r. powrócił do rodzinnej Lipnicy Murowanej, w której nawet przez kilka miesięcy pełnił obowiązki burmistrza. Ten epizod jego życia szybko się jednak skończył, gdyż latem 1886 r. przeniósł się do Brzeska, gdzie zaczął praktykę lekarską. W tym mieście, z przerwą na lata 1908 - 1918, kiedy to mieszkał w Brzesku i we Lwowie, spędził przyznane mu przez los pozostałe pół wieku pracowitego życia.

Jednak nie praktyka lekarska i zasłużona sława znakomitego lekarza zapewniła mu miejsce na kartach galicyjskiej i regionalnej historii ruchu ludowego. To miejsce bowiem zapewniła mu dopiero wielopłaszczyznowa działalność w powstających żywiołowo różnych organizacjach społeczno-politycznych, a zwłaszcza w strukturach chłopskiego ruchu politycznego.

Późniejszy członek centralnych władz SL - PSL już w chwili przybycia do Brzeska posiadał spore doświadczenie w działalności społecznej, gdyż już jako student z powodzeniem udzielał się w pracy bractw i stowarzyszeń zrzeszających młodzież uniwersytecką. Najbardziej znanym z tych stowarzyszeń była powstała 24 lutego 1867 r. Czytelnia Akademicka im. Adama Mickiewicza. Na marginesie warto wspomnieć, że - ale to już po odzyskaniu niepodległości i opanowaniu Czytelnii przez studentów chłopskiego pochodzenia - jej działacze przyczynili się do utworzenia Małopolskiego Związku Młodzieży, który był pierwszą pruludowcową organizacją młodzieży wiejskiej w dawnej Galicji.

Można więc powiedzieć, że Sz. Bernadzi-

kowski wstępnie przecierał szlak dla następców. W listopadzie 1884 r. został wybrany prezesem Zarządu Czytelnii, ale po kilku miesiącach zrezygnował z tej godności, ponieważ zachorował na tyfus plamisty oraz intensywnie przygotowywał się do końcowych egzaminów.

Natomiast nieco wcześniej, bo w latach 1883 - 1884, był prezesem Towarzystwa Biblioteki Medyków, a w ostatnich latach studiów nawiązał również kontakty z rodzącym się powoli w Krakowie ruchem demokratycznym, który genetycznie nawiązywał do tradycji konspiracji galicyjskich z lat trzydziestych XIX w. oraz z okresu Wiosny Ludów i walki o autonomię dla zaboru austriackiego.

Główny ośrodek tego ruchu, który skupiał się wokół Karola Lewakowskiego, Henryka Rewakowskiego oraz Marii i Bolesława Wyslouchów znajdował się wprawdzie we Lwowie, ale ta grupa demokratów miała również swoich zwolenników w Krakowie. Niebawem zresztą okazało się, że ten krąg ludzi, z którymi m.in. związał się Jakub Bojko, zainspirował powstanie najważniejszego nurtu ruchu ludowego.

Zasygnalizowane wyżej zjawiska, które początkowo obejmowały środowisko demokratycznie zorientowanej inteligencji miejskiej, powoli zaczęły również przenikać na wieś, na której do głosu dochodziło pierwsze popańszczyźniające pokolenie chłopów. Wypadkową zderzenia się tych dwóch czynników stał się czasem prawdziwy fenomen owych czasów, jakim niewątpliwie był i jest polityczny ruch chłopski, pod powstanie którego solidny grunt swą wszechstronną działalnością przygotował ks. Stanisław Stojalowski.

Późniejszy proboszcz Kulikowa pod Lwówem posiadał zresztą spore wpływy w powiecie brzeskim, do którego docierały jego pisma dla ludu z "Wieńcem" i "Pszczółką" na czele. Do kręgu jego zwolenników należeli m.in.: Michał Brzęk z Tworkowej, Michał Nita ze Złotej, Józef Piórek ze Strzelec Wielkich, Józef Mączka z Podwała koło Radłowa i inni. W tej grupie szczególnie wyróżniał się młodszy o kilka lat od Szymona Adam Marzec ze Szczepanowa, a Jędrzej Stec z Brzezowca koło Brzeska w 1891 r. wziął udział w pielgrzymce do Palestyny, jaką dla 52 chłopów zorganizował ks. S. Stojalowski.

Docierające powoli na wieś idee społeczno-politycznej emancypacji chłopów w przypadku powiatu brzeskiego napotykały na żywą tradycję. Już bowiem w pierwszych wyborach po uzyskaniu autonomii przez Galicję reprezentant brzeskich chłopów Piotr Hebda (ok. 1815 - 1883, który prawdopodobnie pochodził z jednej wsi w obecnej gminie Dębno - J.H.), w latach 1861 - 1867 był posłem z kurii wiejskiej do Sejmu Krajowego we Lwowie. Dzięki jego poparciu i agtacji w latach 1867 - 1870 ten mandat piastował inny chłop Baltazar Nalepa (1811 - 1874) z Jadowin Podgórnych.

Wyżej wymienieni posłowie chłopscy niczym szczególnym nie zapisali się w historii ga-

licyjskiego parlamentu, ale najważniejsze chyba było to, że byli żywym symbolem dążenia chłopów do wychodzenia poza opłotki wsi. Rządzący niepodzielnie w Galicji po zawarciu umowy z Wiedniem konserwatyści na tyle zaniepokoiili się tą sytuacją, że utworzyli Centralny Komitet Wyborczy i uruchomili maszynę przepustwa, fałszerstw oraz nacisków administracyjnych, całkowicie wyeliminowali chłopów z Sejmu Krajowego. Ta polityka dała o sobie znać również w powiecie brzeskim, z którego w latach 1870 - 1895 ani jeden chłop nie posłował do Lwowa, a mandaty z kurii wiejskiej piastowali ziemianie lub księża. Nieco inaczej było w przypadku Rady Państwa (tak nazywano parlament austriackiej części monarchii - J.H.), w której w kadencji 1885 - 1891 z okręgu wyborczego Bochnia - Brzesko zasiadał Jan Orzechowski (1828 - 1916) - wójt wsi Łazy w powiecie bocheńskim. Na marginesie warto wspomnieć, że Orzechowski pochodził z Brzeska i ukończył kilka klas gimnazjum, a później należał do grona założycieli Stronnictwa Ludowego i od końca lipca 1895 r. był członkiem władz wykonawczych SL.

Było więc rzeczą naturalną, że zdeklarowany demokratą, jakim ponad wszelką wątpliwość był dr Szymon Bernadzikowski, zaraz po osiedleniu się w Brzesku żywo włączył się w działalność społeczno-polityczną. Na nowym dla siebie terenie zadebiutował w ruchu kółek rolniczych, który w 1879 zapoczątkował w Galicji wspomniany wyżej ks. S. Stojałowski. Utworzył on Ludowe Towarzystwo Oświaty i Pracy, które w 1882 r. przekształciło się w Towarzystwo Kółek Rolniczych. Statut TKR przewidywał tworzenie zarządów powiatowych, które były niezależne od okręgowych ekspozytur ziemiańskich Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego.

Proces tworzenia chłopskich kółek rolniczych na tyle rozwinął się w powiecie brzeskim, że już jesienią 1886 r. jako drugi w skali Galicji po Tamobrzegu, powstał w Brzesku Zarząd Powiatowy TKR. Na jego czele stanął proboszcz Radłowa, ks. Franciszek de Lacroix, a Sz. Bernadzikowski wyrósł na jednego z czołowych propagatorów tej organizacji. Po kolejnym zjeździe powiatowym, który odbył się w 1891 r., nowym prezesem Zarządu Powiatowego TKR został dr Adam Jordan, właściciel obszaru dworskiego Więckowice koło Wojnicza, wiceprezesem wybrano proboszczą Borzęcina ks. Józefa Oświęcimskiego, a Sz. Bernadzikowski objął obowiązki sekretarza.

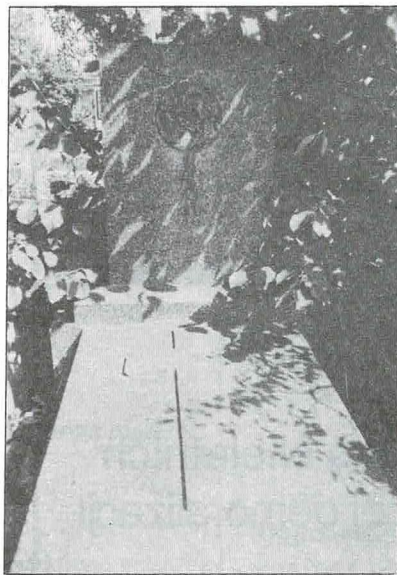
Osiedlony na stałe w Brzesku lekarz społecznik stał się na tyle znaną postacią w kręgu kółkowców, że w latach 1894 - 1896 był członkiem Zarządu Głównego TKR. Na ten awans niewątpliwie duży wpływ miała znacząca rola, jaką odegrał na ogólnogalicjskim zjeździe kółek rolniczych w Tarnowie, który odbył się w tym mieście w połowie 1891 r. Uwieńczeniem jego pracy w ruchu kółek rolniczych było stanowisko prezesa powiatowego w Brzesku, które zajmował w latach 1906 - 1908. Musiał jednak z nie-

go zrezygnować, gdyż przeszedł do pracy w Wydziale Krajowym we Lwowie, natomiast stanowisko powiatowego prezesa kółek rolniczych w Brzesku na długie lata przeszło w ręce ziemian.

Jedną z cech nader charakterystycznych dla chłopskich działaczy było m.in. to, że równocześnie byli oni czynni w organizacjach politycznych oraz w różnych strukturach społeczno-gospodarczych. Bohater niniejszego szkicu jest wręcz klasycznym przykładem takiej właśnie postawy.

Wręcz znakomitą szkołą, w której wyrosła wielka rzesza chłopskich działaczy społeczno-politycznych i samorządowo-gospodarczych, był wprowadzony w Galicji na mocy ustawy Sejmu Krajowego z 1866 r. gminno-powiatowy samorząd terytorialny. Na mocy tej ustawy tzw. gminy jednostkowe stanowiły najniższą formę samorządu terytorialnego, a rady powiatowe - notabene wybierane w systemie kurialnym i liczące 26 radców - z marszałkiem powiatowym na czele były powiatową instytucją samorządową. Praca w samorządzie terytorialnym, który mimo wielu ułomności odegrał trudną do przecenienia i pozytywną rolę w dziejach autonomicznej Galicji, była dobrą szkołą praktycznego poznawania reguł demokracji oraz uczyla trudnej sztuki zawierania kompromisów. Rodzący się ruch ludowy już od swego zarania dostrzegł w instytucjach samorządu terytorialnego ważne pole działania. Stąd też od początku ostatniej dekady ubiegłego stulecia zaczął się szturm ludowców na rady gminne oraz mandaty radców powiatowych z kurii wiejskiej.

Zadomowiony w nowym miejscu pracy dr Sz. Bernadzikowski, będąc już dobrze wprowadzony w brzeskie realia oraz różne niuanse powiatowej polityki, w 1890 r. zdobył mandat z kurii mniejszej własności do Rady Powiatowej w Brzesku. Ten sukces powtórzył w roku 1896, kiedy to ludowcy powiatu obsadzili swoimi członkami 12 mandatów radców z kurii wiejskiej.



Grobowiec Sz. Bernadzikowskiego na Starym Cmentarzu w Brzesku
fot. P. Duda

skiej. Po raz trzeci mandat radcy powiatowego zdobył w końcu 1903 r., w którym ludowcy w pełni powtórzyli sukces sprzed sześciu lat. Na przełomie lat 1908 - 1909 zrezygnował z godności radcy, co było spowodowane objęciem stanowiska dyrektora departamentu sanitarnego w Wydziale Krajowym we Lwowie.

Jako członek brzeskiej Rady Powiatowej przez kilka lat był w składzie jej organu wykonawczego Wydziału Powiatowego, w którym zasiadał jako przedstawiciel kurii wiejskiej. Natomiast z ramienia całej Rady Powiatowej wielokrotnie zasiadał w ciałach nadzorczych i zarządzających coraz liczniej powstających w Brzesku różnych kooperatyw gospodarczych. Przez kilka lat reprezentował również macierzystą radę w Radzie Szkolnej Powiatowej, co dało mu dobrą znajomość oświaty ludowej oraz pracującą w niej nauczycielstwa wiejskiego.

Pracując trzy kadencje w powiatowej instytucji samorządu terytorialnego gruntownie poznał wszystkie problemy samorządności gminnej, która stanowiła istotny element składowy autonomii galicyjskiej. Z jego inicjatywy Rada Powiatowa utworzyła stanowisko lustratora gminnego, do którego zadań należało kontrolowanie gospodarki finansowej rad gminnych oraz ich organów wykonawczych, zwanych wtedy zwierzchnością gminną. Na czele owej zwierzchności stał wybierany na sześć lat wójt.

W codziennej pracy radcy dużo uwagi poświęcał również sprawom budowy oraz utrzymania dróg gminnych i powiatowych, a także skutecznie zabiegał o poprawę stanu sanitarnego Brzeska. Na jego wniosek powiększono ilość lamp oświetleniowych na brzeskim rynku oraz wyasygnowano środki na modernizację i rozbudowę rzeźni miejskiej. Te ostatnie osiągnięcia były efektem jego pracy na stanowisku kontrolera Urzędu Miejskiego w Brzesku. Obowiązki kontrolera pełnił w latach 1893 - 1897, natomiast w latach 1898 - 1899 był asesorem, czyli członkiem Zarządu Miejskiego.

W historię brzeskiej Rady Powiatowej wpisał się także tym, że 30 września 1903 r. złożył wniosek, by z dniem 1 stycznia następnego roku zniesiono w powiecie wszystkie lokalne cła i myta na drogach i mostach powiatowych. Mimo oporu radców z kurii ziemiańskiej i miejskiej wniosek Bernadzikowskiego został przegłosowany. W jego przeforsowaniu wydatnie pomogli mu inni chłopscy radcy, wśród których do szczególnie wybijających się postaci należeli: Michał Olszewski z Lusławic koło Zakliczyna, który od roku 1900 był posłem do wiedeńskiej Rady Państwa z okręgu Bochnia - Brzesko, dr Józef Moskwa z Brzeska, Józef Budzyn z Kończysk koło Zakliczyna oraz Jan Stec z Brzezowca. Każdy z wyżej wymienionych działaczy ludowych był zresztą na tyle znaczącą postacią, że zasługuje na poświęcenie mu odrębnego szkicu biograficznego.

dr Jan Hebda

Konkurs

Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Brzesku (Seksja Oświaty Zdrowotnej) ogłasza konkurs na pracę pisemną pt. **"AIDS - a zdrowie przyszłych pokoleń"**. Do konkursu może przystąpić każdy dorosły obywatel, który posiada wiedzę na w/w temat.

Prace należy składać w Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Brzesku, ul. Okocimska 44, z podaniem dokładnego adresu zamieszkania w terminie do 30 października 1996 r. W ocenie pracy pisemnej komisja konkursowa będzie brała pod uwagę - poza nawiązaniem do istoty problemu - własny punkt widzenia na ten temat. Treść nie może przekraczać 3-ch stron formatu A-4. Przewidziane są nagrody rzeczowe za zajęcie I, II, III miejsca.

KOMPUTERY !

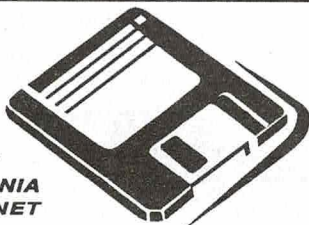
SUPER OFERTA DLA UCZNIÓW

(Kompletne zestawy pentium poniżej 2000 zł brutto!)



Firma "KUCHARSCY" S.C.
32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, fax (0197) 220-39

(Sklep komputerowy i pętro - nad apteką "Pod białym orłem")



KOMPUTERY, KASY FISKALNE
OPROGRAMOWANIE, WDROŻENIA
SIECI KOMPUTEROWE, INTERNET

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, fax (0197) 220-39
(Sklep komputerowy i pętro - nad apteką "Pod białym orłem")

W przyszłym numerze BIM-u
ukaze się artykuł pt.:
**"Jak Sąd Rodzinny i d/s Nieletnich
przyczynił się do dalszej demoralizacji
moich dzieci."** *Stanisław Sacha*

**Wynajmę
małe mieszkanie,
1 - 2 pokoje
z telefonem.
tel. 652-05,
(9⁰⁰ - 16⁰⁰)**

Podziękowanie

Polski Czerwony Krzyż Zarząd Rejonowy w Brzesku, pod hasłem "ZDROWE DZIECI BOGACTWEM NARODÓW", w ramach akcji BEZPIECZNE LATO zorganizował dla 50 dzieci z rodzin uboższych bezpłatny wyjazd do Kopalni Soli w Bochni w dniu 29.07.1996 r.

Wyjazd odbył się dzięki pomocy: PZU - Inspektorat w Brzesku, firmie Gabus, piekarni państwa Halików, Kopalni Soli w Bochni, którym za pomoc Zarząd serdecznie dziękuje.

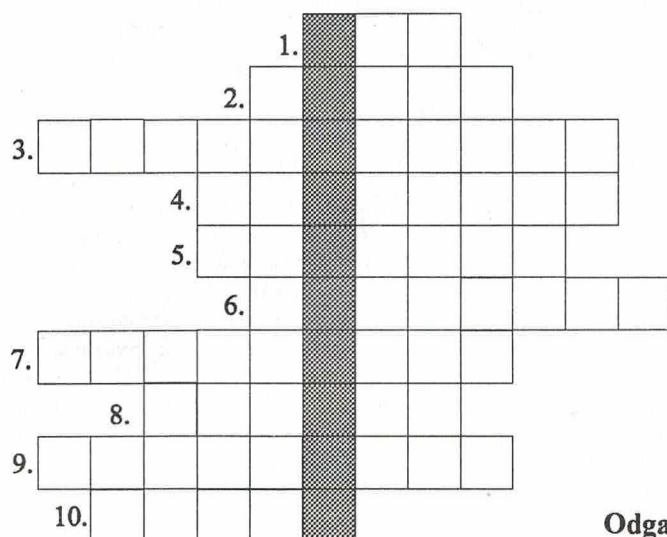
Humor zeszytu brzeskiego

1. Mistrz Polikarp ujrzał w kościele rozkładającą się kobietę.
2. Na lekcji języka polskiego poznaliśmy sprytnego i figlarnego chłopca pt. "Przygody Tomka Sawyera".
3. Bolącego chłopca bolało kolano.
4. Ja jestem mężczyzną, bo lubię dziewczyny (uczeń kl. V).
5. Kocham swoją ojczyznę i nigdzie nie chciałbym mieszkać.
6. Joanna wykazała się współczuciem do brata, któremu wysiadł wzrok.

Dowcip numeru

1. Policjant mówi do drugiego policjanta:
 - W Afryce widziałem dużo zwierząt, np. żyrafę.
 - A jak ona wygląda ?
 - Widziałeś kiedyś słonia ?
 - Tak.
 - Wygląda więc jak słoń, tylko ma długą szyję. Widziałem też goryla.
 - A jak on wygląda ?
 - Jak by ci to wytłumaczyć ? ... Masz w domu lustro ?
2. Mama patrzy przez okno i widzi, jak Jasio pije wodę z kałuży.
 - Nie pij jej, przecież tam żyje mnóstwo bakterii !
 - Już nie ! Przejechałem je kilka razy rowerem !

przyg. A. Podlęcka

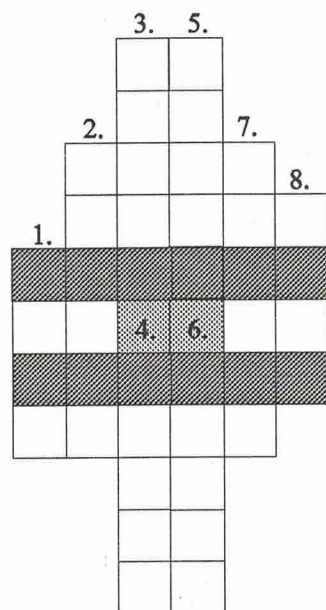


UCZUCIOWA KRZYŻÓWKA

1. Ściska duszę po utracie czegoś.
2. Zadzieranie nosa, duma.
3. Towarzyszenie w cudzym nieszczęściu.
4. Gdyby nie ona, toby piekła nie było.
5. Przykładanie się do nauki, pracy (sumienność).
6. Cecha charakterystyczna psa.
7. Przeciwnieństwo miłości.
8. Ciche przyjmowanie upokorzeń.
9. Osiągnięcie wymarzonego celu.
10. Nerwy, zaciskanie pięści.

Odgadnięte hasła wpisz kolejno do krzyżówki,
a pionowy słupek da rozwiązanie.

KRZYŻÓWKA



1. Długi kosmyk włosów zwisający przed uchem.
2. Dowód opłacenia np. bagażu, gazu, telefonu, raty.
3. Dziecko krowy.
4. Sucha trawa.
5. Mieszkaniec naszego kraju.
6. Błyska nad ogniskiem.
7. Ssak z rodziny jeleniowatych, noszący imię męskie.
8. Jedna z wielu Andersena.

Odgadnięte hasła wpisz do krzyżówki,
a poziome słupki dadzą rozwiązanie.

WYKREŚLANKA

O	N	Y	S	P	O	L	V	P	O	F	W	T
Ł	U	K	E	R	Y	P	B	A	A	O	L	A
W	U	J	S	M	T	N	K	D	A	L	Ł	M
J	A	Y	S	T	A	A	C	R	N	Z	I	A
C	D	F	G	H	H	I	Y	E	Ż	Z	L	P

W pionowych
rzędach
odszukaj na-
zwy polskich
kąpielisk mor-
skich wykre-
ślając niepo-
trzebne litery.

1. 2. 3. 4. 5.

1.				
2.				
3.				
4.				
5.				

MAGICZNY KWADRAT

1. W ramach.
2. Gołą ją mężczyźni.
3. Mały Roman.
4. Mała Adelajda.
5. Zabronienie.

Odgadnięte hasła wpisz równocześnie w rzęдах
poziomych i pionowych.

Rozwiązania należy przysyłać na kartkach pocztowych do 20 września (decyduje data stempla pocztowego). Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania wszystkich 4 zagadek zostanie wylosowana nagroda główna. Wśród tych, którzy nadesłali rozwiązania 3 lub mniej zagadek rozlosujemy nagrodę pocieszenia.

Nagrody za poprawne rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru wylosowali: Elżbieta Dojka - nagroda główna, Magdalena Mleczko - nagroda pocieszenia. Prosimy o kontakt z redakcją.

Pierwszoligowe aspiracje ?

Po krótkiej przerwie wznowione zostały rozgrywki piłkarskie w drugiej lidze. Kolejny już sezon na tym szczeblu występuje drużyna Okocimskiego Klubu Sportowego, dostarczając swym kibicom, a także mieszkańcom miasta wielu sportowych, gorzszych czy lepszych wrażeń. Przed rozpoczęciem kolejnego sezonu 1996/97 w klubie zaszły znaczne zmiany. Najważniejsza z nich to zmiana trenera. Nowym szkoleniowcem, po odejściu Witolda Mrozińskiego, został Ireneusz Adamus, który poprzednio prowadził Cracovię. Nowy trener postarał się o znaczne wzmocnienie zespołu. Odszedł z niego tylko Błoński (zresztą nie sprawdzał się w drużynie) do Karpat Siepraw. Z nowych twarzy w Okocimskim pojawiło się dwóch zawodników z Hetmana Zamość - napastnik Pidek oraz pomocnik Plizga, z Cracovii - Gruchała, z Hutnika Kraków - Krupa. W trakcie przygotowań do sezonu piłkarze Okocimskiego przebywali na krótkim zgrupowaniu w Ustroniu Śląskim oraz rozegrali szereg sparingów, odnosząc zwycięstwa: z Jadowniczką 3:0, z Ruchem Radzionków 3:1, z Czeladzią 2:0, remisując ze Stalą Rzeszów 2:2 oraz przegrywając z Unią Tarnów 0:1, Ruchem Chorzów 0:4 i Polonią Bytom 0:2. W wypowiedziach przed sezonem trener Adamus stwierdził, że postawił przed zawodnikami brzeskiego klubu bardzo wysoko poprzeczkę. Uważa on, że wzmocniony zespół Okocimskiego, który okrępił już w drugiej lidze, ma szansę powalczyć o awans do ekstraklasy. Trener twierdzi, że klub jest do tego organizacyjnie i finansowo przygotowany.

Pierwszy mecz rundy jesiennej piłkarze z emblematami Okocimia na koszulkach rozegrali na wyjeździe z beniaminkiem Górnikiem Łęczna. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1, który nie krzywdzi żadnej z drużyn, chociaż w drugiej połowie zespołem lepszym był Okocimski, a tajemnicą sędziego pozostanie, dlaczego nie uznał prawidłowo zdobytego gola przez Pomorskiego.

Inauguracja ligowego sezonu na stadionie przy ul. Okocimskiej nastąpiła 4 sierpnia. W tym dniu zespół podejmował kolejnego ligowego beniaminka Wawel Kraków. Pomimo padającego całą niedzielę deszczu, na trybunach stawiło się około 1 tys. spragnionych ligowej piłki kibiców. Ci, którzy przyszli, nie zawiedli się. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie, piłkarze obydwu drużyn stworzyli widowisko, w którym były wszystkie elementy walki, dramatu, a w końcu to, co dla kibica najważniejsze - gole.

Dla gospodarzy zaczęło się nie najlepiej - już w 7 min. meczu po dziecinnym błędzie Mikulińskiego (trzeba gwoli sprawiedliwości dodać, że grał z nie w pełni zaleconą kontuzją), Jacyna uzyskał prowadzenie dla Wawelu. Gospodarze atakowali, ale mądrze grający zawodnicy Wawelu rozbijali te ataki, a sami przeprowadzali groźne kontrataki. Niewiele było prób uderzeń z dalszej odległości, a jeżeli były, to bardzo nieudane. W 38 min. kolejny błąd obrońców Okocimskiego i Kampinos uzyskał drugiego gola dla Wawelu. Tak więc do szatni zawodnicy gospodarzy schodzili w minorowych nastrojach, a na trybunach niewielu było chyba takich, którzy wierzyli, że losy spotkania mogą się w drugiej połowie zmienić. Po przerwie kibice mieli okazję obserwować zupełnie inny obraz gry. Gospodarze zaatakowali i zdecydowanie, żywiołowo, a piłkarze Wawelu naciskani popełniali wiele błędów w obronie. W 49 min. po uderzeniu z rzutu różnego wykonywanego przez Gruchałę, piłkę otrzymał Orzeł, który płaskim strzałem pokonał gołkipera gości, Polaka. Piłkarze Okocimskiego nacisnęli jeszcze mocniej, a pod bramką gości raz po raz dochodziło do gorących śpieć, ich uwiecznieniem była bramka zdobyta przez Gruchałę po podaniu głową Salomona w 61 min. meczu. Gospodarze do końca walczyli, by odnieść zwycięstwo i udało się to w 89 min. Po akcji Pomorskiego, Policht wyszedł na czystą pozycję i nie dał szans bramkarzowi gości uzyskując trzecią bramkę. Goście protestowali uważając, że był spalony, ale sędzia bramkę uznał i tym samym trzy punkty pozostały w Brzesku.

Kolejny wyjazdowy mecz, tym razem w Płocku, przyniósł piłkarzom "piwnej" drużyny porażkę jakiej w całej historii drugoligowych zmaganiach jeszcze nie posmakowali. Petrochemia pokonała Okocimskiego aż 6:1. Do przerwy mecz był w miarę wyrównany, goście popełnili w obronie jeden błąd, który bezlitośnie wykorzystał Małocha, w 18 min.

pakując piłkę do siatki Trudnosa. Po przerwie na boisku grali tylko gospodarze i zdobywali kolejne gole. Przy stanie 4:0 udana akcja gości i honorowa bramka zdobyta przez Gruchałę. Petrochemii jednak w tym meczu wychodziło wszystko. Efektem kolejnej dwójki bramek i ostateczny wynik 6:1.

W czwartej kolejce zespół Okocimskiego podejmował niedawnego pierwszoligowca i jednego z najpoważniejszych kandydatów do awansu - drużynę mieleckiej Stali, trenowaną przez Grzegorza Lato. Obydwa zespoły przystąpiły do spotkania z wielką ochotą na zwycięstwo i zdobycie 3 punktów. Ostatecznie mecz zakończył się remisem, chociaż bliższa zainkasowania całej puli była Stal, która od 76 min. po bramce Domarskiego prowadziła, a Okocimski uratował remis w ostatniej 90 min. po przytomnym strzale Polichta. Wynik jest sprawiedliwy, bowiem cały mecz przewagę optyczną mieli gospodarze, ale goście mądrze się broniąc, wyprowadzali bardzo niebezpieczne kontry, które za każdym razem groziły utratą bramki. Jedynym przykrym akcentem tego stojącego na dobrym poziomie spotkania była postawa kierownictwa Stali Mielec łącznie z trenerem Grzegorzem Lato. Niecenzuralne okrzyki, uwagi w stosunku do prowadzącego spotkanie arbitra z Katowic powinny zakończyć się usunięciem trenera na trybuny.

Po czterech ligowych kolejkach brzescy piłkarze zgromadzili 5 pkt. i zajmują 11 miejsce w ligowej tabeli. Trenerowi Adamusowi przyjdzie chyba zweryfikować swoje ambitne zamierzenia. Wydaje się, że przy takim potencjale kadrowym, jaki posiada Okocimski (dużo luk - szczególnie w defensywie), miejsce w środku ligowej tabeli to maksimum, które można osiągnąć.

Ryszard Cuber

Wyścig kolarski

Staraniem Tarnowskiego Okręgowego Związku Kolarskiego, Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miejskiego w Tarnowie oraz sponsorów w lipcu b.r. odbył się Międzynarodowy Wyścig Kolarski - Szlakiem Gwieździstym.

W wyścigu, który przejeżdżał przez półn. część naszej gminy wzięli udział kolarze z Polski, Niemiec i Estoni pod kierownictwem Alojzego Konrada. Jedną z lotnych premii wytyczono w Sterkowcu. Jej zwycięzca otrzymał nagrodę ufundowaną przez brzeski Urząd Miasta.



Przejazd kolarzy przez Sterkowiec
 fot. K. Legutko

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY W BRZESKU

UL. KOŚCIUSZKI 7, TEL. 317-03

zaprasza na:

"TAŃCZ I ĆWICZ Z NAMI"



Zajęcia taneczne dla dzieci (8 - 12 lat).
I spotkanie 23.09. o godz. 15³⁰.

Zajęcia taneczne dla dzieci (5 - 7 lat).
I spotkanie 26.09. o godz. 15³⁰.

Kursy tańca dla młodzieży i dorosłych.
I spotkanie 26.09. o godz. 16³⁰.

Rock and roll i disco.
I spotkanie 26.09. o godz. 18⁰⁰.

Aerobic, Callanetics, Relax dla dziewcząt i pań.
I spotkanie 24.09. o godz. 18⁰⁰.



zajęcia nauki GRY NA INSTRUMENTACH
dla młodzieży szkół podstawowych i średnich:

- pianino
- keyboard
- akordeon
- gitara klasyczna

KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO
dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych.
Spotkanie organizacyjne 10.09. o godz. 16⁰⁰.



KÓŁKO PLASTYCZNE dla młodzieży
szkół podstawowych i średnich.

INFORMACJE I ZGŁOSZENIA W SEKRETARIACIE MOK-U W GODZ. 8⁰⁰ -15⁰⁰.





SUPER PROMOCJA '96

w Telefonach Brzeskich S.A.

I Ty możesz zostać abonentem TB S.A. !!!

Nasza najnowocześniejsza centrala cyfrowa gwarantuje Państwu:

- w pełni zautomatyzowany ruch telefoniczny,
- szybkie uzyskiwanie połączeń międzymiastowych i międzynarodowych,
- wysoką jakość i niezawodność usług.

**Mogą Państwo również liczyć na miłą, profesjonalną obsługę.
Dla nas klient jest zawsze najważniejszy !!!**

Telefony Brzeskie ? Najlepsze dla Ciebie !!!

W ramach naszej **SUPER PROMOCJI '96** proponujemy wszystkim Państwu przystąpienie do grona naszych abonentów na następujących zasadach:

- możliwość rozłożenia opłaty instalacyjnej na 6 rat (bez odsetek),
- do końca roku bezpłatne usługi dodatkowe: wydruk połączeń zrealizowanych, połączenia trójstronne, informacja o połączeniu oczekującym ... **I WIELE INNYCH !!!**
- zniżka (5 %) przy zakupie aparatów firmy SIEMENS,
- co 50 abonent zostanie przyłączony **bezpłatnie**,
- dla co 30-ego abonenta drobny **upominek** od firmy,
- dla wszystkich abonentów firmy specjalne **zniżki** w punkcie usług specjalistycznych (ksero, fax, rozmowy).

W niedalekiej przyszłości firma planuje wprowadzić nowoczesne usługi:

- **INTERNET**,
- **TELEWIZJA KABLOWA**,
- **PAGERY**.

Abonentom innego operatora proponujemy dodatkowo **BEZPŁATNE** przyłączenie do naszej sieci.

Uwaga abonenci centrali osiedla Jagiełły !!!

W ramach naszej promocji mają Państwo możliwość wyboru zasad przyłączenia do naszej sieci:

- 100 zł opłata za podłączenie i bezpłatne rozmowy lokalne w przeciągu pół roku
- LUB** - bezpłatne podłączenie, wszystkie rozmowy płatne.

Nasz adres:
pl. Kazimierza Wielkiego 8
32-800 Brzesko

tel.: (0-192) 610-12, 610-13
Biuro Obsługi Klienta
(połączenia bezpłatne)

Redaguje zespół : Jerzy Wyczęsany - redaktor naczelny,

Agata Podłęcka - korekta, Zofia Sitarz, Józef Baran, Ryszard Cuber, Rafał Parketny, Tomasz Czyrek, Piotr Duda.

adres : 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (0-192) 317-03.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz 9.00 - 14.00

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziejic, ul. Czarnowiejska 1, tel/fax (0-192) 311 - 91, tel.(0-192) 614-70.